



jantarowe szlaki



KWARTALNIK TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZY WOJEWÓDZTW PÓŁNOCNYCH
ROK XXXVIII NR 2 (236) 1995 ROK

W numerze między innymi: J. SZUKALSKI - Stan i ochrona środowiska przyrodniczego na Pojezierzu Starogardzkim, M. R. KOSMALA, P. POŁOŃSKI, G. SZMYTKOWSKI - Trójmiejski Park Krajobrazowy, W. K. WOJEWÓDZKI - Hotel „Grand” w Sopocie, A. KOTECKI - Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni, M. LITYŃSKI - Radunia w oczach warszawiaka.



SPIS TREŚCI

„Jantarowe Szlaki” nr 2 (236) 1995

str.

Jerzy Szukalski

Stan i ochrona środowiska przyrodniczego
na Pojezierzu Starogardzkim 1

Marian R. Kosmala, Piotr Połoiński,

Grzegorz Szmytkowski

Trójmiejski Park Krajobrazowy
i problemy jego ochrony 8

Alfons Sikora

Cisy Staropolskie im. Leona
Wyczółkowskiego 14

Władysław Kazimierz Wojewódzki

Hotel „Grand” w Sopocie 16

Andrzej Kotecki

Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni 21

Marian Czerner

Strzekęcino 23

Janusz Hochleitner

Warmiński pejzaż architektoniczny 26

Jerzy Szukalski

Nestor pomorskiego krajoznawstwa 28

Marek Lityński

Radunia w oczach warszawiaka 29

Marek Sperski

Nowe szlaki kajakowe w dorzeczu Gwdy
i Drawy 31

Edward Breza

Pochodzenie nazw Tczew, Czyżkowo,
Prątnica i Suchostrzygi 35

Jerzy Szukalski

Władysław Kazimierz Wojewódzki 38

RECENZJE:

P. Jujka, Żuławy Wiślane, Mapa tury-
styczno-krajoznawcza - **J. Szukalski** 40

M. Walczak i in., Obszary chronione
w Polsce - **A. Łachacz** 41

Żnin - plan miasta - **R. W. Pawlicki** 42

T. Darmochwał, Warmia, Mazury,
przewodnik - **R. W. Pawlicki** 43

J. Więckowiak, Kalwaria Wejherowska
- **W. Szulist** 43

J. Pick, Parafia Matki Bożej Nieustającej
Pomocy w Turzu - **W. Szulist** 44

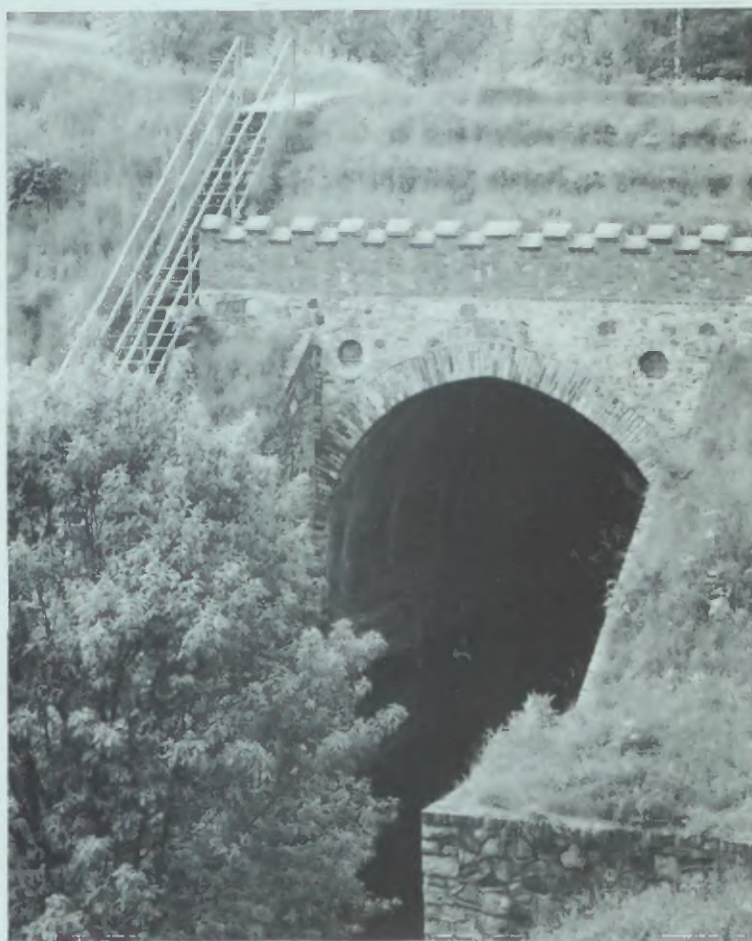
oraz stałe działy:

Różne informacje, Przegląd wydawnictw 45

KWARTALNIK ODZNACZONY ODZNAKĄ HONOROWĄ ZASŁUŻONYM ZIEMI GDAŃSKIEJ ZŁOTĄ HONOROWĄ ODZNAKĄ PTTK

oraz

ZŁOTĄ ODZNAKĄ ZA OPIEKĘ NAD ZABYTKAMI



Wielki kanał Brdy. Akwedukt w Fojutowie (zbud. 1848 r.)

Fot. J. Szukalski

ROK XXXVIII

Nr 2 (236) 1995 R.

CENA 2,5 zł/25.000 zł

Wydawca: Zarząd Oddziału Gdańskiego PTTK w Gdańsku

Redaguje Kolegium w składzie: Władysław Kazimierz Wojewódzki - przewodniczący, Józef Cieplik (Słupsk), Bernard Konarski (Koszalin), Edwin Kozłowski (Gdańsk), Czesław Skonka (Gdańsk), Janusz Umiński (Bydgoszcz), Andrzej Wyszkowski (Olsztyn).

Redakcja: Jerzy Szukalski - redaktor naczelny, Kazimierz Jaskiewicz - sekretarz redakcji, Edward Klamann - zastępca naczelnego redaktora, Roman Klim (Gdańsk), Jerzy Kuligowski (Bydgoszcz), Lech Sarosiek (Szczecin) - zastępca naczelnego redaktora i Marek Sperski.

Adres Redakcji: Kwartalnik PTTK „Jantarowe Szlaki”, 80-827 Gdańsk, ul. Długa 45, tel. 31-91-51 w. 23. **Konto:** Zarząd Oddziału Gdańskiego PTTK w Gdańsku - Bank Gdański IV Oddział nr 301817-96351-132 z zaznaczeniem Jantarowe Szlaki.

Druk: Zakład Usług Poligraficznych „Astra”, 80-761 Gdańsk, ul. Reduta Żbik 5, tel. 31-10-21. ISSN 0209-3847

Stan i ochrona środowiska przyrodniczego na Pojezierzu Starogardzkim

Pojezierze Starogardzkie, zwane też niekiedy Pojezierzem Kociewskim, jest częścią wschodniego Pomorza określanego przez historyków mianem Pomorza Gdańskiego lub Pomorza Nadwiślańskiego. Nazwa Pojezierze Kociewskie, choć nie stosowana w regionalnym podziale fizycznogeograficznym Polski, jest o tyle uzasadniona, że Pojezierze Starogardzkie stanowi część składową regionu etnicznego zwanego Kociewiem. Region ten oparty o lewy brzeg doliny Wisły, tylko na północy prawie że pokrywa się z granicą Pojezierza Starogardzkiego. Na zachodzie i południu sięga on znacznie dalej, obejmując wschodnią część Borów Tucholskich i prawie całą Równinę Świecką.

W regionalizacji fizycznogeograficznej Polski według J. Kondrackiego, Pojezierze Starogardzkie jest mezoregionem Pojezierzy Pomorskich, ma kształt rozciągniętego ku południowi trójkąta o powierzchni około 1440 km² obniżającej się w stronę doliny dolnej Wisły od 150-160 m do 80-90 m. Przez środek regionu płynie Wierzyca uchodząca pod Gniewem do Wisły. Jezior jest stosunkowo niewiele, a największe to Borzechowskie Wielkie (2,4 km², głęb. maks. 43 m) i Godziszewskie (1,6 km², głęb. maks. 17 m). Regionami obrzeżającymi Pojezierze Starogardzkie są: od wschodu Żuławy Wiślane (Żuławy Gdańskie) i Dolina Dolnej Wisły (Dolina Kwidzyńska), od południa i zachodu Bory Tucholskie oraz od północy Pojezierze Kaszubskie. Najbardziej naturalne cechy wykazuje wschodnia granica Pojezierza Starogardzkiego oparta o krawędź wysoczyzny morenowej. Ciągnie się ona na długości 80 km od okolic położonych na południe od miasta Nowe po wieś Skowarcz na północy. Wiele cech naturalnych wykazuje również granica zachodnia, oparta o linię zasięgu rozległego kompleksu leśnego Borów Tucholskich. Na powierzchni terenu zalega przeważnie glina zwałowa, rzadziej piaski sandrowe, a pagóry czołowo-morenowe są niezbyt wysokie i rzadko przekraczają 15 m wysokości względnej. Na glinach wytworzyły się gleby należące do brunatnoziemów, a na piaskach do bielicoziemów. Jest to region rolniczy, słabo zalesiony. Wśród upraw przeważa żyto i ziemniaki, a w hodowli bydło mleczne i trzoda chlewna.

Prawie całe Pojezierze Starogardzkie mieści się w granicach województwa gdańskiego. Jedyne jego skrajnie południowa część, obejmująca miasto i gminę Nowe, wchodzi w skład województwa bydgoskiego. Mniej więcej w środku regionu, nad Wierzycą, leży Starogard Gdański - miasto uznawane za stolicę Kociewia, znaczący w województwie gdańskim ośrodek przemysłowy. U krawędzi doliny Wisły położone są: Tczew - ośrodek przemysłowy i ważny węzeł komunikacyjny oraz dwa małe miasta kociewskie o bogatej przeszłości historycz-

nej - Gniew i Nowe. W północnej części Pojezierza Starogardzkiego leży ciekawie usytuowane nad Wietcisą niewielkie miasto Skarszewy, w dolinie Szorocy położony jest znany w regionie ze swych wód artezyjskich - Skórcz, a nad Wierzycą pocysterski gród i siedziba diecezji - Pelplin. Więcej niż połowa ludności regionu mieszka w miastach. Sieć komunikacyjna jest dobrze rozwinięta. Prócz Starej Kiszewy, wszystkie miasta i wsie gminne położone w tym regionie mają połączenie kolejowe.

Położenie i warunki jakie stwarza środowisko przyrodnicze, wywierają znaczny wpływ na strukturę przestrzenno-gospodarczą i na główne kierunki rozwoju przemysłu jak i rolnictwa oraz w coraz to większym stopniu turystyki i rekreacji. Dwie ostatnie dziedziny wykazują wyraźną tendencję perspektywicznego rozwoju na terenach dotychczas rzadko uczęszczanych i dla celów rekreacyjnych stosunkowo niedawno „odkrytych”. Świadczą o tym nie tylko interesująco wytyczone szlaki turystyczne, ale i coraz to liczniejsze domki letniskowe.



Pojezierze Starogardzkie na tle sąsiednich regionów

Propagowana ostatnio agroturystyka ma na Pojezierzu Starogardzkim pierwszorzędne warunki rozwoju.

* * *

Podobnie jak w wielu innych regionach fizycznogeograficznych Polski, również na Pojezierzu Starogardzkim środowisko jest we wszystkich swych składnikach zniekształcone w wyniku gospodarczej działalności człowieka. W wielu przypadkach trzeba już mówić o zagrożeniach w odniesieniu do wody, powietrza atmosferycznego, gleby, szaty roślinnej i świata zwierząt. Na obszarze miast i w miejscach eksploatacji kruszywa naturalnego zniekształcona jest też rzeźba terenu, a wysypiska śmieci i nagromadzenia odpadów powodują różnego rodzaju uciążliwości w środowisku i przyczyniają się do obniżenia walorów krajobrazowych regionu. Składowiska te wyłączają z użytkowania coraz to większe tereny rolne i leśne. Skala przekształceń w środowisku geograficznym Pojezierza Starogardzkiego nie jest co prawda tak wielka, jak w regionach Polski południowej czy w obrębie Gdańskiego Obszaru Ekologicznego Zagrożenia, który swym zasięgiem omawianego regionu na szczęście nie obejmuje, niemniej jest ona na tyle duża, że trzeba na nią zwrócić uwagę, zwłaszcza na obszarach położonych wokół miast przemysłowych, jak Starogard Gdański i Tczew.

Ze względu na to, iż dane statystyczne dotyczące stanu zagrożenia i ochrony środowiska odnoszą się do obszaru województwa gdańskiego, w obrębie którego prawie w całości Pojezierze Starogardzkie jest położone, bądź też miast i gmin tej jednostki administracyjnej, podanie informacji na ten temat dla obszaru mieszczącego się w granicach fizycznogeograficznych, nie jest ani łatwe ani ścisłe. Ponieważ jednak zakłady przemysłowe, jako główny sprawca zanieczyszczeń środowiska, skupione są w kilku zaledwie miastach, można na ich podstawie przedstawić sytuację panującą w regionie. Dużych zakładów przemysłowych zatrudniających ponad 50 pracowników jest na Pojezierzu Starogardzkim 45, z czego 18 znajduje się w Starogardzie Gdańskim, 14 w Tczewie, 3 w Gniewie, po dwa w Pelplinie i Nowem oraz jeden w Skarszewach. Ponadto po dwa duże zakłady przemysłowe zlokalizowane są w Pszczółkach i Kręgu oraz jeden w Opaleniu. Do głównych zagrożeń środowiska na Pojezierzu Starogardzkim obok przemysłu (punktowo) należą: gospodarka komunalna (gospodarka wodno-ściekowa, energetyka ciepła) i rolnictwo (ochrona roślin, rozwój hodowli)¹.

Zużycie wody

Na obszarze miast i gmin Pojezierza Starogardzkiego zużywa się rocznie 16,7 hm³ wody na cele przemysłowe i komunalne, z poboru podziemnego i powierzchniowego, a przy uwzględnieniu pobliskiej Czarnej Wody - 18,5 hm³. Nie jest to oczywiście dużo w porównaniu na przykład z Gdańskiem, gdzie zużycie wody dla wymienionych wyżej celów wynosi 100,4 hm³, ale jest proporcjonalne do liczby ludności i liczby zakładów przemysłowych. Najwięcej wody zużywa Starogard Gd. (6,7 hm³ dla przemysłu i 3,0 hm³ dla gospodarki komunalnej) oraz Tczew (odpowiednio 1,2 hm³ i 4,5 hm³), przy czym większość wody dla zakładów przemysłowych Starogardu Gd., Pel-

plina i Czarnej Wody pobierana jest z ujęć powierzchniowych, a dla Tczewa - wyłącznie z ujęć podziemnych.

W porównaniu z poprzednimi latami zużycie wody produkcyjnej uległo zmniejszeniu, co wiązać należy z ograniczeniem i opłacalnością produkcji w poszczególnych zakładach, dokładniejszą kontrolą zużycia wody w procesach technologicznych, a może również (chciałoby się w to wierzyć) ze wzrostem świadomości ekologicznej. Pobór i zużycie wody w gospodarce komunalnej miast i wsi Pojezierza Starogardzkiego (poza Tczewem) nieznacznie wzrosły, co z kolei wiąże się z rozwojem sieci wodociągowej na wsi. Jakość wody, zarówno z wodociągów zakładowych jak i publicznych, jest na ogół zadowalająca. Najgorsza jest woda w studniach przydomowych, o czym wiadomo już od dawna.

Ścieki przemysłowe i komunalne

Z Pojezierza Starogardzkiego odprowadzanych jest rocznie 6929 dam³ ścieków przemysłowych, a przy uwzględnieniu Czarnej Wody - 8661 dam³, w tym bezpośrednio do wód powierzchniowych 6811 dam³ to jest 78,6%, do kanalizacji 1071 dam³ to znaczy 12,4% i do ziemi 779 dam³ to jest 9,0%.

Największy udział procentowy w zrzucie ścieków przemysłowych mają miasta: Starogard Gd. (42,8%), Tczew (12,9%), Pelplin (12,4%) i leżąca tuż poza zachodnią granicą regionu Czarna Woda (20,0%). Ilość ścieków przemysłowych odprowadzanych bezpośrednio do wód powierzchniowych wymagających oczyszczenia w miastach Pojezierza Starogardzkiego wynosi łącznie 4155 dam³, w tym 3425 dam³ oczyszczonych (329 dam³ mechanicznie, 3096 dam³ biologicznie) i 731 dm³ nieoczyszczonych (Tczew 100%).

Siecią kanalizacji miejskiej odprowadza się na Pojezierzu Starogardzkim ogółem 8450 dam³ ścieków, w tym ścieków oczyszczonych mechanicznie 3100 dam³ i biologicznie 200 dam³. Jak z powyższego wynika większość ścieków komunalnych w regionie odprowadzana jest do wód powierzchniowych bez oczyszczenia (Tczew 4407,3 dam³ = 100%), a oczyszczanie odbywa się głównie w sposób mechaniczny. Jedynie w Gniewie część ścieków komunalnych oczyszczana jest biologicznie. Na temat ścieków komunalnych wytwarzanych w gminach Pojezierza Starogardzkiego brak jest danych statystycznych, tak więc trudno obecnie uzyskać pełen obraz aktualnej sytuacji w tym zakresie. Oczyszczalnie działają jedynie w Starogardzie Gd., Skarszewach i Gniewie. Odbywa się tu głównie oczyszczanie mechaniczne i częściowo biologiczne. W Tczewie i Pelplinie nie ma żadnej oczyszczalni ścieków, a na temat sposobu oczyszczania ścieków komunalnych Skórcza, Nowego i Czarnej Wody brak jest danych. W dodatku wiadomo, że żadna z funkcjonujących oczyszczalni nie spełnia wymagań w zakresie redukcji substancji biogennych. Nadzieję na polepszenie sytuacji należy wiązać z podjętymi ostatnio działaniami inwestycyjnymi w kierunku budowy biologicznej oczyszczalni ścieków w Tczewie i rozbudowy istniejącej oczyszczalni tego typu w Skarszewach.

Dwa miasta Pojezierza Starogardzkiego - Starogard Gdański i Tczew, zaliczone zostały do grupy ośmiu miast województwa gdańskiego o dużej skali zagrożeń



Wyrobisko eksploatacyjne iłów gniewskich do produkcji keramzytu
Fot. arch. aut. artykułu

nia ściekami. W Starogardzie Gd. 6 hm³ ścieków przemysłowych i komunalnych wymagających oczyszczenia odprowadzanych jest bezpośrednio do wód powierzchniowych po mechanicznym i biologicznym oczyszczeniu. W Tczewie natomiast 5,3 hm³ ścieków przemysłowych i komunalnych odprowadzanych jest do wód powierzchniowych bez jakiegokolwiek oczyszczenia, przy czym 13,2% ścieków odprowadzanych jest bezpośrednio z zakładów przemysłowych. Warto dodać, że najbardziej wodochłonny i zanieczyszczającymi wody powierzchniowe zakładami na Pojezierzu Starogardzkim są: „Polmos” Tczew, Cukrownia „Pelplin”, „Polfa” Starogard Gd. i przygraniczne Zakłady Płyt Pilśniowych Czarna Woda. W porównaniu jednak z rokiem 1988 ograniczyły one znacznie ilość odprowadzanych ścieków i stały się mniej groźne dla środowiska. Cukrownia Pelplin kieruje część ścieków spławiakowych do rolniczego wykorzystania, a inne zakłady obniżyły ładunek odprowadzanych zanieczyszczeń.

Aktualnie udział ścieków przemysłowych jest w regionie wyraźnie mniejszy w stosunku do zanieczyszczeń pochodzących z gospodarki komunalnej. Potwierdzają to przytoczone wyżej liczby.

Stan zanieczyszczenia wód powierzchniowych

RZEKI: Pomimo, iż klasyfikacja rzek Pojezierza Starogardzkiego w ostatnim czasie nie uległa zmianie, to jednak ich aktualny stan uznać należy za niezadowalający. W miejscach przeprowadzonych badań nie stwierdzono ani jednego odcinka rzek, który odpowiadałby I klasie czystości. Niewiele też odcinków można było zaklasyfikować do II klasy czystości. Oznacza to, że rzeki Pojezierza Starogardzkiego mieszczą się głównie w III klasie czystości bądź są pozaklasowe.

Pogorszenie jakości wód rzecznych w regionie następuje głównie na skutek zanieczyszczenia bakteriologicznego związkami fosforu. Do rzek najbardziej zanieczyszczonych należy Motława odwadniająca północno-wschodnią część regionu i Wierzyca - główna rzeka Pojezierza Starogardzkiego - wraz z dopływami: Więcisz, Węgiermucą, Janką i Styną. Większość przebadanych odcinków tych rzek nie odpowiada przyjętym normatywom. W lepszym stanie są wody Piesienicy (prawego dopływu Wierzyca) mieszczące się w II i III klasie czystości. Mława

odwadniająca skrajnie południową część regionu i uchodząca do Wisły w okolicach Nowego, jest zaliczana głównie do III klasy czystości, podobnie jak Wda, która na zachód od Lubichowa, na niewielkim odcinku, stanowi granicę Pojezierza Starogardzkiego.

* * *

JEZIORA: Badaniom kontrolnym stanu czystości wód poddawane są przede wszystkim jeziora duże o powierzchni ponad 50 ha, a to głównie ze względu na ich udział w zasobach wodnych regionu, czy nawet kraju. Takich jezior jest na Pojezierzu Starogardzkim stosunkowo niewiele i w związku z tym, poza Jeziorem Borzechowskim Wielkim, nie były one dotychczas poddawane badaniom. Stan czystości tego największego w regionie jeziora, określa się na II klasę. W tej sytuacji, dla porównania, warto może podać klasy czystości jezior kontrolowanych, położonych w pobliżu granicy Pojezierza Starogardzkiego. Przedstawiają się one następująco: Hutowe, Polaszkowskie, Sobąckie i Radomierz (II klasa), Kałębie, Czarne Pd. i Czarne Pn. (III klasa).

Wiele jezior mniejszych, położonych w granicach Pojezierza Starogardzkiego, choć nie były one poddane badaniom kontrolnym, jest zanieczyszczonych ściekami bytowo-gospodarczymi, bądź też w sposób ukryty, przez przesieki z szamb gospodarstw wiejskich, ośrodków wypoczynkowych i coraz to liczniejszych domków letniskowych. Należą więc do tej grupy te jeziora, które są lub były odbiornikami ścieków albo też te, przez które przepływają zanieczyszczone ściekami rzeki. W tym drugim przypadku następuje w jeziorach akumulacja nieczystości i stają się one osadnikami ściekowymi. Przyczyną zatrucia wody są też dostające się do jezior poprzez wody opadowe nawozy sztuczne, gnojowica oraz środki ochrony roślin stosowane na polach i w lasach. Zanieczyszczenie wód jeziornych powodują związki organiczne, fosfor i rzadziej azot, nasilone zaś procesy eutrofizacyjne przyczyniły się do degradacji wielu jezior.

Zanieczyszczenie powietrza atmosferycznego

Zanieczyszczenie powietrza jest na Pojezierzu Starogardzkim bardzo nierównomiernie rozmieszczone i jak wszędzie, uzależnione od wielkości ośrodków miejskich, koncentracji przemysłu, lokalizacji głównych arterii komunikacyjnych, warunków pogodowych i sposobu rozprzestrzeniania się zanieczyszczeń.



„Keramzyt”. Zakład Produkcji Keramzytu w Gniewie

Fot. arch. aut. artykułu

Do miast, gdzie środowisko zagrożone jest emisją zanieczyszczeń powietrza z zakładów, szczególnie uciążliwych należą Starogard Gd., Pelplin, Tczew i pobliska Czarna Woda. Znaczny udział w emisji zanieczyszczeń powietrza na Pojezierzu Starogardzkim mają też zakłady energetyki ciepłej w Starogardzie Gd. i Tczewie oraz indywidualne gospodarstwa domowe, które wywierają znaczny wpływ na lokalne warunki kształtowania się poziomu stężeń zanieczyszczeń w powietrzu atmosferycznym.

Emisja przemysłowych zanieczyszczeń gazowych powietrza na obszarze czterech miast Pojezierza (Starogard Gd., Pelplin, Tczew, Nowe) i sąsiedniej Czarnej Wody wynosi łącznie 6112 t/rok, w tym głównie CO₂. W Starogardzie Gd. emisja gazów jest największa i sięga 2132 t/rok, natomiast w Pelplinie największy jest jej udział na 1 km² w ciągu roku, bo aż 192,5 tony. Prócz dwutlenku siarki, tlenków azotu i innych gazów, emitowane są do atmosfery również zanieczyszczenia związane z rodzajem produkcji danego zakładu przemysłowego. Przykładem mogą tu być Starogardzkie Zakłady Farmaceutyczne „Polfa” emitujące chlorowodór, amoniak, metanol, toluen, kwas octowy i aceton. Największa emisja dwutlenku siarki pochodzi ze starogardzkiej „Polfy”, przedsiębiorstw energetyki ciepłej z Tczewa i Starogardu Gd., Cukrowni „Pelplin” i Zakładów Płyt Pilśniowych w Czarnej Wodzie. Część zanieczyszczeń gazowych zatrzymywana jest w urządzeniach do redukcji, ale ma to miejsce tylko w Starogardzie Gd. (42,1%) i w Czarnej Wodzie (2,6%).

Brak jest niestety informacji o emisji pochodzącej z indywidualnych palenisk domowych i silników spalinyowych (tlenek węgla, tlenki azotu, związki ołowiu i węglowodory). Wiadomo jednak, że w małych miastach jak Gniew, Skórcz, Skarszewy czy Nowe, gdzie prawie wyłączne zastosowanie mają małe kotłownie lokalne opalane węglem oraz węglowe paleniska domowe, emisja CO₂ i pyłu jest bardzo duża.

Emisja przemysłowych zanieczyszczeń pyłowych z zakładów szczególnie uciążliwych czterech miast Pojezierza Starogardzkiego: Starogardu Gd., Tczewa, Pelplina i Nowego, wynosi łącznie 877 t/rok, w tym 593 tony popiołu lotnego, a przy uwzględnieniu Czarnej Wody - 1451 t/rok, w tym 1167 popiołu lotnego. Najwięcej pyłów emituje Cukrownia „Pelplin” (304 t/rok) i w mieście tym duży jest też opad pyłu wynoszący 76 t/km²/rok. Największy opad pyłu zanotowano jednak w Nowem, bo aż 89,3 t/km²/rok. Wiąże się to z brakiem odpowiednich urządzeń redukujących. W położonej blisko zachodniej granicy regionu Czarnej Wodzie emisja pyłu wynosi natomiast aż 574 t/rok i jest to, podobnie jak w Pelplinie, wyłącznie popiół lotny. Warto dodać, że w Starogardzie Gd., Tczewie i Pelplinie ponad 80% wytworzonych zanieczyszczeń pyłowych zatrzymywanych jest w urządzeniach do redukcji, w Nowem natomiast - 74,2%, a w Czarnej Wodzie zaledwie 9,5%.

Na podstawie przeprowadzonych badań w największych miastach Pojezierza Starogardzkiego - Tczewie i Starogardzie Gd., stwierdza się jednoznacznie i to od wielu lat, że duże zanieczyszczenie powietrza jest tam związane głównie ze spalaniem paliw. Dowodem tego są stwierdzone w okresie grzewczym wyraźnie podwyższone stężenia dwutlenku siarki, dwutlenku azotu i pyłu

zawieszonego oraz średnie wartości pyłu opadającego i opadu ołowiu.

Pierwszorzędnym zadaniem zmierzającym do zmniejszenia zanieczyszczeń powietrza zarówno w Tczewie jak i Starogardzie Gdańskim jest zatem likwidacja lokalnych kotłowni i zmniejszenie liczby palenisk domowych oraz zmiana technologii spalania i instalacja urządzeń redukujących zanieczyszczenia gazowe i pyłowe.

Odpady przemysłowe i komunalne

Różne działy gospodarki, a zwłaszcza przemysł, jak również gospodarstwa domowe, są źródłem różnego rodzaju odpadów. Ich składowanie i unieszkodliwianie stanowi dla środowiska nie lada problem. Składowanie odbywa się na powierzchni ziemi, na tzw. wysypiskach, zwanych też składowiskami, i wylewiskach, co wymaga odpowiedniej ich lokalizacji - bezpiecznej dla środowiska i zamieszkującego w ich sąsiedztwie człowieka. Nie mniejszy problem stanowi utrzymanie właściwego stanu tych obiektów i systematyczne ich pod tym względem kontrolowanie, co dodajmy nie zawsze ma miejsce. Większość naszych wysypisk nie odpowiada współczesnym standardom. Trudną czynnością jest wreszcie utylizacja odpadów, ponieważ wiąże się ona z emisją zanieczyszczeń chemicznych i biologicznych do atmosfery, wód powierzchniowych i podziemnych oraz może doprowadzić do skażenia gleby. Do atmosfery przedostają się lekkie frakcje śmieci, a roztwory odciekowe z odpadów składowanych na wysypisku przyczyniają się do zatrucia gleby; przenikając do płytkiego poziomu wód gruntowych, powodują ich skażenie.

Szczególne zagrożenie dla środowiska stanowią odpady pochodzące z przemysłu. Na Pojezierzu Starogardzkim nie ma co prawda wielkiego przemysłu produkującego duże ilości odpadów. Niemniej w takich miastach, jak Starogard Gdański, Tczew, Pelplin i położona w niedużej odległości poza regionem Czarna Woda, znajdują się zakłady przemysłowe, które w trakcie procesu produkcyjnego wytwarzają różnego rodzaju odpady, gromadzone z kolei na wydzielonych składowiskach. Na szczególną uwagę zasługuje legalne składowisko cytogipsów, powstających podczas produkcji kwasu cytrynowego w Fabryce Kwasu Cytrynowego przy Cukrowni w Pelplinie. Na zakładowym składowisku nagromadzonych jest 123 tys. ton tych odpadów, z których zaledwie 6 tys. ton wykorzystywanych jest gospodarczo. Z mniejszych przyzakładowych składowisk odpadów przemysłowych wymienić trzeba te, które znajdują się przy Starogardzkich Zakładach Farmaceutycznych „Polfa” w Starogardzie Gd., Wytwórni Podzespołów Elektroniki „Mikrostyk” w Gniewie i Zakładach Płyt Pilśniowych w Czarnej Wodzie. Wszystkie one nie mają uregulowanego statusu formalno-prawnego. Nowe składowisko dla pelplińskich cytogipsów projektuje się w miejscowości Ropuchy, gmina Pelplin. Rocznie wytwarza się w regionie 65,7 tys. ton odpadów, z czego 51,8 tys. ton wykorzystywanych jest gospodarczo, a 12,7 tys. ton trafia na składowiska.

Prócz odpadów masowych, szereg zakładów przemysłowych zlokalizowanych na Pojezierzu Starogardzkim wytwarza kilka rodzajów odpadów w małych ilościach. Nie ma o nich dokładnych danych, a mogą one być dla

środowiska szkodliwe. Na miano niebezpiecznych dla środowiska zasługują odpady Cukrowni „Pelplin” i Starogardzkich Zakładów Elektronicznych „Elektron”. Z grupy uciążliwych odpadów składowanych w tzw. mogiłnikach, wymienić należy mogilnik Lasów Państwowych w Nadleśnictwie Kaliska, gromadzący trucizny i środki ochrony roślin.

Odpady komunalne powstające na obszarze Pojezierza Starogardzkiego nie poddaje się procesom unieszkodliwiania, nie wykorzystuje się ich gospodarczo, ani też nie segreguje. Nie ma dotychczas ani spalarni, ani też kompostowni tych odpadów. Są one po prostu składowane na wyznaczonych wysypiskach, z których większość nie ma uregulowanego stanu formalno-prawnego. To znaczy, że istnieją one bez decyzji lokalizacyjnych, bez opinii Wydziału Ochrony Środowiska i władz sanitarnych oraz bez wyznaczonych stref ochrony. A w ogóle są liczne braki i luki w ewidencji podstawowej oraz wiele niejednoznaczności we wskaźnikach przeliczeniowych odnośnie do odpadów komunalnych. Do dyspozycji są tylko dane orientacyjne. Dotyczy to zarówno miast, jak i wsi Pojezierza Starogardzkiego. Są na tym obszarze zaledwie trzy zalegalizowane składowiska odpadów komunalnych: w Skarszewach, Nowem i Gołębiewie Wielkim, o łącznej powierzchni ok. 2,5 ha. Natomiast aż sześć wysypisk nie ma uregulowanego stanu formalno-prawnego. Sposób ich eksploatacji budzi wiele zastrzeżeń, a stan sanitarny wysypisk w Rożentalu (gmina Pelplin) i Skórczu określany jest jako skandaliczny. Wiele wysypisk jest źle zlokalizowanych, nie ma wystarczającej pojemności, ogrodzeń, odpowiednich dróg dojazdowych, fachowej obsługi oraz właściwego wyposażenia w sprzęt i urządzenia towarzyszące.

Ostatnio rozpoczęto na Pojezierzu Starogardzkim budowę kilku nowych wysypisk gminnych w Bietowie (gm. Lubichowo), Skarszewach (rozbudowa wysypiska) i Ropuchach (gm. Pelplin). Ponadto podjęto przygotowania do budowy nowych składowisk odpadów komunalnych w Starej Kiszewie, Skórczu i Starogardzie Gdańskim. Wylewisko komunalnych odpadów płynnych funkcjonuje w Chwarznie (gm. Stara Kiszewa).

Odrębnym zagadnieniem jest coraz częstsze porzucanie odpadów w przypadkowych miejscach, zwłaszcza w lasach, starorzeczach, opuszczonych wyrobiskach, czy nawet wzdłuż dróg. Są to tzw. dzikie wysypiska, których liczba nie jest bliżej znana, a których likwidacja jest niezwykle trudna i kosztowna. Po likwidacji jednych pojawiają się bowiem następne, a ich sprawców bardzo trudno jest wykryć. Tego rodzaju „dzikich” wysypisk na Pojezierzu Starogardzkim niestety jest coraz więcej.

Degradacja gruntów i drzewostanów

Postępująca jest też degradacja gruntów i drzewostanów w lasach Pojezierza Starogardzkiego. Powierzchnia gruntów zdewastowanych i zdegradowanych wynosi w regionie około 290 ha, co w sumie nie jest zbyt wiele, ale zrekultywowane i zagospodarowane zostało jedynie w gminie Skórcz 0,9 ha. Znaczny jest poza tym odsetek gruntów zagrożonych degradacją.

Lasów jest na Pojezierzu Starogardzkim bardzo mało. Występują one jedynie wypowo i zajmują zaledwie 14%

ogólnej powierzchni regionu. Największe połacie lasów znajdują się w okolicach Szpęgawska, Pogódek, Opalenia oraz na południe od Skórcza, gdzie reprezentują wschodnie rubieże Borów Tucholskich. Znaczna ich część jest uszkodzona, a skład gatunkowy drzewostanów jest niekorzystny. Zdecydowaną przewagę wykazują drzewostany iglaste, głównie sosna. Uszkodzenia lasów w regionie spowodowane zostały częściowo przez czynniki naturalne (huraganowe wiatry, szkodniki np. brudnica mniszka), ale głównie przez człowieka (pożary, dzikie wysypiska, wydeptywanie, komunikacja i związane z nią emisje gazów toksycznych). Około 2286 ha lasów Nadleśnictwa Starogard Gdański zagrożonych jest na oddziaływanie gazów i pyłów.

Hałas

Największy hałas drogowy notuje się we wschodniej części Pojezierza Starogardzkiego, na ruchliwym szlaku komunikacyjnym E16 z Gdańska do Bydgoszczy i w środkowej części regionu na nieco mniej ruchliwym szlaku T83 wiodącym z Elbląga przez Starogard Gdański do Gorzowa Wielkopolskiego. Hałas kolejowy natomiast wykazuje znaczne przekroczenia norm w pobliżu stacji kolejowej w Tczewie. Niestety, brak jest aktualnych danych ilościowych określających wielkość tego zjawiska. Hałas przemysłowy - jako zjawisko uciążliwe dla otoczenia - występuje głównie w Starogardzie Gd. (Zakłady Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego) i w Tczewie. Wzrost hałasu komunikacyjnego nastąpi w przyszłości wzdłuż autostrady, która zgodnie z założeniami przebiegać będzie przez Pojezierze Starogardzkie.

Ochrona środowiska

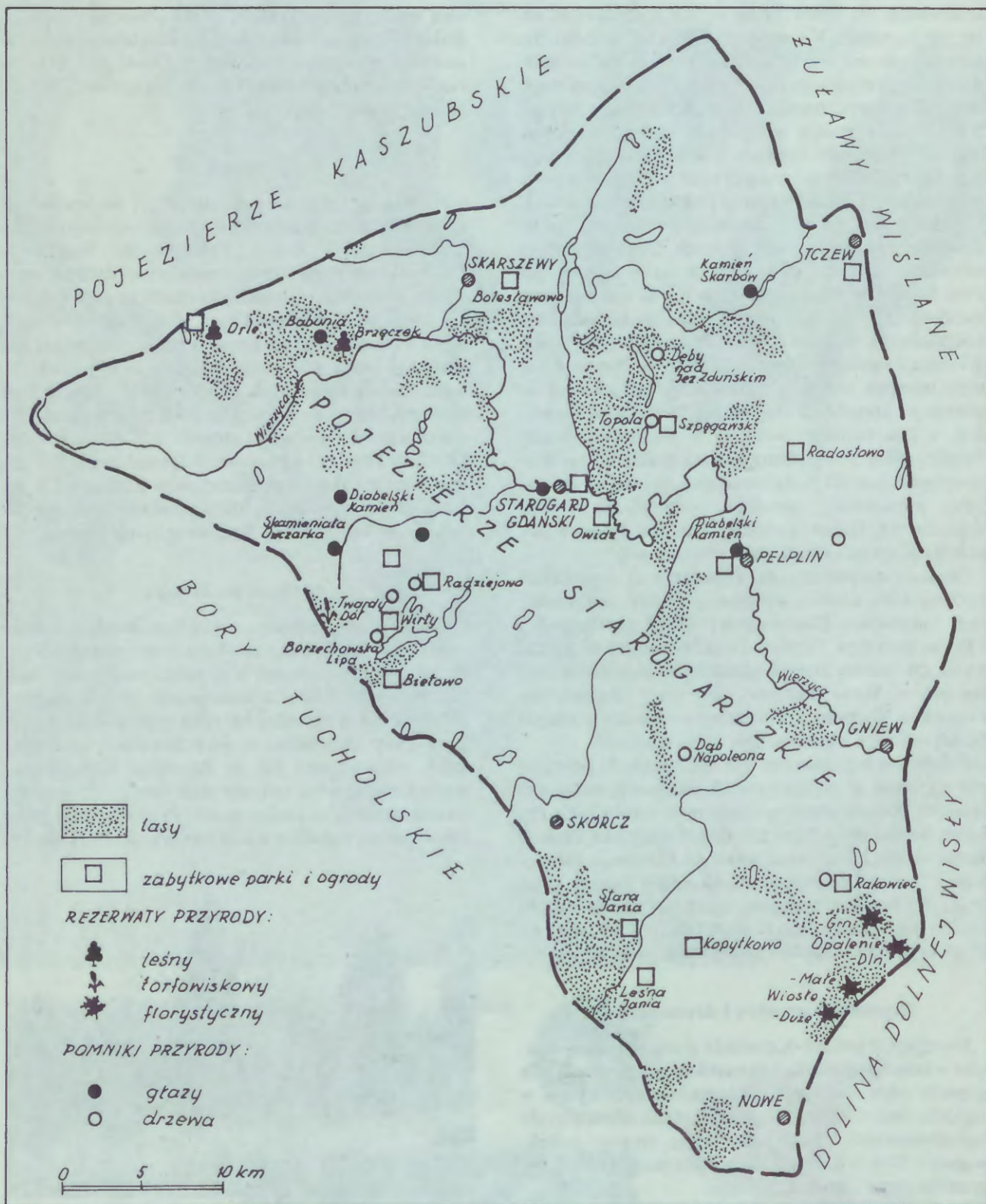
Wobec nasilającego się wzrostu degradacji środowiska są podejmowane różnego rodzaju działania zmierzające do jego ochrony. Idą one w kierunku zachowania zasobów przyrody, zwłaszcza w miejscach, gdzie jej stan jest jeszcze w miarę naturalny lub tylko częściowo zniekształcony, a więc zachowania miejsc przyrodniczo najcenniejszych. Miejsc takich jest na Pojezierzu Starogardzkim stosunkowo niewiele i nie wszystkie formy ochrony środowiska znalazły tu zastosowanie. Przyczyną tego stanu rzeczy jest niewątpliwie w olbrzymiej większości rolnicze



Park dendrologiczny w Wirtach. Kompozycja drzew i krzewów
Fot. arch. aut. artykułu

zagospodarowanie regionu, ze względu na korzystne warunki glebowe, małe jego zalesienie i niewielką liczbę jezior, zwłaszcza większych, a także stosunkowo mało urozmaiconą, poza dolinami rzecznyymi, rzeźbę terenu. Brak zatem na Pojezierzu Starogardzkim w dostatecznym zakresie tych komponentów środowiska, które decydują o walorach krajobrazowych, a co za tym idzie o wartościach godnych ochrony prawnej.

Z wyżej podanych względów nie ma więc na Pojezierzu Starogardzkim parku narodowego ani też parku krajobrazowego. Jedynie w skrajnie południowej części regionu, należącej do województwa bydgoskiego, znajduje się niewielki fragment północnej części Zespołu Nadwiślańskich Parków Krajobrazowych. Natomiast w listopadzie minionego roku wojewoda gdański zatwierdził dawno już zaprojektowane w granicach województwa



Ochrona przyrody na Pojezierzu Starogardzkim

19 obszarów chronionego krajobrazu, z których sześć znajduje się na Pojezierzu Starogardzkim. Są to: Nadwiślański (położony na przedłużeniu północnej części Zespołu Nadwiślańskich Parków Krajobrazowych), Gniewski, północno-wschodni fragment Borów Tucholskich, Polaszkowski, Dolina Wierzycy i Dolina Więcisy. Ich łączna powierzchnia wynosi blisko 250 km².

Jest też na Pojezierzu Starogardzkim sześć rezerwatów przyrody o łącznej powierzchni 84,32 ha, które są bardzo nierównomiernie rozmieszczone. Cztery z nich: Opalenie Górne i Opalenie Dolne oraz Wiosło Małe i Wiosło Duże, znajdują się w części południowo-wschodniej regionu, w dolinie dolnej Wisły lub w bliskim jej sąsiedztwie. Są to rezerваты florystyczne, o wydzieleniu których zadecydowało występowanie licznych gatunków flory kserotermicznej. Dwa pozostałe rezerваты przyrody położone są w północno-zachodniej części regionu. Są to rezerваты leśne: „Buczyna nad Jeziorem Brzęczek” - w pobliżu wsi Pogódki, gdzie pod ochroną znajduje się dobrze zachowany płat buczyny pomorskiej i rzadkie gatunki roślin oraz „Orle nad Jeziorem Dużym” - na zachód od wsi Garczyn, gdzie wydzielony został płat mieszanego lasu reprezentującego zbiorowisko grądowe z okazałymi dębami. Był jeszcze na Pojezierzu Starogardzkim rezerwat trzeci o nazwie „Twardy Dół” - rezerwat torfowiskowy o powierzchni 1,46 ha, położony u północno-wschodniego brzegu Jeziora Niedackiego, w gminie Zblewo, który ze względu na jego zły stan został zlikwidowany. Projektuje się natomiast utworzenie nowego rezerwatu przyrody nad Jeziorem Zduńskim, położonym w północnej części lasu szpęgawskiego, pod nazwą „Dęby nad Jeziorem Zduńskim”. Warto dodać, że w najbliższym sąsiedztwie Pojezierza Starogardzkiego, w lasach Równiny Tucholskiej podzielonej pomiędzy województwa gdańskie i bydgoskie, znajduje się kilka interesujących rezerwatów przyrody. Są to: „Czapli Wierch”, „Zdrojno” i „Krzywe Koło w Pętli Wdy” (woj. gdańskie) oraz „Brzęki”, „Dury”, „Miedzno”, „Kuznica” i „Osiny” (woj. bydgoskie). Łączna ich powierzchnia wynosi ponad 400 ha.

Ponadto 61 obiektów przyrodniczych w regionie zostało uznanych za pomniki przyrody, w tym 32 pojedyncze drzewa, 19 grup drzew, 3 aleje i siedem głazów narzutowych. Z łatwiej dostępnych pomników przyrody wymienić należy: dęby nad Jeziorem Zduńskim, „Dąb Napoleona” w Morzeszczynie, dęby w Radziejewie i przy drodze z Radziejewa do Borzechowa, sosnę guzową w Wirtach, jesion, lipę i platan w parku dworskim miejscowości Mały Garc oraz głazy narzutowe: „Diabelski Kamień” w korycie Wierzycy koło Pelplina, „Babunia” w okolicach Pogódek, „Diabelski Kamień” w Zblewie, „Zakłeta Owczarka” w Pinczynie i kilka innych.

W wielu miejscowościach Pojezierza Starogardzkiego zachowały się zabytkowe parki i ogrody². Jest ich w sumie 75 i zajmują łącznie powierzchnię 358,8 ha. Wśród nich jest 60 parków dworskich, 14 parków pałacowych oraz jeden zamkowy (Zamek Kiszewski), jeden folwarczny (Starogard-Stadnina), jeden szpitalny (Kocborowo) i jeden dendrologiczny (Wirty). Największą powierzchnię (32 ha) zajmuje dużej wartości Ogród Dendrologiczny w Wirtach, gdzie znajduje się

najbogatsza kolekcja drzew egzotycznych. Największy park dworski (19,6 ha) położony jest w Szpęgawsku (gm. Starogard Gd.). Duże parki dworskie o powierzchni 10 - 10,7 ha znajdują się w Bielsku (gm. Morzeszczyn), Ropuchach (gm. Pelplin) i Jabłowie (gm. Starogard Gd.). Większość parków dworskich to założenia XIX-wieczne, ale sześć parków założonych zostało już w XVIII w. (Borkowo, Kopytkowo, Leśna Jania, Stare Polaszki, Zajączkowo Tczewskie, Szczerbięcín), a 10 powstało na przełomie XVIII i XIX w. (Krag, Owidz, Rokocin, Mały Garc, Orle, Gniszewo, Łukocin, Stanisławie, Gołębiewko i Gołębiewo).

Aktualny stan zachowania zabytkowych parków Pojezierza Starogardzkiego jest bardzo zróżnicowany. W olbrzymiej większości są one zniszczone i zaniedbane i wymagają wielu spóźnionych zabiegów rekultywacyjnych, a co za tym idzie - wiele środków finansowych. Do najciekawszych tego rodzaju obiektów należą parki w Bączku, Bietowie, Bolesławowie, Kopytkowie, Leśnej i Starej Jani, Miradowie, Owidzu, Pelplinie, Radostowie, Radziejewie, Rakowcu, Starogardzie Gd., Szpęgawsku i Zajączkowie Tczewskim. Porastają je liczne okazy drzew obcych i rodzimych.

Jest też na Pojezierzu Starogardzkim kilka parków wiejskich, których stan zachowania również budzi wiele zastrzeżeń i wymaga rychłego działania w celu przywrócenia im właściwego wyglądu.

Ponadto znajdują się na analizowanym obszarze aleje zabytkowe i aleje o charakterze zabytkowym, które ze względu na unikatową wartość zostały zinwentaryzowane i oddane pod opiekę Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Do obiektów tych zaliczone zostały nie tylko aleje i szpalery drzew rosnące wzdłuż dróg prowadzących do dawnych posiadłości ziemskich czy parków dworskich, ale również odcinki dróg komunikacyjnych, wzdłuż których zachowały się sędziwe drzewa. Takich alei jest w regionie 17³. Są to najczęściej dwurzędowe aleje lipowe, lub dwurzędowe aleje mieszane (klon, lipa, jesion, dąb, kasztanowiec). Odcinek drogi Godziszewo-Demlin porasta aleja klonowo-lipowa, w Kursztynie (gm. Gniew) znajduje się aleja dębowa, a w Zblewie - aleja klonowa.

Niewielka część jezior regionu objęta została ochroną jako tak zwane strefy ciszy. Są to jeziora Borzechowskie Wielkie, Borzechowskie Małe i Szteklińskie, które objęte są strefą ciszy wraz z obrzeżem o szerokości 500 m oraz Jezioro Godziszewskie - bez obrzeży.

Obowiązująca ustawa o ochronie przyrody daje podstawy prawne do tworzenia przez rady gmin jeszcze kilku innych form ochrony środowiska, a mianowicie stanowisk dokumentacyjnych, użytków ekologicznych i zespołów przyrodniczo-krajobrazowych. Do tej pory rady gmin z wymienionych uprawnień nie skorzystały. Z trudem akceptują one, wytypowane przez Wojewódzkie Wydziały Ochrony Środowiska, obszary chronionego krajobrazu, w obawie przed ograniczeniami ich przestrzennego użytkowania.

Pojezierze Starogardzkie, podobnie jak inne regiony północnej Polski, objęte zostało konkretnym planem zamierzeń w zakresie poprawy stanu środowiska, w tym również szeroko pojętej ochrony przyrody⁴. Zamierzenia te obejmują między innymi zachowanie i utrwalenie

równowagi przyrodniczej poprzez wdrażanie Ekologicznego Systemu Obszarów Chronionych, tworzenie nowych rezerwatów i uznawanie nowych obiektów za pomniki przyrody oraz działania na rzecz aktywnej ochrony przyrody i w kierunku edukacji ekologicznej.

Przypisy: 1) Wszystkie dane liczbowe i informacje merytoryczne odnośnie do stanu środowiska, wykorzystane w niniejszym opracowaniu, pochodzą z publikacji i wydruków komputerowych Wojewódzkich Urzędów Statystycznych w Gdańsku i Bydgoszczy oraz z „Raportu o wybranych elementach stanu środowiska woj. gdańskiego za okres 1988-1992” opublikowanego przez Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska PIOŚ w Gdańsku. Dostosowanie danych do regionu fizyczno-geograficznego Pojezierze Starogardzkie w opracowaniu autora. 2) Opracowano w oparciu o dane zawarte w publikacji pt. „Parki i ogrody zabytkowe w Polsce”, Studia i Materiały, Ogrody 1, Zarząd Ochrony i Konserwacji Zespołów Pałacowo-Ogrodowych, Warszawa 1992 oraz rękopiśmienną „Mapę parków zabytkowych województwa gdańskiego” znajdującą się w Biurze Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Gdańsku. 3) Wiadomości te uzyskano w Biurze Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Gdańsku. 4) W oparciu o opracowanie pt. „Zamierzenia w dziedzinie ochrony środowiska w województwie gdańskim na lata 1994-2000”, opublikowane przez Wydział Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku.

Literatura i materiały źródłowe: 1. *Aleje zabytkowe i o charakterze zabytkowym, Zestawienie tabelaryczne*, maszynopis w Biurze Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Gdańsku; 2. F. Biernacki, J. Milewski: *Bederker Kociewski*, Regionalna Pracownia Krajoznawcza PTTK w Gdańsku, Gdańsk 1986; 3. J. Herbach: *Problem*

zachowania rezerwatów leśnych w okolicach Opalenia nad Doliną Wisły, „Ochrona Przyrody”, R. 40, 1974; 4. Z. Janowska, A. Sikora, T. Sulma, J. Szukalski: *Województwo gdańskie, Nasza Przyroda*, Liga Ochrony Przyrody, Warszawa 1979; 5. E. F. Kozłowski: *Godziszewo-Skarszewy, Krajoznawczo-przyrodniczy szlak pieszy*, Komisja Ochrony Przyrody PTTK, Gdańsk 1991; 6. J. Kuśmerek: *Zabytki przyrody Kociewia*, Wydawnictwo Pomorskie RPK PTTK w Gdańsku, z. 24; 7. *Mapa parków zabytkowych województwa gdańskiego*, rękopis w Biurze Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Gdańsku; 8. J. Milewski: *Pojezierze Kociewskie i okolice, Przewodnik turystyczny*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1984; 9. *Ochrona środowiska w województwie gdańskim 1993*, Wojewódzki Urząd Statystyczny w Gdańsku, Opracowania statystyczne, Gdańsk 1993; 10. *Ochrona środowiska 1993*, Wojewódzki Urząd Statystyczny w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1993; 11. C. Pacyniak: *Najstarsze drzewa w Polsce*, Przewodnik, Wydawnictwo PTTK „Kraj”, Warszawa 1992; 12. *Parki i ogrody zabytkowe w Polsce*, „Studia i Materiały”, Ogrody 1, Zarząd Ochrony i Konserwacji Zespołów Pałacowo-Ogrodowych, Warszawa 1992; 13. H. Piotrowska, S. Kadulski: *Pojezierze Kaszubskie, Przyroda Polska*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1985; 14. *Raport o wybranych elementach stanu środowiska województwa gdańskiego za okres 1988-1992*, Państwowa Inspekcja Ochrony Środowiska, Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Gdańsku, Gdańsk 1993; 15. A. Sienicka, S. Kownas: *Parki, zabytkowe drzewa i rezerwaty województwa gdańskiego*, Szczecin 1968; 16. A. Sikora: *Osobliwości i zabytki przyrody województwa gdańskiego*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Gdańsk 1978; 17. *Zamierzenia w dziedzinie ochrony środowiska w województwie gdańskim na lata 1994-2000*, Wydz. Ochrony Środowiska UW w Gdańsku, Gdańsk 1994.

Marian R. Kosmala, Piotr Połoński, Grzegorz Szmytkowski

Trójmiejski Park Krajobrazowy i problemy jego ochrony

Trójmiejski Park Krajobrazowy jest najstarszym z parków podległych Zarządowi Parków Krajobrazowych w Gdańsku. Utworzony został uchwałą WRN z 3 maja 1979 roku, jako drugi (po Nadmorskim) w województwie gdańskim. Historia Parku sięga jednak początków lat siedemdziesiątych, gdyż już wtedy pojawiły się pierwsze inicjatywy stworzenia na terenie lasów Wysoczyzny Gdańskiej jakiejś formy obszaru chronionego. Niestety, początkowo planowano niemal wyłącznie turystyczne zagospodarowanie projektowanego Parku i temu też celowi miała jego ochrona służyć. Aktywnym zwolennikiem zagospodarowania turystycznego (choć również ochrony) lasów Aglomeracji Gdańskiej było wówczas PTTK, z którego inicjatywy rodziły się koncepcje „Parku

Rekreacyjnego Aglomeracji Gdańskiej”, „Nadmorskiego Parku Kultury i Wypoczynku” itp. Już w 1975 roku WRN w Gdańsku podjęła uchwałę w sprawie utworzenia „parku krajobrazowego na obszarze lasów położonych wokół Trójmiasta”. TPK można więc uznać za najstarszy w województwie gdańskim.

Obecnie granice Parku, a także zestaw szczegółowych przepisów dotyczących jego terenu, są pochodną najnowszego aktu prawnego o znaczeniu wojewódzkim: Rozporządzenia nr 5/94 Wojewody Gdańskiego z 8 listopada 1994 roku. Do Parku włączono między innymi znaczną powierzchnię lasów komunalnych Gdańska, Sopotu i Gdyni, niestety zdewastowanych na skutek bezplanowej penetracji. Aktualna jego powierzchnia wynosi 20312 ha,

w tym 18324 ha lasów, a strefa ochronna - 16160 ha.

TPK jest ewenementem nie tylko w skali województwa gdańskiego i kraju, ale wręcz Europy, bo ponad 90% jego powierzchni stanowi zwarty kompleks leśny o bogatym składzie gatunkowym i zróżnicowanej strukturze wiekowej, sąsiadującej bezpośrednio z terenami zurbanizowanymi Aglomeracji Gdańskiej. Oba kompleksy (leśny i miejski) mają przy tym w przybliżeniu liniowe rozprzestrzenienie.

Inną charakterystyczną cechą Parku jest urozmaicona rzeźba terenu. Występująca w zachodniej części Parku wysoczyzna falistej moreny dennej, z lokalnymi kulminacjami czołowomorenowymi w części zachodniej, urywa się krawędzią obficie rozciętą licznymi dolinami erozyjnymi. Tworzą one gęstą sieć różnej wielkości form dolinnych, często wielokrotnie rozgałęzionych. Liczne są też na wysoczyźnie bezodpływowe zagłębienie i oczka wodne. Podobne ukształtowanie terenu obserwować można na Wysoczyźnie Elbląskiej - w Parku Krajobrazowym Wzniesienie Elbląskie.

Interesującą również cechą jest też złożoność stosunków wodnych na terenie TPK, wynikająca zwłaszcza ze skomplikowanej budowy geologicznej podłoża. Liczne, spływające z wysoczyzny w kierunku morza, bystre potoki od dawna stanowiły przedmiot zainteresowania mieszkańców Gdańska, dostarczając energii dla młynów i manufaktur, jak na przykład zespół młynów w Oliwie, czy w dolinie Strzyży.

Nie trzeba zapewne dodawać, jak ważną - wręcz podstawową - rolę pełnią w ochronie gleb i wód parku porastające strefę krawędziową Wysoczyzny Gdańskiej lasy, jak - w związku z tym - groźne jest zabudowywanie dolin u krawędzi wysoczyzny.

Niestety, zarówno bogate ukształtowanie terenu, jak też wody, gleby i drzewostany Parku, decydują o jego znacznej podatności na wszelkiego rodzaju szkody antropogeniczne oraz małej odporności na nasiloną penetrację.

* * *

Przyrodnicze wartości TPK trudno jest przecenić. Urozmaicona rzeźba terenu, sprzyjające stosunki wodne, warunki glebowe i lokalne warunki klimatyczne zdecydowały o utrzymaniu się na tym terenie ekosystemów o bogatym składzie gatunkowym i urozmaiconej strukturze troficznej. Na terenie Parku stwierdzono występowanie ponad sześćdziesiąt gatunków roślin chronionych, natomiast zwierząt (ptaków, ssaków, gadów i bezkręgowców) - około 140 gatunków, przy czym dane te są najprawdopodobniej niepełne.

Na terenie Parku, zwłaszcza na chłodnych, północnych stokach, w głębokich dolinach z potokami o cechach podgórskich i na torfowiskach wysokich, do dziś występuje wiele gatunków roślin stanowiących relikty gracialne, postglacialne, borealne, atlantyckie i subatlantyckie. Obszar TPK wyróżnia się na tle sąsiadujących terenów dużą liczbą gatunków arktyczno-alpejskich i podgórsko-górskich.

Do najcenniejszych obiektów florystycznych należą w Parku jeziora lobeliowe Pałsznik i Wygoda z występującym w nich poryblinem kolczastym (tylko cztery stanowiska tego gatunku w Polsce!), jedno z najliczniejszych w Polsce stanowisk bagnicy torfowej (na terenie rezer-

watu „Lewice”) oraz kilka fragmentów bardzo rzadkiego w Polsce północnej szuwaru manny gajowej.

Z wymienionych wyżej względów w granicach Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego utworzono dotychczas sześć florystycznych rezerwatów przyrody, a planuje się utworzenie ośmiu dalszych. Są to rezerваты:

- istniejące (o łącznej powierzchni 114,47 ha) - „Źródlika w Dolinie Ewy” (12,04 ha), „Zajęcze Wzgórze” (11,74 ha), „Kacze Łęgi” (8,97 ha), „Cisowa” (24,76 ha), „Lewice Bagno Białe” - (22,90 ha) i „Gałęźna Góra Mawra” (34,06 ha);
- projektowane (o łącznej powierzchni około 1440 ha) - „Jeziora lobeliowe Pałsznik i Wygoda”, „Dolina Zagórskiej Strugi”, „Dolina Pieleszewska”, „Cedron”, „Wąwóz Huzarów”, „Las w Dolinie Strzyży”, „Łąka w Dolinie Radości” i „Źródlika nad Gościćciną”.

Liczne w Parku okazałe drzewa i głązy narzutowe zyskały status pomników przyrody. Dziś jest ich niemal sto, ale wiadomo, że stanowią one zaledwie część spośród obiektów zasługujących na to miano.

TPK okazał się również miejscem umożliwiającym przetrwanie zmian klimatycznych niektórym gatunkom zwierząt, zwłaszcza bezkręgowcom związanym z wodą, na przykład wypławkowi alpejskiemu. Stanowi on też ważny korytarz ekologiczny dla Pobrzeża Bałtyku, w tym także dla łosi. W lasach TPK bytuje sarna, jelen, dzik, lis, borsuk, kuna i wiele gatunków drobnych ssaków. Natomiast brak dużych drapieżników, jak wilk i ryś.

Podstawowym zagrożeniem dla przyrody Parku jest - jak zwykle - działalność człowieka. Florze - zwłaszcza ekosystemom leśnym - grozi zadeptywanie, mechaniczne niszczenie, rozcinanie kompleksów leśnych trasami komunikacyjnymi i zabudowa. Do zbiorowisk leśnych Parku zawlekane są gatunki obce. Groźne jest między innymi wyrzucanie do lasu odpadów roślinnych z ogródków działkowych. Zwierzętom zagraża degradacja siedlisk, płoszenie i zagryzanie przez włóczące się psy, niepokojenie przez ludzi i zawleczone z miasta choroby. Poważnym niebezpieczeństwem dla drobnych zwierząt jest ruch na przecinających lasy drogach. Każdego roku pod kołami samochodów giną ich tysiące.

* * *

Zwarty kompleks leśny, obejmujący ponad 90%



Staw w lasach Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego (okolicie ul. Polanki)

Fot. P. Połoński



Fragment lasu bukowego w Trójmiejskim Parku Krajobrazowym
Fot. M. R. Kosmała

powierzchni Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego, jest niewątpliwie głównym jego walorem. W jego skład wchodzi głównie tereny Nadleśnictwa Gdańsk (19 leśnictw w trzech obrębach - Oliwa, Chylonia i Gniewowo) oraz - po korekcie granic w listopadzie 1994 roku - także większość lasów komunalnych Gdańska, Sopotu i Gdyni.

Lasy obrębu Oliwa oraz część obrębu Chylonia, położone między Obwodnicą a zwartą zabudową miast - podobnie jak lasy komunalne - narażone są na silną antropopresję. Przykry jest fakt, że służą one również jako miejsca pozyskiwania piasku, wysypywania śmieci i innych odpadów. Powstają nowe osiedla mieszkaniowe, rozrastają się zespoły ogródków działkowych, nasila się penetracja terenów leśnych przez okoliczną ludność.

Mimo to, charakter kompleksu został dotychczas - w znacznej mierze - zachowany. Sprzyjał temu fakt, że cała powierzchnia leśna nadleśnictwa Gdańsk, czyli większość Parku, weszła w skład gospodarstwa specjalnego i zaliczona została do lasów chronionych. Zdecydowały o tym następujące czynniki:

- lasy Nadleśnictwa Gdańsk stanowią półenklawę Aglomeracji Gdańskiej i przecięte są gęstą siecią dróg i szlaków;
- dużą powierzchnię drzewostanów zaliczono do kategorii lasów glebochronnych, z uwagi na znaczne zagrożenie erozją;
- cały obszar leśny zaliczono do lasów masowego wypoczynku, w myśl obowiązujących przed rokiem 1991 przepisów.

Użytkowanie rębne w lasach Nadleśnictwa Gdańsk wynika z potrzeb hodowlanych drzewostanów, a ustalony wiek rębności ma charakter jedynie pomocniczy, na przykład dąb 160 lat, sosna i buk 120 lat. Podstawowym sposobem zagospodarowania lasów Parku jest gospodarka zrębowo-przerębowa. Stosowane są rębnie częściowe i gniazdowe, umożliwiające naturalne odnowienie drzewostanów. Rębnia zupełnie ograniczona jest do tych drzewostanów, w których nie ma innych możliwości uzyskania młodego pokolenia. Efektem przyrodniczego podejścia do gospodarki leśnej na terenie Parku jest chociażby zaobserwowane podwyższenie się przeciętnego wieku drzewostanów oraz wzrost ich przeciętnej zasobności.

Leśnicy gdańscy są zwolennikami utrzymania w Nadleśnictwie Gdańsk statusu gospodarstwa specjalnego, a nawet włączenia lasów sąsiadujących z Aglomeracją do lansowanego ostatnio, nowoczesnego programu gospodarki leśnej opartej na pryncypiach przyrodniczych. Jak dowodzą wyniki prac urzędniowych oraz glebowo-siedliskowych, pogląd ten jest głęboko uzasadniony. Lasy Aglomeracji Gdańskiej należą bowiem do szczególnie cennych, nie tylko z uwagi na wysoką przeciętną zasobowość i przeciętny wiek wynoszący 66 lat (dla buka nawet ponad 80 lat). Na terenie TPK występuje praktycznie pełny zestaw typów siedliskowych lasu (lasów nizinnych) - od boru suchego, przez przeważające: bór mieszany świeży, las mieszany świeży, las świeży, do olsu i lasu łęgowego. Szczególnie charakterystyczne dla lasów Parku są buczyny: żyzna i kwaśna niżowa zwana tu buczyną pomorską.

Drzewostany Parku tworzą: sosna zwyczajna, świerk pospolity, dąb szypułkowy oraz brzoza brodawkowata. Domieszkowo występują również inne gatunki drzew, jak modrzew europejski, jodła pospolita, dagleźja zielona (niekiedy odnawiająca się naturalnie), jesion wyniosły, grab pospolity, olsza szara, topola osika, inne gatunki topól, wierzby, a także lipa, klony i inne. Część domieszek wprowadzono sztucznie, niekiedy jeszcze za czasów II Rzeczypospolitej i Wolnego Miasta Gdańska. W granicach dawnego Wolnego Miasta spotyka się nawet tak typowe gatunki, jak cyprysik Lawsona. Sadzona jeszcze pod zaborem pruskim dagleźja, mimo iż jest gatunkiem obcym, zaaklimatyzowała się w lasach Parku bardzo dobrze, osiągając niekiedy pomnikowe nawet rozmiary.

Skład gatunkowy drzewostanów Parku, mimo dużego udziału gatunków liściastych, jest niestety nadal często nieodpowiedni. Zbyt duży jest udział wprowadzanego sztucznie świerka i sosny, zbyt mały natomiast dębu. Konieczna jest więc stopniowa przebudowa drzewostanów.

Stan sanitarny lasów Nadleśnictwa Gdańsk nie budzi obaw. Złomy, wywroty oraz posusz uprzątane są natychmiast. Nieco gorsza jest sytuacja w lasach komunalnych. Terminowość wykonania cięć sanitarnych pozostawia tam niekiedy wiele do życzenia, do szkód powodowanych przez wiatry należy dodać też uszkodzenia złośliwe. Trudno jest ostatnio w pobliżu miasta znaleźć buka o nie zeszpeconej „walentynką” korze.

Huraganowe wiatry, osiągające nawet 12^oB, były w latach ubiegłych przyczyną znacznych szkód w drzewostanach Parku. Wywrotom i złomom ulegały jednak

przede wszystkim sztucznie wprowadzone gatunki domieszkowe (sosna, świerk, daglezwia), w starszych klasach wieku i na powierzchniach o obniżonym zwarcu.

Dało się też zauważyć wybitnie niekorzystny wpływ naruszeń ciągłości kompleksu leśnego, powstałych na skutek prowadzenia dróg i linii energetycznych, oraz odsłaniania brzegów drzewostanów w postaci usuwania okrajka. Związane to było z budową osiedli mieszkaniowych w latach ubiegłych.

Stan zdrowia lasu jest między innymi pochodną zanieczyszczeń powietrza przez przemysł i komunikację. Nieobojętne stężenia zanieczyszczeń gazowych (tlenki siarki, azotu, związku fluoru i inne), kwaśne deszcze (w rejonie Aglomeracji przeciętne pH opadu = 5, a niekiedy spada nawet do 3), zanieczyszczenia wód gruntowych i powierzchniowych, zakłócenia stosunków wodnych (np. w pobliżu Obwodnicy, gdzie nierozważnie przecięto naturalny kierunek spływu wód), a także mechaniczne uszkodzenia będące efektem nieorganizowanej penetracji człowieka - przyczyniają się do ogólnego osłabienia drzewostanów. Czynniki te lasy podatnymi na infekcje bakteryjne, grzybowe, a także na ataki owadów szkodników. Z tych ostatnich najgroźniejsze są dla drzewostanów iglastych: brudnica mniszka, kornik drukarz, cetyniec. W latach ubiegłych zaobserwowano, występującą praktycznie na całym terenie Nadleśnictwa Gdańsk, gradację szkodliwej szarawki (szkodnik buka). Ponadto zagrożenie stanowią: zimówek ogołotniak, czerwec bukowiec, kornik modrzewiowiec, krobik modrzewiowiec, boreczniki i strzygonia choinówka.

Zagrożenia antropogeniczne lasów TPK należy określić jako duże. W samym tylko Nadleśnictwie Gdańsk, czyli poza lasami komunalnymi, do powierzchni zagrożonych szkodami przemysłowymi zaliczono około 600 ha, dewastacją na skutek nadmiernej penetracji zagrożone było 500 ha, całe zaś Nadleśnictwo określono jako silnie zagrożone nielegalnym składowaniem odpadów. Zachowanie i ciągła poprawa stanu lasów TPK są warunkami utrzymania jego statusu jako obszaru chronionego.

* * *

Turystyka w Trójmiejskim Parku Krajobrazowym to przede wszystkim turystyka piesza. Ze względu na specyficzne cechy rzeźby terenu nie ma na szczęście w tym Parku możliwości rozwoju turystyki pobytowej, a zwłaszcza bardzo groźnego dla przyrody budownictwa letniskowego (jednoznacznie zakazanego zresztą Rozporządzeniem 5/94 Wojewody Gdańskiego). Wyjątek w tym zakresie stanowią jedynie okolice nielicznych w Parku jezior, zlokalizowanych w jego północno-zachodniej części (Bieszkowice, Zawiat, Wygoda, Borowo, Wyspowo). Pomimo niewielkiej powierzchni, nie oparły się one „dzikiej” zabudowie letniskowej, stanowiącej prawdziwą plagę i utrapienie całego Pojezierza Kaszubskiego. Nie ma też na terenie Parku możliwości rozwoju turystyki wodnej, a turystyka kolarska nie rozwija się w sposób zorganizowany.

Tak zwani „turyści zmotoryzowani” mają na szczęście niewielkie możliwości wjazdu na teren Parku. Przy biegnących z konieczności przez Park drogach zorganizowano kilka parkingów leśnych dla umożliwienia zaparkowania pojazdu w dogodnym miejscu i dalszego, pieszego zwie-

dzania. Niestety, mimo istnienia parkingów, nagminnie są przypadki nielegalnego wjazdu do lasu.

Z racji swego położenia w sąsiedztwie Aglomeracji Gdańskiej, lasy TPK - zwłaszcza tak zwanego kompleksu południowego (graniczącego z Gdańskiem i Sopotem) - są szczególnie atrakcyjne nie tylko jako miejsce wycieczek dla przebywających w Trójmieście turystów, ale przede wszystkim jako teren spacerów dla mieszkańców miast, zwłaszcza położonych w pobliżu lasu osiedli. Niestety jest to również teren nieorganizowanych zabaw dzieci i młodzieży oraz miejsce, gdzie szczególnie chętnie wprowadza się psy. Całoroczna, intensywna penetracja przyległych do zabudowy lasów jest jednym z istotnych czynników „efektów styku” - postępującej dewastacji drzewostanów. Nasiłenie penetracji terenów leśnych Parku szczególnie w kompleksie południowym, dawno już przekroczyło określoną dla nich maksymalną chłonność.

* * *

Zagospodarowanie turystyczne Parku to przede wszystkim, obok parkingów leśnych oraz - niestety bardzo szybko dewastowanych - tablic informacyjnych i schronów przeciwdeszczowych, sześć oznakowanych tras turystycznych. Trzy spośród tych szlaków: żółty - „Wzgórzami Trójmiasta” lub lepiej „Krawędzią Wysoczyzny Gdańskiej”, czerwony - „Wejherowski” i czarny - „Zagórskiej Strugi”, biegną wyłącznie przez teren TPK. Pozostałe: „Skarszewski”, „Kartuski” i „Wzgórz Szymbarskich” przecinają teren Parku w swych początkowych odcinkach.



Trójmiejski Park Krajobrazowy. Okolice osiedla Niedzwiednik
Fot. D. Podbereski

Od roku 1993 na terenie Lasów Oliwskich funkcjonuje również pierwsza w gdańskich parkach krajobrazowych przyrodnicza ścieżka dydaktyczna, chętnie zwiedzana przez grupy młodzieży szkolnej.

Niestety, prawie całkowicie zaniedbano istniejące w lasach dawnego Wolnego Miasta Gdańska (obecnie w lasach komunalnych na terenie Parku i jego otuliny) urządzenia zagospodarowania turystycznego. Ich dewastacja sprzyja nieorganizowanej penetracji Parku. Odtworzenie tych obiektów mogłoby pomóc w ukierunkowaniu i poprawie warunków wypoczynku mieszkańców.

Szkoda wielka, że położony przy granicach Parku fragment malowniczej Doliny Radości zamienił się w szpetne „działkowisko”, miast się stać na przykład (a były i takie pomysły!) największym w Polsce północnej ogrodem botanicznym.

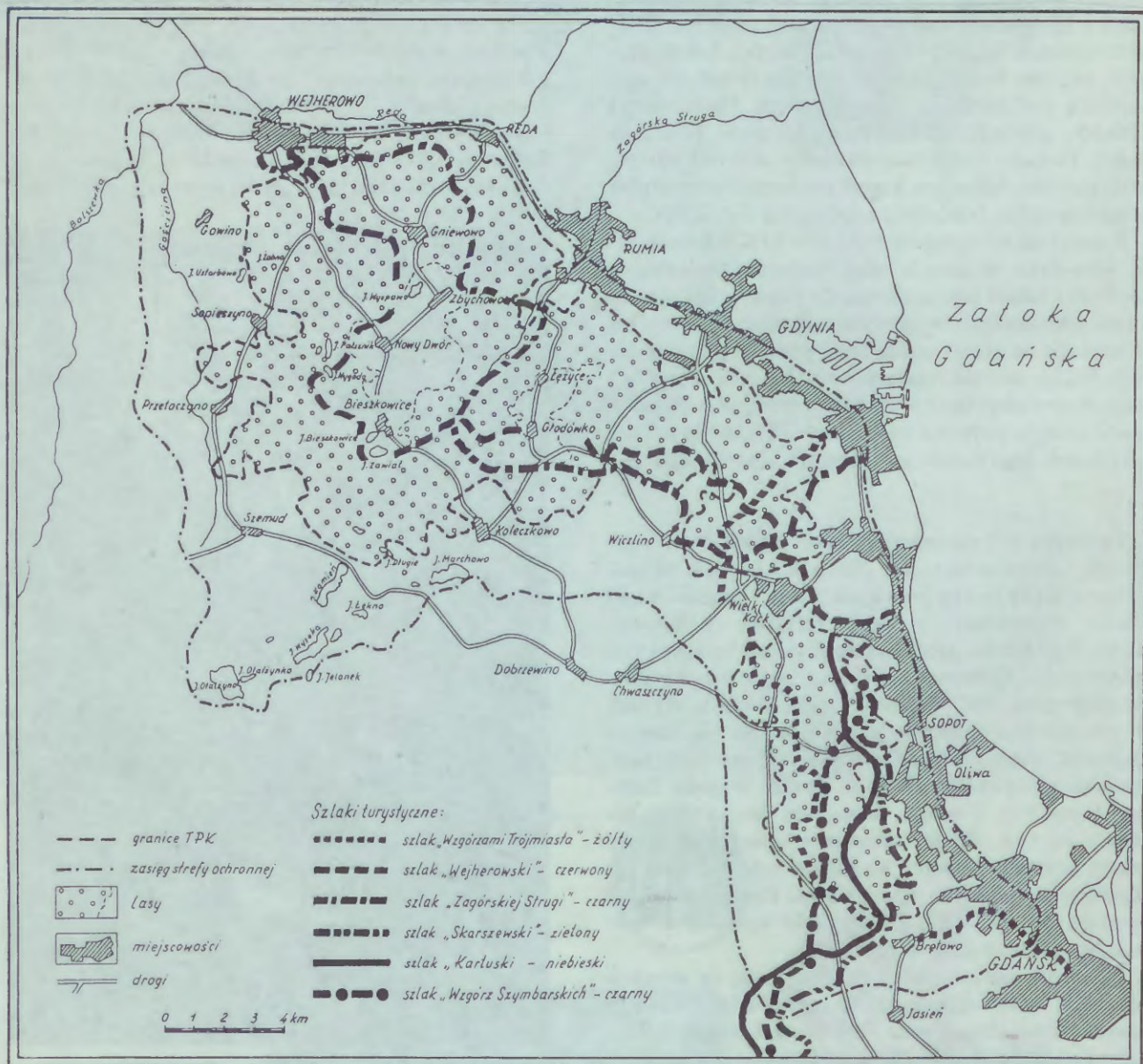
Ochrona przyrody w Parku jest celem nadrzędnym. Z uwagi na małą chłonność Parku i jego niewielką odporność na dewastację, uwarunkowaną ukształtowaniem terenu, należałoby w TPK zastosować rozwiązania wzięte z Parków Narodowych, to znaczy poza wydzielonymi

obszarami Parku wprowadzić zakaz poruszania się drogami nieoznakowanymi.

* * *

Ochrona środowiska przyrodniczego w Trójmiejskim Parku Krajobrazowym, nie zaś - jak wielu jeszcze mówi i myśli - „ochrona środowiska człowieka” jest problemem poważnym. W dodatku, działania w tym zakresie są integralnie związane z celami Parku, a ich skuteczność ostatecznie zadecyduje o sensie utrzymywania jego statusu.

Niestety, pomimo określenia w licznych ustawach, a także w najnowszym Rozporządzeniu Wojewody Gdańskiego dotyczącym ochrony krajobrazu, szeregu istotnych nakazów, zakazów i ograniczeń, ochrona Parku nie jest skuteczna. Instytucje realizujące ochronę środowiska, jak Urząd Wojewódzki, Urzędy Miejskie, Państwowa Inspekcja Ochrony Środowiska i inni, nie określili dotychczas - choć przecież od powołania Parku minęło już ponad 15 lat - spójnej, konsekwentnej i logicznej strategii zabezpieczenia walorów przyrodni-



Szlaki turystyczne w Trójmiejskim Parku Krajobrazowym (wg J. Szukalskiego)

czych Parku i ochrony jego terenów przed postępującą w szybkim tempie dewastacją. Nie uczynił tego w sposób jednoznaczny również Zarząd Parku.

Stąd wiadomo wprawdzie co się chroni i zwykle również w jakim celu, nie bardzo natomiast jasne jest przed czym i jakimi środkami. Dla wyjaśnienia dodajmy, że nie chodzi tu bynajmniej o plik jakże modnych ostatnio, naszpikowanych zresztą błędnie używanym terminem „ekologia” (w dowolnych formach, trybach, odmianach i zestawieniach) ogólnych, acz górnolotnie brzmiących haseł. Niezbędne jest jednoznaczne sformułowanie konkretnych kierunków działania, określenie czego robić w żadnym wypadku nie wolno, a co - wręcz przeciwnie - zrobić trzeba lub choćby należy. Trzeba też ostatecznie wyjaśnić pokutujące od lat nieporozumienia w zakresie celów ochrony zwłaszcza, gdy chodzi o bezpośrednią antropopresję w „strefach styku”, jakże groźną dla lasów Parku.

Park krajobrazowy służy wprawdzie celom turystyki i wypoczynku oraz prowadzi się na jego terenie działalność gospodarczą, ale jest on przede wszystkim formą ochrony przyrody i to właśnie jej celom mają być podporządkowane wszelkie podejmowane w granicach Parku działania.

Stawka jest wysoka. Zagłada lub znacząca degradacja przyległego do Aglomeracji pasa leśnego to nie tylko zubożenie zasobów przyrody, dalsze ograniczenie możliwości utrzymania homeostazy, zmiana stosunków wodnych i klimatu, ale też cios w „zielone płuca” Aglomeracji Gdańskiej.

Pomiędzy lasami TPK a brzegiem morza żyje łącznie ponad 800 tysięcy ludzi - znakomita większość Aglomeracji. Bezmyślne niszczenie lasu oznacza wzrost zagrożeń zdrowotnych - zwłaszcza zachorowań związanych z zanieczyszczeniem powietrza.

Zagrożenia środowiska przyrodniczego Parku są niezerwalnie związane ze specyfiką jego położenia - sąsiedztwem prężnej, w znacznym stopniu żywiłowo rozwijającej się Aglomeracji Gdańskiej, zwłaszcza zaś jej „rdzenia” nazwanego w okresie powojennym Trójmiastem. Z drugiej strony, oddziaływanie najgroźniejszych „presji” pochodzenia antropogenicznego uwarunkowane jest specyfiką leśną i ukształtowaniem terenu Parku. Urozmaicona rzeźba terenu oraz piaszczysto-gliniaste podłoże czynią go szczególnie podatnym na erozję. Czynniki zagrożeń środowiska Parku można uszeregować w zależności od ich pochodzenia:

- Zespół czynników bezpośrednio związanych z bytowaniem człowieka w sąsiedztwie lasu, z coraz intensywniejszą penetracją terenów leśnych w sąsiedztwie Aglomeracji. Do tej grupy włączyć również trzeba zagrożenia wynikające z istnienia w pobliżu lasów osiedli mieszkaniowych, bardziej dosadnie „blokowisk” oraz zespołów ogródków działkowych. Tereny leśne poddane widocznemu oddziaływaniu tych czynników określa się w Zarządzie Parków Krajobrazowych, PIOŚ oraz w Biurze Konserwatora Przyrody - „strefami styku”, zespół szkód zaś przez nie wyrządzanych - „efektem styku”.
- Zagrożenia wynikające z rozbudowy i użytkowania infrastruktury komunalnej, zwłaszcza związane z budową oraz eksploatacją tras komunikacyjnych

i innych instalacji liniowych przecinających tereny leśne, budownictwem mieszkaniowym i zapleczem komunikacji indywidualnej, na przykład parkingi. Do tej grupy zaliczono również kotłownie osiedlowe.

- Czynniki związane z działalnością gospodarczą, głównie produkcją przemysłową, działalnością usługową, także ze składowaniem odpadów, odprowadzaniem ścieków komunalnych itp., od lat będące głównym przedmiotem zainteresowania tak zwanej technicznej ochrony środowiska. Należą tu obiekty w różnym stopniu uciążliwe - od pojedynczej fermy drobiu do składowiska komunalnego w Łęczycach.

Zagrożenia zaliczone do grupy pierwszej i drugiej są stosunkowo dobrze rozpoznane, mimo iż licząca kilkadziesiąt pozycji i na bieżąco uaktualniana lista obiektów i inwestycji potencjalnie uciążliwych jest nadal niepełna. Najłatwiej je też kontrolować lub doprowadzić do ograniczenia. Przy formalnej i prawnej bezsilności Zarządu Parku, uwarunkowanej obowiązującymi przepisami w tym zakresie liczy się każdy najmniejszy sukces. Łatwiej jest jednak zahamować degradację środowiska spowodowaną przez małą jednostkę, aniżeli powstrzymać dużą inwestycję powodującą poważne, spektakularne szkody, ale dysponującą poparciem niektórych polityków i potężnymi kredytami. Z takimi problemami boryka się Zarząd w wypadku uciążliwego, od lat przepełnionego i niewłaściwie zabezpieczonego komunalnego składowiska odpadów w Łęczycach, a ostatnio z zamiarem niezgodnej z prawem realizacji „Trasy Kwiatkowskiego”.

Tereny Parku są więc od chwili jego powstania stale zabudowywane, przecinane drogami i liniami przemysłowymi oraz zanieczyszczane coraz to większą ilością spalin samochodowych. W lasach nagminnie wysypuje się śmiecie, porzuca wielkogabarytowe odpady, wydobywa kruszywo naturalne, niszczy drzewostan. Do płynących przez Park potoków odprowadzane są ścieki. Pod kołami samochodów, na nie zabezpieczonych szosach, giną zwierzęta. Penetracja terenów leśnych jest coraz intensywniejsza i coraz bardziej chaotyczna. Zadeptywane są stoki, uruchamiana erozja. Wypuszczane bez uwięzi psy płoszą, a niekiedy ranią i zagryzają zwierzynę leśną. Lasom TPK założono dławiący gorset w postaci osiedli i ogródków działkowych, które „przytuliły się” ściśle do granic drzewostanów - dziś już nie tylko od strony tradycyjnej zabudowy Gdańska, Gdyni czy Sopotu. Zabudowuje się tereny przyległe do Obwodnicy Trójmiejskiej.

Rodzi się pytanie: Co na to Zarząd Parku „powołany dla ochrony parków krajobrazowych”? Otóż, mimo pięknej siedziby i ustawowej podległości Wojewodzie Gdańskiemu, a więc osadzeniu w strukturze administracji rządowej, Zarząd jest tylko etykietką. Nie posiada bowiem niezbędnych, administracyjnych narzędzi służących egzekwowaniu tak często łamanego prawa. Nie ma wystarczających kadr, wyposażenia, ani też praktycznie żadnych realnych uprawnień. Jako instytucja może oprócz ustawiania tablic, kształcenia najczęściej nie tych, których naprawę trzeba, oraz zapakowania wespół z działwą - zebranych od czasu do czasu (zawsze „przy okazji”, np. Dnia Ziemi) - paru starych puszek do nowych worków, krzyczeć i płakać, a także przekonywać, jeśli

kogoś to wzruszy i jeśli ktokolwiek da się przekonać bez „kija”, a i bez „marchewki”.

Trójmiejski Park Krajobrazowy jest - jak dotąd - godny swej nazwy. Piękne, bogate drzewostany, rozcięta dolinami strefa krawędziowa Wysoczyzny Gdańskiej, liczne

potoki o czystej jeszcze wodzie, ptaki i inne zwierzęta, cisza zakłócona tylko wszechobecnym, głuchym hałasem Aglomeracji, leśne zapachy, tak różne od wszechstronnego w mieście smrodu spalin... Jest więc czym się zachwycić i jest co chronić. Tylko, jak długo jeszcze...

Alfons Sikora

Cisy Staropolskie im. Leona Wyczółkowskiego

Ten osobliwy rezerwat przyrody jest jednym z najstarszych rezerwatów w Polsce. Według Hugo Conwentza (1855-1922), znanego działacza ochrony przyrody i dyrektora Muzeum Przyrodniczego w Gdańsku, rezerwat ten istnieje już od 1827 roku. Znajduje się on w południowo-wschodniej części Borów Tucholskich w Wierzchlesie. Bory Tucholskie to drugi po Puszczy Białowieskiej na obszarze Polski olbrzymi kompleks leśny o powierzchni około 1170 km², położony w obrębie trzech województw: bydgoskiego, gdańskiego i słupskiego. Lasy Borów Tucholskich były kiedyś liściaste lub mieszane z przewagą buka, grabu i dębu. W miarę zwiększania się osadnictwa człowiek wprowadził gatunki iglaste. W wyniku czego nastąpiło „borowienie krajobrazu”. Obecny krajobraz Borów Tucholskich to monokultury sosny różniące się jedynie charakterem zespołów leśnych takich, jak bór świeży, bór suchy chrobotkowy, bór bagienny i bór wilgotny. Występujące na tym obszarze większe skupiska cennych gatunków drzew - cisa, brekinii zwanej brzękiem, jaworu - zostały objęte ochroną rezerwatową. Tak powstał rezerwat cisów w Wierzchlesie obejmujący fragment pierwotnej puszczy pomorskiej z największym w Polsce skupiskiem cisa liczącym około 4250 sztuk. Dokonana w 1928 roku inwentaryzacja wykazała 5546 cisów, w tym 1000 drzew wysokopienne. W 1934 roku pracownicy Instytutu Badawczego Leśnictwa stwierdzili tu 4859 cisów.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej dawny rezerwat otoczono troskliwą opieką i ponownie został uznany jako rezerwat przyrody rozporządzeniem Ministra Leśnictwa w 1956 roku pod nazwą „Cisy Staropolskie im. Leona Wyczółkowskiego”. Nazwa ta została nadana dla upamiętnienia wielokrotnego pobytu wielkiego malarza polskiego w rezerwacie. Uroczysko „Cisy Staropolskie” było Leonowi Wyczółkowskiemu (1852-1936) bardzo bliskie i uмиłowane. Znany jest jego obraz „Cis Chrobotkowy” przedstawiający najgrubsze drzewo tego gatunku w rezerwacie. Jak głosi legenda, w jego cieniu odpoczywał Bolesław Chroboty, gdy na czele swoich wojów podążał do Szczecina. Stąd nazwa tego drzewa. Niech ten rezerwat przypomina nam wspaniałego malarza, niezrównanego odtwórcę piękna drzew i przyrody polskiej. Obecnie powierzchnia rezerwatu wynosi około 40 ha. Jakkolwiek cis w dawnych lasach był drzewem pospolitym na terenie całej Polski, a przede wszystkim na Pomo-

rzcu, to dzisiaj należy on do wielkiej rzadkości i obecnie jest objęty ochroną gatunkową na naturalnych stanowiskach, niezależnie od tworzenia rezerwatów przyrody w celu ochrony większych skupisk tego cennego gatunku drzewa.

* * *

By przybliżyć czytelnikom to drzewo, postaram się krótko podać jego najważniejsze cechy. Cis jest drzewem iglastym, niskim, dochodzącym najwyżej do 17 m wysokości. Jego pień jest pojedynczy albo krzaczasty. Kora, początkowo czerwono - brunatna, później brunatno - szara, złuszcza się dużymi płatami, podobnie jak u platanów. Igły są dość szerokie, po górnej stronie błyszczące i ciemnozielone, od spodu jaśniejsze i matowe bez białych pasemek, które występują u jodły. Cis jest drzewem dwupiennym. Kwiaty żeńskie nie są zebrane w szyszkowate kwiatostany (jak u większości drzew szpilkowych), lecz występują pojedynczo na młodych gałązkach, czasem jako krótkopędy. Nasiona przypominają swym wyglądem jagody, są bowiem otoczone szkarłatnoczerwoną, nie zrastającą się u szczytu, mięsistą osnówką wyrastającą z nasady zalążka. Osnówka ta zwraca uwagę swą barwą, a ponieważ jest smaczna, nasiona cisa są masowo zjadane przez różne ptaki (kosi, drozdy, kwiczoły, pokrzewki, pliszki), lub inne zwierzęta, na przykład borsuki zbierające nasiona na dnie lasu albo wiewiórki. Przejście nasion przez przewód pokarmowy zwierząt przyspiesza kiełkowanie. Normalne nasiona cisa przelegują, to znaczy kiełkują po roku, a nawet po kilku latach, gdyż łupina jest silnie skutynizowana. Natomiast nasiona, które przeszły przez przewód pokarmowy zwierząt, kiełkują już po kilku miesiącach.

O wielkiej wartości drewna cisowego decydują następujące cechy: twardość, trwałość (drewno jest odporne na działanie czynników atmosferycznych i wody) elastyczność, łupliwość oraz barwa. Jest ciężkie i drobnosłojiste. W Wierzchlesie roczna szerokość słoja w cieniście lesie wynosi zaledwie 0,7 mm. Wszystkie te właściwości spowodowały niezwykle szerokie zastosowanie tego drewna. Używano go masowo do wyrobu łuków i kusz. Największy wpływ na zmniejszenie się liczebności cisa wywołał okres średniowiecza do XVI wieku włącznie. To w tym właśnie czasie cis był wszędzie masowo wycinany do wyrobu łuków, kusz, mebli, róż-

nych sprzętów użytku codziennego. Sporządzano z niego ozdobne naczynia, puchary, kasety, beczki, grzebienie. Gdańsk był w tym czasie jednym z ważniejszych portów eksportu cisa. Przez ten port szły olbrzymie ilości drewna cisowego z Polski, Litwy i Prus.

Wzmianki o cisie spotykamy już w starożytności, między innymi Pliniusz wspomina o trujących właściwościach cisa. Rzeczywiście drewno, kora, szpilki i nasiona, z wyjątkiem mięsistej osnówki, są trujące (zawierają alkaloid toksynę). Bardzo wrażliwe na działanie tej trucizny są konie. Dawka około 20 dkg szpilek cisa powoduje padnięcie konia w ciągu pół godziny. Gdy w czasie oprowadzania jednej z wycieczek po rezerwacie w Wierchlesie wspominałem o tej niebezpiecznej truciznie, jedna z osób niedowierzając mi pogryzła dwie szpilki cisa i połknęła. Za parę minut wystąpiły u niej tak silne bóle i zawroty głowy, że trzeba ją było odprowadzić do siedziby Nadleśnictwa, która na szczęście mieści się blisko rezerwatu i tam zająć się usunięciem przyczyny zatrucia i występującego bólu głowy. Od tego czasu, gdy mówię lub piszę o cisie, zawsze ostrzegam przed lekceważeniem trujących właściwości tego drzewa. Właściwości trujące tego drzewa uczyniły z niego drzewo demoniczne. Już w starożytnej Grecji cis był drzewem śmierci. Przez pewien czas nie tylko u nas, ale w całej Europie, panowało przekonanie, że sen w cieniu cisa kończy się śmiercią. Jednak nie obawa przed trucizną, ale odkryte bardzo dawno wartości użytkowe drewna, spowodowały nadmierne wycinanie cisów. Ażeby uchronić to cenne drzewo przed całkowitym wyniszczeniem, król Władysław Jagiełło wydał w 1423 roku rozporządzenie o następującym brzmieniu: „Jeśliby kto wszedłszy w las, drzewa, które znajdują się być wielkiej ceny jako jest cis albo mu podobne podrywał, tedy może być przez pana albo dziedzica pojman, a na rękojemstwo tym, którzy on prosić będą, ma być dan, tymże obyczajem o gajach, gdzie mało lasów ma być zachowane”.

Ludzie praktyczni cenili drewno cisa dla wartości użytkowych. Natomiast ludzie sztuki zwrócili uwagę na wartości dekoracyjne tego drzewa. Wśród wielu znanych twórców parków i ogrodów dekoracyjnych wyróżnił się Andrzej Le Nôtre (1613-1700), twórca francuskiej sztuki ogrodniczej. Dzięki niemu w najpiękniejszych ogrodach, jakie zakładał w Wersalu i Fontainebleau, znalazły się cisy. W Polsce też możemy oglądać cisy w pałacowych ogrodach, na przykład w Wilanowie tzw. „partery” ogrodowe są obsadzone piramidalnymi cisami. W zabytkowym parku w Oliwie też mamy przed Pałacem Opatów „parter” ozdobiony w narożnikach strzyżonymi cisami.

* * *

Wróćmy jednak do naszego rezerwatu. Niepokojącą cechą rezerwatu „Cisy Staropolskie” jest brak podrostu cisów i to tym dziwniejsze, że nasiona cisa kiełkują w korzystnych latach masowo, tworząc miejscami szczotkę na dnie lasu. Niestety już po kilku, a najwyżej kilkunastu latach, giną prawie wszystkie młode cisy. Przyczyn jest zapewne wiele. Wydaje mi się jednak, że jedną z głównych przyczyn jest ogrodzenie rezerwatu i niedopuszczenie dzików, jeleni i sarn. Dziki bowiem to naturalne pługi leśne, które poruszają glebę i mieszają ją z nadmierną ilością ściółki, a jelenie i sarny zgryzają

drzewka liściaste, które tworzą w rezerwacie nadmierne zagęszczenie w górnym piętrze lasu, nie dopuszczając do podrostu młodych cisów. Roślinność rezerwatu jest bardzo bogata. Występuje tam 18 gatunków drzew (oprócz cisa, sosna, grab, dąb szypułkowy, buk, olsza czarna, brzoza brodawkowata i omszona, osika, wiąz górski i szypułkowy, dzika grusza, dzika jabłoń, jawor, klon, lipa drobnolistna, jesion wyniosły, jarzębina), 19 gatunków krzewów i około 120 gatunków roślinności zielnej.

Zwiedzając rezerwat nasuwa się pytanie, dlaczego w tym miejscu zachowało się tak wielkie skupisko cisów, skoro drzewo to było w całej Polsce tak mocno trzebione? Otóż, w czasach najbardziej rabunkowego wycinania cisów zachodnie ramię podkowy leśnej stanowiącej starą część rezerwatu i część środkowa starego rezerwatu stanowiły wyspę wśród rozlewających się szeroko wód obecnego, znacznie zmniejszonego jeziora Mukrz. Kiedy ramię jeziora otaczające rezerwat od strony południowej uległo zarośnięciu, na miejscu lustra wody powstały pasy oczeretów i szuwarów, podmokłych łąk bagiennych i miejscami olszyn. Leśna wyspa, oddzielona z jednej strony jeziorem, a z innych stron podmokłymi łąkami i olszynami, była nadal niedostępna i ocalała przed eksploatacją w wiekach średnich. Dogodny dostęp uzyskano do wyspy dopiero z chwilą przeprowadzenia melioracji na łąkach między jeziorem Mukrz, a jeziorem Ostrowite. Poziom wody w jeziorach obniżył się wówczas o około 2 m. Znikły wcinające się w las zatoki jeziora. Rozpoczęło się wkraczanie lasu na tereny pozbawione wody.

Rezerwat położony jest przy magistrali węglowej Gdynia - Bydgoszcz, 4 km w kierunku południowym od stacji kolejowej Wierchucin. Ta stacja jest najlepszym punktem wypadowym do rezerwatu dla podróżujących koleją. Ze stacji należy dojść do drogi wiodącej do Nadleśnictwa Wierchclas, albo iść ścieżką wzdłuż torów kolejowych aż do zabudowań Nadleśnictwa, gdzie należy zgłosić się, by otrzymać klucz do bramy wejściowej, gdyż rezerwat, jak już wspominałem, jest ogrodzony, a brama zwykle bywa zamknięta. Podróżujący samochodem lub autobusem powinni dojechać szosą Świecie - Tuchola do torów kolejowych linii Gdynia - Bydgoszcz, minąć je i w odległości mniej więcej pół kilometra skrócić przed Leśnictwem Rykowisko w kierunku północnym do Nadleśnictwa Wierchclas. Z Nadleśnictwa dojście do rezerwatu jest już proste. Należy wejść na ścieżkę wiodącą w kierunku wschodnim i po przejściu przez tory dojść do południowo - zachodniej części rezerwatu. Kilkaset metrów dalej na brzegu łąki wcinającej się półkołem w las, po lewej stronie ścieżki znajduje się główna brama. Na terenie rezerwatu są wyznaczone ścieżki, którymi należy się poruszać. Tuż za bramą skręcamy w lewo i nieco dalej przechodzimy obok starych sosen. Dochodzimy do skrzyżowania ścieżek i znów skręcamy w lewo w kierunku widocznych na pagórku grobów rodziny nadleśniczego Bocka, który tak umiłował ten rezerwat, że postanowił pozostać na nim po śmierci. Dalej obchodzimy pagórek i wracamy do tej samej ścieżki, do istniejącego skrzyżowania, na którym skręcamy znów w lewo w kierunku północno-wschodnim, mijamy znajdujące się na lewo obniżenie terenu z fragmentem olszyn. Po drodze mijamy jawor i wiele wspaniałych cisów. Na niektó-

rych znajdują się różne znaki i napisy pozostawione przez niekulturalnych zwiedzających - nie nazywam ich turystami, bo to są pospolicie wandale. Dochodzimy do następnego rozwidlenia ścieżek i skręcamy znów na lewo, by dojść do brzegu jeziora Mukrz. Następnie wracamy ścieżką wiodącą równolegle do brzegu jeziora, wchodzimy pod górę na najwyższe wzniesienie w rezerwacie, skąd możemy podziwiać piękny widok na jezioro, położoną w oddali wieś Mukrz i okoliczne lasy. Po drodze mijamy rów. Należy również zwrócić uwagę na oryginalne splątanie konarów rosnących obok lip i cisów. Ze wzgórka idziemy w dalszym ciągu wzdłuż jeziora do granicy rezerwatu, gdzie schodzą się trzy ścieżki. Skręcamy na ścieżkę prostopadłą do tej, którą przyszlismy, w kierunku południowym do dużego skupienia olszyn,

które mijamy i dochodzimy znów do granicy rezerwatu, skąd wracamy tą samą ścieżką do pierwszego skrzyżowania ścieżek w pobliżu grobu z 1939 roku. Tu skręcamy w lewo w kierunku innego płatu olszyn i jego brzegiem dochodzimy do ścieżki równoległej do biegnącej wzgórzami wzdłuż jeziora. Przed spotkaniem już uprzednio rowem zobaczymy na lewo od ścieżki rzucający się w oczy najgrubszy cis rezerwatu, malowany przez Leona Wyczółkowskiego i nazwany przez niego „Chrobrym”. Po przejściu rowu skręcamy w lewo koło uschłych i dziwacznie pokręconych pni cisowych w kierunku głównej bramy.

Wszystkich miłośników przyrody zachęcam do zwiedzenia tego rezerwatu. Na pewno długo w pamięci pozostaną niezwykle wspomnienia.

Władysław Kazimierz Wojewódzki

Hotel „Grand” w Sopocie

Hotele są w każdym mieście. W większych miastach jest ich dużo i nadal wiele się buduje. Obecnie trudno sobie wyobrazić nasze życie bez hoteli. Zapewniają nam noclegi, są podstawą rozwoju turystyki i krajoznawstwa. Mamy hotele małe i wielkie, stare i nowe. Ktoś, kto wiele podróżuje i korzysta z hoteli, bardzo często tych hoteli nie pamięta. Są one bowiem w dużej części bardzo podobne do siebie. Recepcja, schody, mały pokój, szafa, łóżko, łazienka i to wszystko, bez specjalnego charakteru, jedno podobne do drugiego. Zdarzają się jednak stare hotele, związane z naszą tradycją i historią, które są tu wyjątkami. Takich hoteli się nie zapomina i do nich się wraca, jak do miejsc drogich i ukochanych. Takim hotelem w Warszawie jest „Bristol”, w Krakowie „Francuski”, a na Wybrzeżu w Sopocie „Hotel Grand”.

Bardzo ciekawa jest historia tego hotelu. Otóż w sopo-

ckim *Domu Zdrojowym*, położonym w pobliżu mola, otworzono w czerwcu 1920 roku kasyno gry. W połowie lat 1922/23 dobudowano do *Domu Zdrojowego* skrzydło, do którego to kasyno przeniesiono. Kasyno było własnością Spółki z o.o., w skład której weszło czterech finansistów berlińskich, Szwed Throbeck oraz magistrat sopocki z udziałem 30%. Dla zapewnienia gościom kasyna gry właściwej bazy noclegowej, postanowiono zbudować obok *Domu Zdrojowego* odpowiedni hotel. Budowę rozpoczęto latem 1924 roku, a ukończono w roku 1927. Projektantem hotelu był znany architekt Hans Fallang. Projekt przewidywał stosunkowo duży w tamtych czasach trzypiętrowy budynek w stylu secesyjnym. Budowę hotelu prowadzili dwaj profesorowie Politechniki Gdańskiej Otto Kloepel i Kohnke. Kończącą fazę budowy nadzorował z ramienia magistratu nadburmistrz Sopotu



Hotel Orbis Grand

Fot. arch. aut. artykułu

dr Edward Laue, który przy tej okazji dokonał nadużyć finansowych. Gdy to się wydało, nadburmistrz został aresztowany i w 1927 roku w więzieniu popełnił samobójstwo.

Uroczyste otwarcie hotelu nastąpiło 30 czerwca 1927 roku. Hotel ten, który nazwano *Kasino-Hotel*, był własnością *Domu Zdrojowego*. W okresie międzywojennym był to najdroższy hotel w Sopocie. Cena za jedną dobę w 1938 roku wynosiła 26,55 guldenów, wobec 14 guldenów w *Domu Kuracyjnym* i 11 guldenów w *Metropoli* od osoby. Dyrektorem *Domu Zdrojowego* i hotelu w okresie przedwojennym i w czasie wojny do 1945 roku był Willy Kuschel.

W czasie ostatniej wojny niemiecko-polskiej w dniach 19 i 20 września 1939 roku nocował w *Kasino-Hotel* Adolf Hitler, który z górnych piętér hotelu przez lunetę obserwował walki o Półwysep Helski. W dwa dni po Hitlerze przyjechał tutaj Hermann Göring i nocował w hotelu od 22-24 września 1939 roku. Warto odnotować jeszcze jedną ciekawostkę z tamtego okresu. Otóż w hotelu tym w dniu 1 października 1939 roku, po omówieniu warunków, polscy parlamentariusze podpisali kapitulację Helu. Obsadzenie półwyspu przez Niemców odbyło się następnego dnia - 2 października 1939 roku. Ze strony polskiej kapitulację Helu podpisali: Szef Sztabu Dowództwa Floty, komandor Marian Majewski i kierownik Samodzielnego Referatu Informacyjnego, kapitan Antoni Kasztelan, a ze strony niemieckiej generał Leonhard Kaupisch i kontradmirał Hubert Schmundt.

Jeszcze jedna z osobistości niemieckich, bardzo znana w Polsce, nocowała tutaj w czasie wojny. Otóż w połowie roku 1944 *Kasino-Hotel* stał się kwaterą generała SS Ericha von dem Bacha-Zelewskiego nadzorującego stąd budowę fortyfikacji nadbrzeżnych. Właśnie z Sopotu w sierpniu 1944 roku odwołano go do Krakowa, gdzie powierzono mu stłumienie Powstania Warszawskiego.

Kasino-Hotel przetrwał wojnę w nienaruszonym stanie. Przy końcu wojny był tutaj szpital polowy, co ten hotel uratowało od spalenia. Otóż Sopot został zajęty przez wojska radzieckie 23 marca 1945 roku (właśnie teraz w marcu minęła 50. rocznica tego faktu). Sopot wtedy w ogóle nie był zniszczony. Wszystkie budynki ocalały. W pierwszym tygodniu po zajęciu miasta Rosjanie spalili *Dom Zdrojowy*, *Kasyno Gry* i dolną część dzisiejszej ulicy Monte Cassino. Hotel ocalał właśnie dlatego, że był w nim szpital.



Fasada budynku *Kasino-Hotel* (1932 r.)

Fot. arch. aut. artykułu

Po wojnie, w czerwcu 1946 roku hotel ten został w połowie przekazany do eksploatacji przedsiębiorstwu GAL (Gdynia-Ameryka Line). W 1947 roku GAL otrzymał już wszystkie pomieszczenia hotelu. Dyrektorem hotelu, który przybrał nazwę *Grand Hotel*, był wtedy przeniesiony z warszawskiego *Bristolu* pan Napierała.

W dniu 26 marca 1954 *Grand Hotel* w Sopocie został przekazany przedsiębiorstwu państwowemu Orbis. W marcu 1994 roku minęło więc 40 lat jak hotel ten należał do „Orbisu”.

W tym okresie lat powojennych pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, wobec ogromnych zniszczeń Gdańska, *Grand Hotel* w Sopocie był właściwie jedynym najbardziej reprezentacyjnym hotelem w jakim mogły się zatrzymywać przybyłe na Wybrzeże wysoko postawione i powszechnie znane osobistości. Z zagranicznych gości nocowali tu między innymi: Charles Aznavour, Josephine Baker, Fidel Castro (trzykrotnie), Marlena Dietrich, generał Charles de Gaulle, Jan Kiepura z małżonką Martą Egerth, Witold Małcużyński, szach Iranu Reza Pahlawi z małżonką Farah Diba, Demis Russos, Omar Scharif. Z polskich aktorów korzystali z tego hotelu: Mieczysława Ćwiklińska, Kazimierz Krukowski, Tadeusz Łomnicki, Zdzisław Maklakiewicz, Stanisława Perzanowska, Józef Prutkowski, Maryla Rodowicz, Kazimierz Rudzki, Ludwik Sempoliński, Aleksandra Śląska, Roman Wilhelm i wielu innych. W hotelu nocowali też Józef Cyrankiewicz, Stanisław Dygat, Janusz Minkiewicz, Stefan Kisielewski, Jerzy Waldorff. W roku 1950 w czasie mistrzostw Polski w boksie zarezerwowano dla Zarządu PZB i zawodników cały hotel. Nocowali tu wówczas między innymi Feliks Stamm, Paweł Szydło, Roman Lisowski, Edward Łaukedrey, a z zawodników między innymi Aleksy Antkiewicz, Zygmunt Chychła, Antoni Kolczyński, Franciszek Szymura, Janusz Kasperczak, Tadeusz Grzelak. W czasie występów w Sopocie kilkakrotnie zatrzymywał się w *Grand Hotelu* Zespół „Mazowsze” z Mirą Zimińską na czele. Do roku 1985 w czasie Sopotkich Festiwalu Piosenki, cały *Grand Hotel* co roku był zarezerwowany w okresie występów dla potrzeb Festiwalu. Tutaj nocowało kierownictwo Festiwalu i wszyscy wykonawcy. Po roku 1985, gdy został otwarty *Hotel Marina*, tam się przeniosło kierownictwo tej imprezy. W *Grand Hotelu* filmowano drugi odcinek serialu „Stawka większa niż życie” i wtedy cała ekipa



Kasino-Hotel w trakcie budowy (1926 r.)

Fot. arch. aut. artykułu

filmowa również tutaj mieszkała. Jak widać, dużo łatwiej byłoby wymienić tych, którzy w sopockim *Grand Hotelu* nie nocowali, bo na pewno są oni w zdecydowanej mniejszości.

Jeśli chodzi o historię takich hoteli jak *Grand Hotel* w Sopocie, to wszystkich zawsze bardzo ciekawi, w jakim pokoju spał dygnitarz, czy polityk tutaj przyjmowany. Otóż w *Grand Hotelu* jest taki apartament na pierwszym piętrze pod numerem 226, który składa się z trzech pokoi, a w miarę potrzeby można go powiększyć do pięciu. To ten właśnie apartament był kwaterą Adolfa Hitlera, tutaj również mieszkali generał de Gaulle i szach Iranu Reza Pahlawi. Od dnia gdy mieszkał tutaj generał de Gaulle, apartament ten nosi nazwę „degolowskiego”. Warto też odnotować, że w czasie wizyty generała de Gaulle’a w Polsce, ze względu na jego wzrost (generał miał prawie dwa metry wzrostu), wypożyczono z Muzeum Narodowego w Warszawie specjalne duże stylowe drewniane łóżko, które po Polsce za generałem jeździło. Łóżko to przywieziono również do *Grand Hotelu* w Sopocie i to na nim również tutaj spał generał.

Gdy przebywał w Sopocie Adolf Dymśa, to żartował, że tylko dwóch wielkich Adolfów spało w tym hotelu, on i Hitler.

Kilkanaście lat temu, zaczęto rozważać w centrali „Orbisu” zamknięcie *Grand Hotelu* w Sopocie, celem przeprowadzenia generalnego remontu. Niewiele brakowało, żeby tak się stało. Na szczęście znaleźli się mądry ludzie, którzy umieli myśleć i przewidywać i *Grand Hotel* w Sopocie uniknął losu *Hotelu Bristol* w Warszawie, który dla przeprowadzenia generalnego remontu zamknięty był ponad 20 lat. Nie znaczy to jednak, że w Sopocie zrezygnowano z przeprowadzenia takiego remontu. Remont się robi, tylko że w ruchu i hotel jest stale czynny. Zdawano sobie sprawę z tego, że prowadzenie takiego remontu przy czynnym hotelu jest bardzo trudne i wielce absorbujące, ale jednak się na to zdecydowano i chwała Dyrekcji za to! Co zatem z prac remontowych w sopockim *Grand Hotelu* w ostatnim okresie zrobiono i co się jeszcze robi?

Gdy hotel ten budowano w latach dwudziestych przewidziano łazienki tylko dla pokoi znajdujących się od strony morza, a pokoje od frontu miały łazienki wspólne. To zostało zmienione w pierwszej kolejności. Obecnie w hotelu wszystkie pokoje mają już pełne węzły sanitarne, a w trzech pokojach są już założone super nowoczesne luksusowe łazienki w stylu retro. Takie łazienki będzie się zakładało stopniowo w innych pokojach.

W całym obiekcie wymieniono wszystkie okna i drzwi balkonowe. Obecne, wykonane z tworzywa sztucznego, są bardzo szczelne i doskonałe w eksploatacji. Prace nad wymianą tych okien w całym budynku trwały z przerwami od 1988 roku do 1993.

W latach 1991-1992 wykonano kapitalny remont głównego podjazdu do hotelu. Jego dawny stan groził katastrofą budowlaną. Wnętrza podjazdu były już podstemplowane i w każdej chwili groziły zawaleniem. Doszło do tego, że przed wejście do hotelu nie mogły już podejżdżać nie tylko autobusy, ale nawet samochody osobowe. Przy tym remoncie podjazdu zrobiono zaplecze dla letniej kawiarni, która czynna jest w miesiącach letnich w ogrodzie przed hotelem.

Grand Hotel w Sopocie od samego początku swego istnienia był wyposażony w kotłownię węglową. Sopot nie ma własnej elektrociepłowni i wszystkie budynki w mieście mają swoje własne urządzenia grzewcze. Co było dobre w dawnych latach, nie zdawało zupełnie egzaminu obecnie. Kotłownia węglowa niesamowicie dymiła na całe miasto. Ogromne ilości sadzy i popiołu zatruwały środowisko. Czerwone dachówki na dachu hotelu od strony komina miały już kolor czarny, tak były zabrudzone. Obok hotelu przez cały rok leżały ogromne hałdy węgla. Teraz to wszystko należy już do przeszłości. Przeprowadzono w hotelu kompletną modernizację kotłowni, która od roku 1992 jest ogrzewana gazem. Jest ona w pełni zautomatyzowana i ma tak zwany system integralny, sama siebie kontroluje. Koszt tej inwestycji był ogromny, ale okazało się, że był opłacalny. Poza tym, że skończyło się zanieczyszczenie i zatruwanie środowiska, okazało się w praktyce, że ogrzewanie gazem wcale nie jest droższe od ogrzewania węglem, nawet powstały pewne oszczędności.

W marcu 1995 roku oddano do eksploatacji nowe urządzenia przeciwpożarowe. Jest to instalacja sygnalizacji alarmu pożaru, która strzeże cały obiekt. Założono we wszystkich pokojach ponad 400 czujników dla poprawy bezpieczeństwa przeciwpożarowego budynku. W najbliższej przyszłości urządzenie to będzie podłączone do monitorowania w Komendzie Rejonowej Straży Pożarnej w Sopocie. Gdyby w hotelu wybuchł pożar, w Komendzie będzie alarm.

Dokonano wymiany całego parku maszynowego w pralni hotelu. Stare maszyny były urządzeniami jeszcze sprzed wojny. Obecnie pralnia jest już w pełni nowoczesna.

W maju 1995 roku zakończono kapitalny remont dachu hotelu. Wymieniono wszystkie dachówki, jak również całą wieżbę dachową. Taki kapitalny remont dachu wykonano w tym hotelu po raz pierwszy od jego zbudowania.

W maju 1995 roku zakończono prace nad rewaloryzacją i modernizacją parku przed hotelem. Obecnie są wszędzie nowe tereny zielone, pełno zasadzonych nowych krzewów i kwiatów. Tutaj mieści się letnia kawiarnia hotelu, a całość obecnie przedstawia się naprawdę wspaniale.

W hotelu dokonano również ostatnio modernizacji holu głównego na wszystkich piętrach. Założono nowe lustra, po bokach ustawiono bardzo dekoracyjne lampy z abażurami witrażowymi, jest pełno zieleni. Całość wygląda ciepło i przytulnie.

We wszystkich pokojach hotelu są kolorowe telewizory podłączone do telewizji satelitarnej.

W 1995 roku otworzono w hotelu dla gości siłownię, w której jest urządzenie typu Atlas, rowery, ruchoma bieżnia. Jest również pokój bilardowy.

Trzeba stwierdzić bezstronnie, że w ostatnich latach zrobiono w *Grand Hotelu* w Sopocie wiele. To był naprawdę ogrom robót, których przeprowadzenie było dla hotelu konieczne. Koszt jednak tych prac jest tak niewyobrażalnie wysoki, że lepiej nie wiedzieć ile to wyniosło.

Obecnie *Grand Hotel* w Sopocie ma klasę hotelu trzygwiazdkowego. Dysponuje 181 miejscami noclegowymi.

Posiada 112 pokoi (w tym 43 jednoosobowych, 61 dwuosobowych, 4 apartamenty i 4 studia). Z gastronomii w hotelu znajduje się restauracja o 90 miejscach mieszcząca się w sali werandowej, połączona z kawiarnią o 55 miejscach i barem *Aperitif* o 12 miejscach konsumenckich. W miesiącach letnich czynny jest dodatkowo bar plażowy o 24 miejscach i taras również o 24 miejscach. W hotelu na parterze znajdują się również dwie połączone z sobą sale wielofunkcyjne zwane dancinową i marmurową o 160 miejscach, które w zależności od potrzeb i zamówień można wykorzystać do różnego rodzaju imprez, zebrań, narad, zjazdów i spotkań. Obie te sale zostały w 1995 roku własnymi siłami pracowników hotelu odnowione i zmodernizowane. Wyposażono je również w nowe meble. W salach tych codziennie w godzinach rannych podaje się śniadania dla gości hotelowych. Łącznie hotel ma 365 miejsc konsumenckich.

Na parterze hotelu znajdują się jeszcze dodatkowo: sklep z pamiątkami, kiosk z gazetami, papierosami i alkoholem, sklep ze srebrem i bursztynami, zakład fryzjerski oraz kantor wymiany walut.

Grand Hotel w Sopocie ma ciekawą numerację pokoi. Na parterze numeracja zaczyna się od 100, na pierwszym piętrze od 200, na drugim piętrze od 300 i na trzecim piętrze do 400. Na wszystkich piętrach opuszczona jest liczba 13. Dla przykładu na parterze jest pokój o numerze 112, a następny 114, na pierwszym piętrze jest pokój o numerze 212, następny zaś 214 itd.

Dawniej na parterze hotelu był jeszcze nocny bar „Caro”. Obecnie pomieszczenie to zostało wynajęte Spółce „Orbis-ZPR”, która prowadzi tam Kasyno Gry, płacąc hotelowi dzierżawę.

Dawne Przedsiębiorstwo Państwowe „Orbis” jest obecnie jednoosobową spółką Skarbu Państwa, która dzieli się na trzy piony: Transportu, Biura Podróży i Hoteli. Obecnie w kraju jest 55 orbisowskich hoteli, które są jednostkami w pełni samodzielnymi. Hotel w Sopocie jest organizacyjnie Oddziałem Hotel „Grand” w Sopocie.

Sopocki „Grand” ma duże powodzenie, ludzie lubią tu się zatrzymywać. Co na to wpływa, że wiele osób woli ten hotel od nowoczesnych hoteli z większą liczbą gwiazdek? Wpływ ma na to niewątpliwie ciepło, przytulność i atmosfera wnętrza, oraz gościnność załogi, człowiek właśnie tu się dobrze czuje. Ten hotel po prostu ma „duszę”. Gdy do tego dodamy jeszcze wspaniałe położenie nad brzegiem zatoki i doskonałe potrawy kuchni polskiej oferowane przez kuchnię hotelową w miejscowej restauracji, nie ma się czemu dziwić, że hotel ten stale jest modny.

Sopot jest pięknym miastem, o swoistym i niepowtarzalnym uroku. Wiele tu wspaniałych secesyjnych budowli, z których najpiękniejszym jest niewątpliwie



Fragment budynku *Kasino-Hotel* od strony morza (1932 r.)

Fot. arch. aut. artykułu

Hotel Grand. Hans Fallang rzeczywiście zaprojektował kapitalną secesyjną bryłę tego budynku. Szczególnie pięknie prezentuje się on od strony morza i z mola. Wspaniale lśnią w słońcu nowo położone czerwone dachówki, błyszczą złotem nowe miedziane blachy na kopule środkowej wieży. Na małych balkonikach wykonane z kutego żelaza balustrady wyglądają z daleka jak jaskółcze gniazda. *Hotel Grand* to naprawdę największa ozdoba Sopotu.

Ze strony hotelu informacji autorowi udzielili: dyrektor mgr Mira Araminowicz, zastępca dyrektora Jörg Wilczyński, kierownik recepcji Marian Kessler i specjalista d/s handlowych Wiesława Śliwicka-Drażkiewicz.

Literatura: 1. „Gazeta Emigracyjna” nr 1, z. 15. 10, Wydawnictwo Prasa Emigracyjna w Otwocku; 2. H. Lewald: *Danzig so wie es war*, Droste Verlag, Düsseldorf 1979; 3. F. Mamuszka: *Bedecker sopocki*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1981; 4. J. Pertek: *Sopocka Wilcza Jama w 1939 roku*, Rocznik Sopocki, 1979.

Redakcja Jantarowych Szlaków prosi P. T. Czytelników o nadsyłanie interesujących artykułów o tematyce krajoznawczo-turystycznej, w maszynopisie, w jednym egzemplarzu, z zachowaniem podwójnego odstępu i marginesu 2,5 cm z lewej strony arkusza. Chętnie widziane są fotografie (mogą być kolorowe), mapki, grafiki itp.

Nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Ponadto Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w nadsyłanych artykułach, jak również poprawek stylistyczno-językowych.



CENTROSTAL S.A. **w Gdańsku**

jest jedyną na Wybrzeżu Gdańskim renomowaną firmą handlową zajmującą się obrotem wyrobami hutniczymi o odpowiednim standardzie obsługi klienta.

Reprezentuje na Wybrzeżu Gdańskim wszystkie polskie huty oraz szereg zagranicznych producentów wyrobów hutniczych.

Zaopatruje największe przedsiębiorstwa Wybrzeża wykorzystujące stal do swojej produkcji.

WSZYSTKIM NASZYM KLIENTOM OFERUJEMY pełną gamę wyrobów hutniczych

blachy stalowe czarne i ocynkowane
kształtowniki gorącowalcowane i zgięte
rury stalowe - ze szwem i bez szwu, czarne i ocynkowane
pręty zbrojeniowe i walcówki
wyroby ze stali jakościowych
blachy profilowane oraz blachodachówki produkcji krajowej oraz importowane,
ocynkowane i lakierowane
blachy i rury ze stali kwasoodpornej (nierdzewnej)

oraz
wyroby z metali nieżelaznych
stolarkę aluminiową i z PCV
elektronarzędzia oraz galanterię metalową

PONADTO ŚWIADCZONE SĄ USŁUGI W ZAKRESIE prefabrykacji wyrobów hutniczych

prostowania wałkówki
cięcia blach z kręgów
przycinania zakupionych materiałów na odpowiednie długości
wycinania dowolnych kształtów z blach wg powierzonych szablonów
produkcji z aluminium
nietypowej stolarki aluminiowej
wykonywania zabudów całych ścian

***50-cio letnie doświadczenie **CENTROSTAL-u** w Gdańsku
pozwoliło nam zbudować silne i korzystne kontakty z klientami i dostawcami.***

SKŁAD CENTRALNY

80-298 Gdańsk
ul. Budowlanych 42
tel. (058) 41 23 27
fax (058) 41 77 30

ODDZIAŁ w ELBLĄGU

82-300 Elbląg
ul. Dębowa 1c
tel. (050) 33 70 56
fax (050) 33 42 29

ODDZIAŁ w SOPOCIE

81-853 Sopot
Al. Niepodległości 701
tel. (058) 51 28 36
fax (058) 51 21 69

ODDZIAŁ w SŁUPSKU

76-200 Słupsk
ul. Poznańska 1A
tel. (059) 250-33

Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni

Polska Marynarka Wojenna stanowi tę część armii polskiej, która w swoich dziejach zapisała niezwykle chlubną kartę bojową. Okręty PMW, ich załogi wykazały ogromne zaangażowanie podczas działań na wszystkich niemal akwenach półkuli północnej naszego globu. Dzięki takiej postawie PMW zyskała sobie uznanie wśród braci marynarskiej tak „żeglarskich” nacji, jak chociażby Anglicy. Ale przecież i w okresach znacznie odleglejszych polskie okręty zapisały wspaniałe karty swoich dziejów.

Nie można zatem dziwić się, że już w latach trzydziestych naszego stulecia zrodziły się koncepcje utworzenia placówki muzealnej, dokumentującej, gromadzącej i popularyzującej dzieje wojennomorskie. Zapewne znaczny wpływ na tego typu inicjatywę miał niezwykle dynamiczny rozwój polskiej myśli i gospodarki morskiej. Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych naszego stulecia zrodziły się dwie takie koncepcje muzealne.

Pierwszą z nich zgłosił w 1927 r. prof. dr **Włodzimierz Antoniewicz** z Uniwersytetu Warszawskiego. Druga z nich została wysunięta przez historyka wojskowości, a zarazem oficera marynarki **Witolda Huberta**. Zgłoszona w 1935 r., została bardzo wyraźnie określona. Według jej inicjatora miał powstać dział Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie poświęcony Marynarce Wojennej. Bazą lokalową tej placówki miał stać się budynek dawnego Arsenalu przy ul. Długiej w Warszawie. Niestety również i ta idea nie doczekała się realizacji. Przeszkodził jej bowiem wybuch drugiej wojny światowej.

Zakończenie działań wojennych, przywrócenie znacznie szerszego dostępu Polski do Bałtyku oraz odbudowa Wybrzeża ze zniszczeń wojennych, ponownie zwróciły uwagę społeczną na problem udokumentowania kart historii i tradycji PMW.

Do pierwszej prezentacji eksponatów związanych z ostatnią wojną, a w tym również PMW doszło już we wrześniu 1945 r. Wówczas to pod hasłem „Obrona Wybrzeża 1939” zostały zaprezentowane pamiątki sprzed sześciu lat. Pomimo świeżych wspomnień i przeżyć, wystawa ta cieszyła się sporym zainteresowaniem wśród odradzającej się społeczności Wybrzeża Gdańskiego.

Wystawa ta zgromadziła pamiątki, które w zamyśle jej twórców miały stanowić załączek przyszłej placówki muzealnej o tematyce wojennomorskiej. Aby zamierzenia te mogły nabrać realnego kształtu, skupieni wokół tej idei inicjatorzy postanowili zainteresować osoby z ówczesnych kół rządowych. Bezpośrednio zaś ideą tą zainteresowano marszałka Polski **Michała Rolę-Żymierskiego**. Sprawy zostały tak daleko posunięte, iż zaproponowano dwie lokalizacje dla Muzeum tego typu. Pierwsza z nich to teren Westerplatte. Drugim była sopocka willa wraz z rozległym terenem zlokalizowanym przy ul. Obrońców Westerplatte 18. Niestety obie koncepcje nie doczekały się realizacji.

Równocześnie następował systematyczny i dynamiczny rozwój polskiej siły wojennomorskiej. Wiązało się to oczywiście z organizacją nowych jednostek wchodzących w skład Marynarki Wojennej. Napływała do nich coraz większa liczba młodych ludzi z różnych stron kraju. Często był to ich pierwszy kontakt z morzem. Toteż niezwykle ważną ówczesną kadra dowódcza przywiązywała do wychowania patriotycznego młodych marynarzy, do zapoznania ich z zagadnieniami morskimi. Coraz częściej zwracano przy tym uwagę, iż rodzi się realna potrzeba utworzenia placówki, która ułatwiłaby prowadzenie działalności dydaktyczno-wychowawczej. W tym celu w początkach 1953 r. kwestia utworzenia Muzeum Marynarki Wojennej ponownie zaczęła być bardzo mocno dyskutowana. Tym razem kwestia ta rodziła się w kręgach Dowództwa Marynarki Wojennej. I chyba dobrze się stało, że właśnie ta formacja polskiej armii zajęła się tym przedsięwzięciem. Bowiem obok planów na papierze, podjęte zostały bardzo konkretne działania. Powołana została komisja, która w oparciu o zorganizowaną wystawę w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie na temat Marynarki Wojennej opracowała koncepcję ekspozycji w Gdyni. Udało się również znaleźć bazę lokalową dla przyszłej placówki w postaci willi z przyległym terenem, przy ul. Sędzickiego 3. Otwarcie tej placówki nie byłoby możliwe bez życzliwości i zrozumienia całego środowiska Trójmiasta. W tym również Urzędu Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Dzięki niemu w tworzonym MMW nie zabrakło licznych egzemplarzy dawnej broni białej, artylerii lądowej, modeli okrętów. Tak przychylna atmosfera umożliwiała szczęśliwe i szybkie zakończenie przygotowań do otwarcia Muzeum. Ten doniosły akt miał miejsce w Dniu Święta Marynarki Wojennej czyli 28 czerwca 1953 r., w obecności Premiera, Ministra Obrony Narodowej i Dowódcy Marynarki Wojennej.

Jak potrzebną była inicjatywa utworzenia i udostępnienia tej placówki, niech świadczy fakt ogromnego zainteresowania jakim cieszyła się ona od pierwszych chwil wśród społeczeństwa. Udostępnienie jej odbiło się również szerokim echem pośród instytucji mniej lub bardziej związanych z morzem. Odnajdywane w różnych miejscach obiekty nautologiczne, rozproszone dotąd w wielu instytucjach, zaczęły trafiać do nowo powstałego Muzeum. Niezwykle ważnym aspektem tego zagadnienia stał się również fakt pozyskiwania osobistych pamiątek i dokumentów przekazywanych przez byłych marynarzy lub ich rodziny.

Przełomowym momentem w dziejach tej placówki był rok 1961. Wówczas to za pośrednictwem Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, do gdyńskiej placówki trafiły eksponaty z Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie. W ten sposób trafiło około 300 eksponatów bezpośrednio związanych

z działalnością PMW podczas drugiej wojny światowej.

Równocześnie z gromadzeniem eksponatów i rozwojem ekspozycji w budynku, następował stały rozwój Ekspozycji Broni i Uzbrojenia Morskiego. Główne elementy prezentowane na terenie przyległym do budynku muzealnego, to ciężkie uzbrojenie związane z obroną polskiego wybrzeża we wrześniu 1939 r. I tak zostało tutaj wyeksponowane jedno z czterech dział kal. 152,4 mm pochodzące z helskiej baterii im. H. Laskowskiego wyprodukowane przez szwedzką firmę Bofors. Drugie w kolejności (pod względem kalibru), to dział podwójne 130 mm ze stawiacza min OPR „Gryf”, zatopionego we wrześniu 1939 r. podczas jednego z bombardowań Helu. I w końcu dwie armaty lądowe produkcji francuskiej firmy „Schneider” kalibru 105 mm. Również i one, jako działa baterii brzegowej, brały udział w działaniach w 1939 r. Innym elementem związanym z wrześniem jest alegoryczna płaskorzeźba orła z budynku koszar na Westerplatte.

Oczywiście w eksploatacji plenerowej nie zabrakło starszych eksponatów w postaci artylerii lądowej, z których najstarsze egzemplarze pochodzą z XVIII w. oraz historyczne kotwice. Ekspozycja ta to również prezentacja nowszych egzemplarzy uzbrojenia pochodzącego z polskich jednostek Marynarki Wojennej.

Niestety w tak dobrze rozwijającej się działalności Muzeum zaczęły pojawiać się rysy. Pierwszą z nich było zburzenie dotychczasowej siedziby Muzeum. Ekspozycja została przeniesiona do budynku byłego kina przy sąsiednim Klubie Garnizonowym. Ale i tutaj wystawa „nie zagrzała” zbyt długo miejsca.

Została również podjęta próba budowy nowego budynku Muzeum. Doskonałym pretekstem ku temu była budowa Teatru Muzycznego w Gdyni. Autorem projektu Muzeum był ten sam projektant. Jego koncepcja została oparta o podobieństwo bryły obu sąsiadujących ze sobą budynków. W ten sposób, przy wykorzystaniu niemal identycznych elementów architektonicznych, w znaczny sposób zmniejszone zostałyby koszty inwestycji, ponadto zachowano by jednolitość architektoniczną tego rejonu miasta. Niestety, ówczesnym decydom zabrakło wyobraźni, i w ten sposób, do dnia dzisiejszego, tak zastrzeżona placówka nie dysponuje własną powierzchnią wystawienniczą.

Oddzielny rozdział w działalności tej placówki to okręty-muzea. Pierwszym z nich, przystosowanym do tej funkcji, był polski niszczyciel ORP „Burza”. Tę zaszczytną funkcję okręt ten pełnił w latach 1960-1975. Do tej chwili w żadnym z polskich muzeów nie podjęto próby wyeksponowania tego typu obiektu. Toteż przy pracach adaptacyjnych zarówno pracownicy Muzeum, jak również stocznioownicy, którzy podjęli się tego typu zadania, nie mogli oprzeć się na żadnych wzorcach. Toteż skutek podejmowanych w tym zakresie działań był wielką niewiadomą. Sądząc jednak z liczby zwiedzających, jaka przewinęła się przez pokład okrętu, należy wnosić, iż działania adaptacyjne i wystawiennicze dały zamierzony efekt. Pokład wysłużonego „Weterana Atlantycznych Konwojów” stał się nie lada sensacją turystyczną. Był również widowiskiem ważnych wydarzeń w życiu organizacji społecznych, młodzieżowych, szkół i instytucji. Niestety, upływający czas wywarł nieubłaga-

ne piętno na okręcie. Pogarszający się jego stan techniczny uniemożliwiał dalszą eksploatację. W 1975 r. podjęta została niełatwa, ale konieczna decyzja o definitywnym wycofaniu okrętu ze służby. Tym łatwiej można było podjąć tę decyzję, iż w dyspozycji znajdował się inny okręt o bojowej przeszłości, również niszczyciel - ORP „Błyskawica”.

Okręt ten wszedł do służby muzealnej w 1975 r. i pełni ją po dzień dzisiejszy. Oczywiście, przygotowanie do równie zaszczytnej roli okrętu-muzeum wiązało się z koniecznością wykonania szeregu prac adaptacyjnych. Miały one na celu przygotowanie ciągów komunikacyjnych, w taki sposób, by zwiedzanie okrętu pokazywało go w najbardziej atrakcyjny sposób, a zarazem w najbezpieczniejszy. Należy sobie bowiem uzmysłowić, iż jest to nadal okręt, a więc jednostka, na której nie ma zbyt wiele miejsca na wygodne ciągi piesze. Pomieszczenia pod pokładem zostały zaadaptowane i przygotowane do celów wystawienniczych. Ciągi piesze zostały, również wytyczone przez maszynownię okrętu, przejście przez środek jednego z kotłów parowych (nr 3). W ten sposób, dla nieobeznanych z morzem i okrętami turystów, okręt ten odsłania niemal wszystkie swoje tajemnice. Ale również dla zwiedzających, obeznanych z budownictwem i techniką okrętową (o czym wiemy z ust samych zwiedzających), tak ukształtowany ciąg zwiedzania okrętu stanowi godny uwagi element ekspozycyjny.

Część wystawowa stanowi jedyną w chwili obecnej witrynę prezentacji Muzeum o charakterze stałym. Prezentowana tutaj wystawa stanowi przegląd dziejów Polski na morzu od czasów średniowiecza po dzień dzisiejszy. Dzięki pozyskiwaniu nowych eksponatów różnorodnymi drogami, ta część wystawy corocznie jest wzbogacana i rozbudowywana. Wiele środków i sił pracowników Działu Muzealnego w ostatnich czasach zostało przeznaczonych na nowy wystrój plastyczny tej ekspozycji. Rokrocznie, pomimo niezwykle skromnych sił i środków, podejmowane są kroki zmierzające do ukazywania nowych elementów. I możliwe, że nie są one czasami zbyt widoczne. Jednak dla stałych bywalców zmiany te są niewątpliwie widoczne.

Sezon wystawienniczy w 1994 r. został dodatkowo uatrakcyjniony poprzez pomalowanie okrętu w kamuflaż bojowy z czerwca 1944 r. W ten sposób została upamiętniona 50. rocznica desantu aliantów w Normandii, w którym zaznaczył swój udział również ten polski okręt - ORP „Błyskawica”.

Omówione powyżej elementy działalności MMW nie są jedynymi zewnętrznymi przejawami pracy Muzeum. Każda placówka tego typu stara się o posiadanie własnej wizytówki w postaci wydawnictwa o charakterze periodycznym. Tak jest i w przypadku gdyńskiej placówki. Muzeum jest wydawcą „Biuletynu Historycznego Muzeum Marynarki Wojennej”. W zależności od posiadanych środków, wydawnictwo to jest rocznikiem lub dwurocznikiem. Na jego otwartych łamach publikują różni autorzy, których głównym tematem zainteresowania są dzieje Polskiej Marynarki Wojennej.

Tak nieregularny sposób ukazywania się tego periodyku zmusza pracowników Muzeum do korzystania z gościnnych łamów innych wydawnictw zainteresowanych tą problematyką. Dzięki temu publikacje na ten

temat, opracowywane w Muzeum, mogą ukazywać się na łamach „Przeglądu Morskiego” czy „Bandery”. Życzeniem tej grupy autorów byłoby poszerzenie tej oferty publicystycznej o nowe inicjatywy wydawnicze. Są one ciągle uzależnione od nader skromnych środków finansowych. Obok ciągle niespełnionej nadziei na własną siedzibę, jest to drugie pragnienie wszystkich pracowników Muzeum. Bowiem nic tak nie działa inspirująco, jak siedziba, w której pracownicy mogą się zmagać z nieobliczalną materią wystawienniczą oraz możliwością przelania na papier własnych dociekań w zakresie polskiej tradycji wojennomorskiej.

Aby nie zamykać tak pesymistycznie tego zagadnienia, należy na zakończenie podkreślić, iż wystawy organizowane przez Muzeum znaleźć można niemal w całym kraju - od Trójmiasta począwszy, a na Ostrowcu Świę-

tokrzyskim skończywszy. Niejednokrotnie ekspozycje te są organizowane przy współpracy innych placówek muzealnych (np. Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi), jak również całkowicie lub w bardzo znacznym stopniu w oparciu o zbiory własne (Centralne Muzeum Morskie w Gdańsku, Muzeum Miasta Gdyni czy Muzeum Archeologiczne w Gdańsku). W chwili obecnej trwają prace koncepcyjne do kilku kolejnych przedsięwzięć wystawienniczych. Wszystkie te działania są podejmowane w dwóch zasadniczych celach. Pierwszym i najważniejszym jest propagowanie polskiej tradycji wojennomorskiej, morza i polityki morskiej, której elementem jest wychowanie morskie. Drugi to ten, iż każde przedsięwzięcie stanowi poligon doświadczalny do organizacji przyszłej, stałej prezentacji muzealnej. Nadal bowiem pracownicy tej placówki wierzą, że kiedyś taka będzie miała szansę powstać.

Marian Czerner

Strzekęcino

Wieś Strzekęcino położona jest 20 km od linii brzegowej Morza Bałtyckiego, 10 km na południe od Koszalina, przy drodze krajowej nr 167 prowadzącej z Koszalina przez Tychowo do Połczyna-Zdroju. Teren jest lekko falisty, a lustro wody w stawie pałacowym znajduje się na poziomie 59,6 m n.p.m. Odległość do najbliższej stacji kolejowej Dunowo wynosi 6 km. Miejscowość przynależy administracyjnie do gminy Świeszyno w województwie koszalińskim, a kościelnie do parafii rzymsko-katolickiej Świeszyno¹.

Aktualna, urzędowa nazwa wsi brzmi *Strzekęcino*², a nazwa niemiecka przed 1945 rokiem - *Streckenthin*³. W wydany przed wojną atlasie S. Kozierowskiego znajdujemy nazwę *Strzekucino*⁴. Jest to nazwa dzierżawcza i wywodzi się od słowiańskiego imienia rycerza, właściciela tych ziem *Strzegomira* albo *Strzegostawa*, która znaczy 'strzegący', z dodatkiem przyrostka *-in*, a następnie *-ino*⁵.

* * *

Najstarsze ślady osadnictwa znalezione podczas archeologicznych badań powierzchniowych w okolicy Strzekęcina pochodzą z młodszej epoki kamienia (neolit). Są to drobne wytwory krzemienne. Następne odkrycia prowadzone przez ewangelickiego pastora ze Świeszyna Magdalińskiego w latach 1909-1910 łączą się z wczesną epoką żelaza (ok. IV-III wieku p.n.e.). Są to odkryte groby skrzynkowe zawierające wewnątrz popielnice z przepalonymi kośćmi ludzkimi. Równocześnie, podczas badań powierzchniowych, odkryto resztki osad mieszkających. Dalsze odkrycia wiążą się już z osadnictwem okresu wczesnośredniowiecznego (IX-XII wiek n.e.) oraz okresem średniowiecznym (po XIII

wieku). Wszystko to zaświadcza o ciągłości osadniczej na rozpatrywanym terenie.

Pierwszą pisaną wzmianką o Strzekęcinie znajdujemy w dokumencie z 5 czerwca 1278 roku, w którym to biskup kamieński Hermann, zakładając w Koszalinie klasztor żeński cysterek, nadaje mu różne włości - między innymi dziesięcinę ze wsi Strzekęcino i Dunowo: „... item integra decima in villa Strecentin et integra decima in villa Tunowe ...”⁶.

Przypuszcza się, że Strzekęcino wraz z Białą Karczmą, Dunowem i Jarzycami należało stale do jednego rodu. W roku 1565 wymieniony jest Adrian Bulgrin, a w roku 1572 Henning von Wolde.

Ród von Wolde - Godescalcus de Wolde - wzmiankowany jest po raz pierwszy w dokumencie klasztoru Marienfeld z roku 1219. Na Pomorzu imię Heinricus występuje w dokumencie z 18 września 1289 roku. Ród von Wolde razem ze szlacheckimi rodami von Zastrow, von Glasenapp i von Münchow aktywnie przyczynili się do skolonizowania ziemi szczecińskiej, pozyskując tym samym liczne posiadłości⁷.

W roku 1795 Otto Ferdinand Wilhelm von Wolde sprzedaje swoje trzy posiadłości: Dunowo, Strzekęcino i Jarzyce za 38 000 talarów porucznikowi Friedrichowi Leopoldowi Lewinowi von Kameke. Pierwszy z rodu von Kameke - Petrus de Kameke - wzmiankowany jest w dokumencie z 21 lipca 1299 roku na swoich włościach na wyspie Uznam⁸. Po śmierci w 1810 roku wspomnianego wyżej Fryderyka, włości obejmuje jego syn, królewsko-pruski nadradca sądu krajowego Albert von Kameke, który z racji prowadzonych urzędów nie mógł się w pełni zaangażować w prowadzenie majątku i puścił go w dzierżawę.

Majątek przynależał pierwotnie do księstwa kamieńskiego, a od roku 1817 do powiatu koszalińskiego. Mieszkańcy Strzekęcina należeli, podobnie jak i mieszkańcy Dunowa do parafii Jarzyce. Dzieci ze wszystkich trzech majątków i Białej Karczmy chodziły do szkoły w Dunowie, z tym, że dzieci z Białej Karczmy miały bliżej do szkoły w Golicy i tam też pobierały naukę.

W opisie Strzekęcina z połowy XIX stulecia czytamy, że uprawa kartofli opłacała się jedynie średnio, owczarnia jest na najniższym stopniu uszlachetnienia, a świnie jest tylko kilka i służą one do pokrycia własnego zapotrzebowania⁹. W roku 1861 było na majątku 9 koni, 33 sztuki bydła, 300 półszlachetnych owiec i 3 świnie. Na dzień 1 stycznia 1865 roku policzono: dusz 57, rodzin 9, katolików -, dysydentów -, żydów -, domów mieszkalnych 6, koni 14, bydła 31, owiec 316, świnie -, kóz -, uli 1.

Rozkwit Strzekęcina przypada na przełom stuleci. W latach 1899-1901 zbudowany został Czarny Pałac, następnie inne zabudowania gospodarcze¹⁰. Łączy się to niewątpliwie z przejściem po śmierci ojca osobistego kierownictwa majątkiem przez Kartza i jego ożenkiem 23 października 1897 roku z niewątpliwie posażną córką wielkiego przemysłowca Hedwigą. Jej nazwisko pannieńskie - Gans (gęś) - powodowało żartobliwe nazywanie jej „Goldene Gans” (złota gęś)¹¹.

Odnotowujemy również intensywny postęp w mechanizacji. W roku 1900 zainstalowano pierwszą z czterech parowych młockarek, a w roku 1902 młockarkę elektryczną. Pięć lat później zakupiono pług parowy typu Ventzki, a następnie w 1912 roku 2 pługi elektryczne firmy AEG. Wszędzie tam, gdzie można było, jak przystało na nowoczesny majątek, stosowano silniki elektryczne do pił tarczowych, prasowania torfu, sortowania kartofli, pomp, wirówek do oczyszczania ziarna, dożarek itp. Energię elektryczną pobierano z elektrowni na Radwi, zbudowanej w 1902 roku w Niedalinie¹². Poza automobilem osobowym właściciela były również dwa automobile ciężarowe - jeden marki Stoewer, drugi marki Büssing.

W wykazie posiadłości z 1910 roku stwierdza się, że panem na włościach był Kartz von Kameke, który rezydował w Strzekęcinie¹³. Majątek rycerski Strzekęcino obejmował łącznie 448 hektarów, z czego: ziemia orna 163 ha, łąki 39 ha, pastwiska 25 ha, lasy 215 ha, nieużytki 4 ha, wody 2 ha. Majątek był już wyposażony w instalację elektryczną, i miał połączenie telefoniczne z Koszalinem. Poczta, telegraf i stacja kolejowa znajdowały się w Dunowie¹⁴.

W wykazie statystycznym z 1939 roku podano, że powierzchnia majątku rycerskiego powiększyła się o około 73% i zajmuje 773,5 ha, w tym: pola uprawne łącznie z ogrodami 200,5 ha, łąki 55 ha, pastwiska 7,5 ha, nieużytki 17,5 ha, wody 25 ha, konie łącznie ze źrebakami 25, bydło 120, w tym krowy 65, owce -, świnie 139¹⁵. Prowadzono wysoko uszlachetnione uprawy ziemniaka i owsa, jak również hodowlę zarodową bydła. W samym Strzekęcinie żyło wówczas 407 osób.

Poza Strzekęcinem Kartz von Kameke posiadał dodatkowo ziemie: Golica, Niedalino, Hajka, Zegrze, Kuroz-węcz i Sieranie. Znajdowały się tam: owczarnia, młyny, stolarnia budowlana, tartak, elektrownia wodna, leśnictwo, zakład nasienny, hodowla drobiu i koni półkrwi, gorzelnia oraz hodowla zarodowa bydła. Łączny areal

(wraz ze Strzekęcinem) wyniósł 4089,2 ha. Był to jeden z największych majątków ziemskich na Pomorzu.

Sława kartofli ze Strzekęcina sięgała daleko poza granice Niemiec. Z wyhodowanych około 30 odmian, przeważnie przemysłowych i ogólnie użytkowych, niektóre osiągnęły duże uznanie również w innych krajach. Były to odmiany: Parnassia (1913 r.), Hindenburg (1916 r.), Carnea (1938 r.), a także jadalna Olympia (1943 r.)¹⁶. Bezpośrednim kierownikiem prac budowlanych był Hermann Lienau. Na majątkach Dunowo i Jarzyce o powierzchni 759 ha i 253 ha, gospodarzył Leo Gert von Kameke. W dniu 29 września 1942 roku umiera Kartz i majątek przejmuje jego najmłodszy syn, Dobimar. W ostatnich latach przed zakończeniem wojny ukazują się na rynku nasiona nowych odmian traw¹⁷.

Pod koniec działań drugiej wojny światowej, w godzinach porannych 3 marca 1945 roku, majątek zajęty został przez radzieckie wojska 19 Armii dowodzonej przez gen. lejtn. Włodzimierza Romanowskiego, wchodzącej w skład 2 Frontu Białoruskiego, dowodzonego przez marszałka Rokossowskiego. Oddział niemiecki okopany był wzdłuż drogi prowadzącej do Koszalina. Po godzinnej strzelaninie Niemcy wycofali się na północ¹⁸.

Niepotwierdzona wieść gminna niesie, że w pierwszym okresie (do czasu sforsowania Odry) stacjonował w Strzekęcinie wraz ze swoim sztabem marszałek Związku Radzieckiego Konstanty Rokossowski - późniejszy marszałek Polski.

Przejęcie majątku od władz radzieckich nastąpiło w 1950 roku. Pierwszym dyrektorem reprezentującym Państwowe Gospodarstwo Rolne był Tadeusz Kontkowski. W 1951 roku Strzekęcino i przyległe zakłady: Dunowo, Niedalino, Bardzelino i Golica przejmuje Państwowy Zarząd Hodowli Roślin w Gdańsku i powstaje Zespół Stacji Selekcji Roślin w Strzekęcinie podlegający Zjednoczeniu w Warszawie. Wówczas to, pod kierownictwem hodowcy Bronisława Fiszer, zainicjowano hodowlę krzyżówkową ziemniaków. Pod datą 17 lipca 1952 roku prof. Kazimierz Roguski wpisał do Księgi Pamiątkowej: „Zwiedzaliśmy z hodowcami ziemniaka Stację Selekcijną PGR Strzekęcino. Zarówno szkółki jak i rozmnożenia imponowały staranną uprawą, wzorową czystością i ładnym wyglądem. Również urządzenie laboratoryjne jest wzorowe”.

Od 1 lipca 1956 roku Zespół Stacji Selekcji Roślin przechodzi reorganizację. Poszczególne Zakłady przechodzą na rozrachunek gospodarczy i zmieniają nazwę na Stacje Hodowli Roślin. Jednostką nadrzędną była Koszalińska Hodowla Ziemniaka. Dyrektorem SHR w Strzekęcinie został Edward Markward. Do 1963 roku stacja Strzekęcino prowadziła hodowlę nowych odmian ziemniaka w niewielkim zakresie - dominowała tu hodowla zachowawcza czyli utrzymanie wartości odmiany na właściwym poziomie zdrowotności i produktywności¹⁹.

Lata 1959-1976, to okres intensywnego rozwoju zarówno w budownictwie, mechanizacji jak i technologii. Następuje wzrost wydajności plonów rolnych z 14-20 q zbóż w latach 1950-1960 do 30-40 q z ha obecnie oraz ziemniaków ze 150-180 q do 220-280 q obecnie.

Z dniem 1 lipca 1976 roku do Stacji włączona została SHR Giezkowo. Ogólna jej powierzchnia wynosiła wów-

czas łącznie 3161 ha o glebach IV i V klasy. Od tego dnia Stacja ukształtowana została w swoim obszarze i zasięgu działania, a Strzekęcino stało się jedną z czterech Stacji w Polsce prowadzących hodowlę krzyżówkową ziemniaków, produkujących nowe odmiany. W produkcji zwierzęcej dominuje chów bydła, którego stado liczy około 2130 sztuk. Hodowla koni liczy około 30 sztuk, a stado to uważane jest za najlepsze pod względem rasy i czystości krwi na całym Pomorzu²⁰.

Biały Pałac - zbudowany w roku 1935 - służył w tym okresie jako budynek administracyjno-socjalny. Czarny Pałac podobnie, z tym, że w latach sześćdziesiątych znajdował się tutaj internat dla młodzieży szkół zawodowych w Koszalinie, a w latach siedemdziesiątych ośrodek czasowy Jelczańskich Zakładów Samochodowych. W roku 1982 obiekt przejęty został przez Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Koszalinie. W międzyczasie były też okresy, gdy pałac był niczyj, stał pusty, nie użytkowany.

Przemiany ustrojowe, które zaszły w kraju spowodowały, że w krótkich odstępach czasu, szczególnie w sektorze rolnictwa państwowego nastąpiło daleko idące rozchwianie. Dotychczasowa Stacja Hodowli Roślin (SHR) zmienia swoją nazwę, a co za tym idzie, także swój status: od 1 grudnia 1991 roku - Stacja Hodowli Roślin Strzekęcino w Likwidacji, od 15 lutego 1993 roku - Gospodarstwo Hodowli Roślin Skarbu Państwa Strzekęcino oraz od 1 sierpnia 1994 roku - Pomorsko-Mazowiecka Hodowla Ziemniaka Spółka z o.o. Strzekęcino.

Jeżeli pod koniec 1987 roku SHR zatrudniała 433 pracowników stałych (bez dochodzących i sezonowych), to w marcu 1994 roku już tylko 76 (!). W roku 1994 mieszkało w Strzekęcinie 620 osób.

Od listopada 1992 roku właścicielem obu pałaców jest biznesmen z Warszawy Andrzej Angelard. W Białym Pałacu urządzony został wytwórny pensjonat, a w Czarnym Pałacu, po kapitalnym remoncie, czynny będzie stylowy hotel.

Przypisy: 1) *Schematyzm Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej*, Koszalin 1992, s. 134. 2) *Wykaz urzędowych nazw miejscowości w Polsce*, t. III, Warszawa 1982, s. 362. Tak więc stosowana niekiedy nazwa „Strzekęcino” jest niewłaściwa. 3) Pierwotnie stosowano formę zapisu

Strekkentin, albo jeszcze wcześniej, jak np. na mapie Lubinusa z 1618 r. *Strekkentin*. 4) S. Kozierowski: *Atlas nazw geograficznych Słowiańszczyzny zachodniej*, Poznań 1934, zeszyt I, arkusz I. 5) F. E. Schulz: *Die Orts- und Flurnamen des Kreises Köslin*, Köslin 1935, s. 185. 6) *Pommersches Urkundenbuch*, II Band, Erste Abtheilung, Stettin 1881, s. 372, poz. 1097. 7) E. Sauer: *Der Adel während der Besiedlung Ostpommerns*, Stettin 1939, s. 129. 8) jak poz. 7, s. 103. 9) H. Berghaus: *Landbuch des Herzogthums Pommern*, III Theil Band I, Berlin 1867, s. 452. 10) Obiekt - o charakterze romantycznego zamku - jest jednym z ciekawszych i najlepiej zachowanych przykładów reprezentacyjnej rezydencji na terenie województwa. Według obliczeń inż. Jerzego Bindulskiego, wykonanych na podstawie sporządzonej przez siebie inwentaryzacji budowlanej, powierzchnia zabudowy (skrzydła południowego, łącznika i pałacu właściwego) wynosi 1170 m², kubatura całości 18.474 m³, a powierzchnia użytkowa 3.053 m². 11) *Genealogisches Handbuch der adeligen Häuser*, Limburg 1985, s. 124. 12) Elektrownię Hajka zbudowano w 1912 roku. Wyposażona była w cztery turbiny po 500 koni mechanicznych każda. Współinwestorami byli sąsiedzi: von Heydebreck-Neubuckow oraz von Heydebreck-Barzlin, po 25% udziału każdy. Z pierwszych sylab nazwisk wywodzi się nazwa elektrowni. 13) *Handbuch des Grundbesitzes im Deutschen Reiche, Provinz Pommern*, Berlin 1910, s. 50-51. 14) Odległości kolejowe wynosiły: do Szczecina 161 km, do Gdańska 208 km. 15) *Niekammers Landwirthschaftliche Güter - Adressbücher*, Band I, Pommern, Leipzig 1939 r., s. 252. 16) E. Werner: *Hodowla nowych odmian ziemniaka na Ziemi Koszalińskiej w: Produkcja roślin w województwie koszalińskim*, Koszalin 1974, s. 78. 17) Po zakończeniu wojny Dobimar kontynuował hodowlę ziemniaka w RFN, w dzierżawionych majątkach Böstlingen i Windeby. 18) T. Gasztold: *Wyzwolenie miast i wsi Pomorza zachodniego w 1945 roku*, Koszalin 1976, s. 120. 19) W. Łuniewski: *Hodowla ziemniaka w Polsce 1850-1985*, Poznań 1991, s. 72. Tam też szczegółowo o przemianach organizacyjnych i personalnych. 20) Na podstawie *Kroniki Rady Zakładowej SHR Strzekęcino*, opracowanej i przechowywanej przez Stanisława Konopackiego, mieszkańca Dunowa od 1947 r. i pracownika SHR od 1 X 1950 r.

PRZESYT NIGDY NIE JEST POŻYTECZNY

/maksyma rzymska/

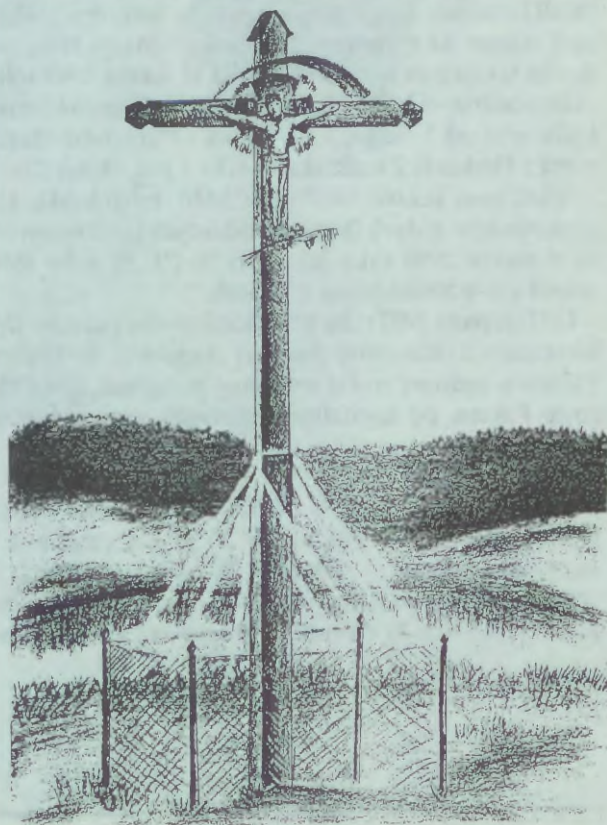
Warmiński pejzaż architektoniczny

Od najdawniejszych czasów przygodni wędrowcy rozpoznawali wiarę spotykanej ludności po znakach ich kultu. Pejzaż architektoniczny do dziś stanowi swoistą wizytówkę mieszkańców. O ile z rozpoznaniem charakterystycznych kopuł w prawosławiu nie ma większego kłopotu, o tyle gorzej rzecz ma się z obszarami pogranicza protestancko-katolickiego. Choć świątynie rzymsko-katolickie i gotyckie już z dala obwieszczają o swoim istnieniu, to jednak wcale nie informują o konfesji tuziemców. Wiadomo przecież, że ruch reformacyjny zagarniał świątynie, które nie zawsze katolicyzmowi udało się rewindykować. Jednakże w dawnych wiekach bywały inne znaki kultu, które dokładniej charakteryzowały lokalne społeczności. Chodzi o tzw. małą architekturę, czyli kapliczki, figury i przydrożne krzyże. W obecnych gra-

Ks. W. Barczewski często wspominał, iż przy tych obiektach „lud warmiński wieczorami w maju i październiku odprawia nabożeństwa”¹.

Poniżej przyjrzyjmy się tylko kilku, z setek przydrożnych krzyży na Warmii. Najpiękniejszy z nich znajduje się we wsi Ignalin, blisko Lidzbarka Warmińskiego. Jest zrobiony z piaskowca, rozbudowany o rzeźbę figuralną Matki Bożej, trzymającej się za krzyż w formie drzewa. Na postumencie znajduje się następująca inskrypcja: „esV ChrIsto reDeMptorI et CoeLI reseratorI offert”. Z chronogramu, który potwierdza niewidoczna dziś niemiecka inskrypcja, wynika, iż obiekt ten wzniesiono w 1760 r.²

W powojennej literaturze najczęściej pisano o innym krzyżu z Olsztyna. Otóż na jego cokole polski napis do



nicach Polski znajdujemy obszary nasycone tymi obiektami, jak również tereny, gdzie jest ich mało i najczęściej proveniencji powojennej.

Ilustracją tego zjawiska jest pogranicze mazursko-warmińskie. Mazurzy od XVI wieku, wraz ze swoimi władcami, przeszli na luteranizm. Tak więc byli przeciwni uplastycznianiu Boga, uważając to za bałwochwalstwo. Wystarczy jednak przekroczyć historyczną granicę z Warmią, aby co kroku spotykać przede wszystkim neogotyckie kapliczki z figurkami NMP. Tak ludność katolicka okazywała swoją religijność, która przybrała na sile po objawieniach gietrzwałdzkich.

dziś głosi: „Od powietrza głodu, ognia i wojny zachowaj nas Panie! 1886”. Na tę polską inskrypcję zwrócił uwagę jeszcze przed drugą wojną światową M. Zawadzki, błędnie obiekt nazywając kaplicą³. Pierwotnie krzyż upamiętniał epidemię cholery z 1866 r., podczas odnawiania go w 20 lat później dodano inskrypcję. Długo w okolicy pamiętano ową epidemię, która zaatakowała 524 osoby na 4793 mieszkańców ówczesnego Olsztyna. Ostatecznie zmarło 215 osób. Co dwudziesty mieszkaniec uszedł śmierci. „Gazeta Olsztyńska” z 1891 r. (nr 11) donosiła, że „krzyż ów drewniany zębem czasu zgryziony runął, ale na jego miejscu wystawiono nowy, żelazny na kamien-

nym postumencie tuż przy mieście przy szosie Olsztynkowej⁴. Obecnie krzyż ten od 1970 r. jest ustawiony w pobliżu Kaplicy Jerozolimskiej, przy ulicy Grunwaldzkiej.

Na przełomie XIX i XX wieku mieszkańcy Olsztyna często gromadzili się przy krzyżu na Starym Mieście, spod którego 19 listopada co roku o godzinie 6 rano wyruszały procesjonalnie do kaplicy św. Rozalii w Kieźlinach - patronki dotkniętych zarazą, zwłaszcza cholera⁵.

Warmia przede wszystkim słynie z ludowych, drewnianych krzyży. Już stare legendy warmińskie wspominają o trzech krzyżach wystawionych przez Jagiełłę, gdzieś pod Olsztynem⁶. A oto opowieść J. Brzozowskiej o krzyżu w Brąsberku. „W Brąsberku jak było szkiekie wojsko i bez to wojsko cudze były Prusy osadzone. Szli żołnierze, stał krzyż przy drodze, i jeden zuchwały strzelił w Pana Jezusa, i z tygo zaczęło cieknoć krew. I tedy był ten żołnierz na to, coby kara boska na wojsko nie padła, to był surowo śmierć skazany”⁷.

Krzyże często są wzbogacane przez ludowe rzeźby Ukrzyżowanego, które wyszły spod dłut miejscowych artystów. Tuż za Lesznem w kierunku na Bartoły znajduje się nad stawem krzyż drewniany z figurą Chrystusa. Zauważyć tu można duże podobieństwa do podobnej rzeźby Chrystusa w kapliczce w Lesznie. Być może łączy je ten sam twórca. Arcyciekawe wydają się być krzyże spełniające funkcje dzwonniczek. Obecnie na Warmii zachował się tylko jeden taki krzyż w Kaplitynach. Na Warmii słyszemy o jednej karawace, czyli trzyramiennym krzyżu. Znajdował się on przed drugą wojną światową w Gietkowie koło Olsztyna i miał polski napis: „Od powietrza, głodu, ognia i wojny wybaw nas Panie!”⁸.

Warto odnotować, iż na ziemi mazurskiej występowały enklawy katolików, które wyróżniały się m. in. przydrożnymi krzyżami. Jeden z nich wystawiono we wsi Grądz-

kie. Napis na krzyżu głosi: „Fundator Franciszek Kotowski 1 sierpnia 1890 r.”⁹.

Myślę, iż należy zwrócić większą uwagę na te kruche przydrożne obiekty. Po pierwsze są one ważnym źródłem do poznania przeszłości, zjawisk religijnych, jak i artystycznym świadectwem uzdolnień ludowych twórców. Po drugie okres istnienia tych obiektów jest bardzo ograniczony. Średnio egzystują one około 30 lat, niekiedy dochodzą do 40 - 50 lat. Towarzyszyły więc życiu jednego pokolenia. Przy wystawianiu tych obiektów zabiegano, aby były wysokie. W miarę gnicia drewna wkopanego w ziemię, można je było powtórnie zakopać. Warmińskie władze kościelne nawoływały, aby stawiać krzyże z trwałego budulca, jeśli chodzi o drewno, najlepiej z dębu¹⁰. Zupełnie stare krzyże palono w Wielką Sobotę przy kościołach.

Przypisy: 1) *Geografia Polskiej Warmii*, Olsztyn 1918, s. 29. 2) A. Ulbricht: *Geschichte der Bildkammer. Kunst in Ostpreussen*, Bd. I, Königsberg 1926-1929, s. 735. 3) *Prusy Wschodnie. Przeszłość i teraźniejszość*, pod red. M. Zawidzkiego, Poznań 1932, s. 154. 4) A. Wakar: *Olsztyn 1353 - 1945*, Olsztyn 1971, s. 244. 5) J. Obłak: *Życie religijne polskiej ludności katolickiej w Olsztynie na przełomie wieków XIX i XX*, „Studia Warmińskie”, t. XVIII, 1981, s. 275. 6) *Słownik Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 13, Warszawa 1893, s. 12. 7) *Bajki Warmii i Mazur*, pod red. H. Konecznej i W. Pomianowskiej, Kraków 1956, s. 107. 8) *Prusy Wschodnie...* s. 154. 9) J. Suwała: *Religijność dwóch pokoleń wiernych na przykładzie Faryn. Studium socjologiczne*, „Studia Warmińskie”, t. XII, 1975, s. 208. 10) J. Jasiński: *Maryjne kaplice i kapliczki przydrożne na Warmii w XIX wieku*, (w:) *Niepokalana. Kult Matki Bożej na ziemiach polskich w XIX wieku*, pod red. B. Pylaka i Cz. Krakowika, Kraków 1988, s. 645.

Do P. T. Czytelników

W ostatnim okresie wiele czasopism w kraju uległo likwidacji. Wiele tytułów znikło z rynku wydawniczego. Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że likwidowanie czasopisma jest bardzo łatwe, ale ponowne wejście na ten rynek jest już prawie niemożliwe.

Po trzydziestu siedmiu latach działalności wszystkimi siłami staramy się utrzymać Jantarowe Szlaki. Sprawa jest jednak o tyle trudna, że przy obecnym nakładzie pojedynczy egzemplarz kwartalnika kosztuje 2,50 zł, a faktyczny koszt jednego egzemplarza wynosi ponad 5,50 zł.

Nasza działalność oparta jest głównie na dotacjach, które nie pokrywają ponoszonych wydatków. Największa trudność polega jednak na tym, że kwoty pochodzące ze sprzedaży czasopisma stanowią zaledwie 15% ogólnie ponoszonych kosztów.

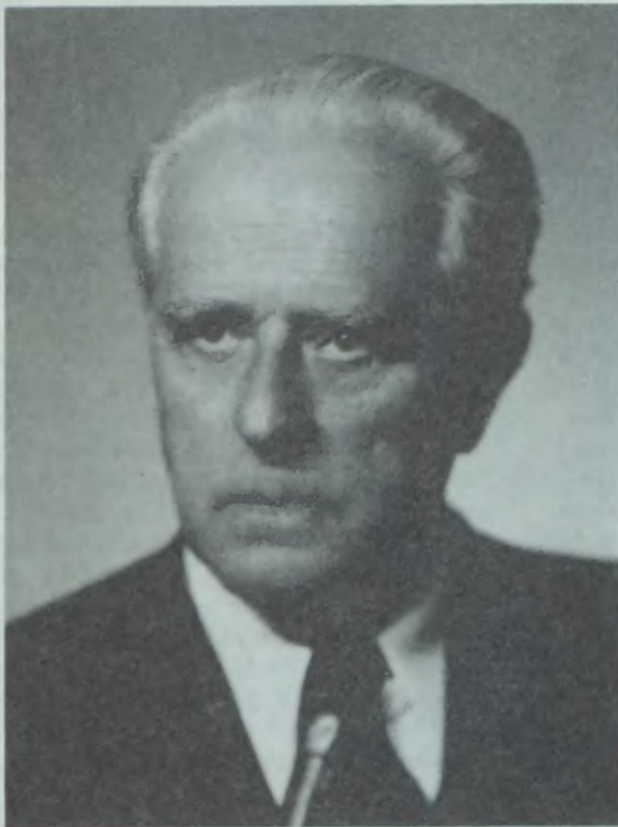
Potrzebna nam jest większa pomoc finansowa.

Przyjmujemy do druku ogłoszenia reklamowe. Zachęcamy do korzystania z reklam w Jantarowych Szlakach.

Poszukujemy stale mecenasów kultury, którzy pomogliby nam finansowo. Apelujemy do naszych stałych P. T. Czytelników, jeśli są wśród Was tacy, którzy mogliby nam pomóc - prosimy o dokonywanie wpłat na konto: Oddział Gdański PTTK, ul. Długa 45, 80-827 Gdańsk, Bank Gdański IV Oddział nr 301817-96351-132 z zaznaczeniem Jantarowe Szlaki.

Z góry dziękujemy
i łączymy turystyczne pozdrowienia
REDAKCJA

Nestor pomorskiego krajoznawstwa



Franciszek Mamuszka - niestrudzony i niezrównany popularyzator wiedzy krajoznawczej o Gdańsku i Pomorzu, autor niezliczonych notatek i artykułów, folderów, przewodników i informatorów turystycznych, prelegent i wykładowca na kursach dla przewodników miejskich i terenowych, przewodnik pierwszych po wojnie wycieczek krajoznawczych po Trójmieście, Kaszubach, Kociewiu i całej reszcie Pomorza, inicjator i realizator inwentaryzacji zabytków województwa gdańskiego i regionów sąsiednich, a także wieloletni członek Okręgowej Komisji PTTK Opiekę nad Zabytkami i Okręgowej Komisji Krajoznawczej PTTK, oraz autor wielu innych poczynań zmierzających do wszechstronnego poznania i spopularyzowania ziemi kaszubsko-pomorskiej, obchodził w lutym bieżącego roku swe 90. urodziny.

Nie sposób w krótkim artykule przedstawić wszystkie osiągnięcia pracowitego życia Jubilata. Jedno jest jednak pewne, że poza F. Mamuszką nie ma w naszym regionie człowieka, który swym dorobkiem publikacyjnym w dziedzinie turystyki i krajoznawstwa oraz zaangażowaniem w popularyzację regionu gdańskiego mógłby mu dorównać. Jest pod tym względem postacią wyjątkową, obdarzoną niezwykle zapałem do pracy na rzecz popularyzacji regionu, z którym związał się na całe życie, mimo iż nie jest Pomorzanie z pochodzenia. Jest człowiekiem znanym i szanowanym wśród turystów zrzeszonych najpierw w PTK, a później w PTTK. Z organizacją tą jest bowiem związany od pierwszych powojennych lat jej istnienia w Gdańsku i jest aktualnie jej najstarszym działaczem. Pełnił wiele odpowiedzialnych funkcji

w PTTK. Oprócz licznych odznaczeń państwowych otrzymał F. Mamuszka za swą działalność społeczno-organizacyjną honorowe odznaki: „Zasłużonym Ziemi Gdańskiej”, „Za Zasługi dla Gdańska”, „Za Opiekę nad Zabytkami”, „Złotą Honorową Odznakę PTTK” oraz tytuły: „Zasłużonego Działacza Turystyki”, „Honorowego Członka PTTK”, „Zasłużonego Instruktora Krajoznawstwa PTTK” oraz „Honorowego Przewodnika Turystyki Pieszej PTTK” i inne. Jest laureatem wielu nagród i wyróżnień za swą działalność w dziedzinie turystyki i krajoznawstwa.

Największe są jednak zasługi F. Mamuszki w zakresie publikacji turystyczno-krajoznawczych. Jego dorobek w tej dziedzinie jest ogromny. Nie licząc setek różnych artykułów i notatek zamieszczonych na łamach wybrzeżowej prasy oraz w czasopiśmie regionalnych i krajowych, Jubilat jest autorem lub współautorem równo 100 pozycji książkowych. Wydanie setnej książki, która wkrótce opuści drukarnię, zbiega się akurat z jubileuszem jej autora.

Są wśród tych książek dzieła mniejsze i większe, zawsze solidnie opracowane w oparciu o głęboką wiedzę zaczerpniętą w terenie lub pochodzącą z wyczerpująco przestudiowanej literatury. Napisane są interesująco i przystępnie z przeznaczeniem dla szerokiego odbiorcy. Pierwsza książka F. Mamuszki zatytułowana „Wybrzeże Gdańskie. Popularny przewodnik po kąpieliskach i miastach Przymorza Gdańskiego” ukazała się w 1948 r. Później, począwszy od 1951 r., prawie corocznie opuszczała drukarnię co najmniej jedna pozycja książkowa. Najczęściej były to przewodniki i szczegółowe informatory turystyczne dotyczące Gdańska i innych miast pomorskich oraz regionów szeroko pojętego Pomorza. Wśród wydawnictw książkowych są też opracowania, skromnie nazwane „wykazami zabytków”, które powstały w wyniku żmudnej działalności inwentaryzacyjnej, jaką wykonał F. Mamuszka

współ z J. Kilarskim, J. Stankiewiczem i R. Massalskim dla szeregu ówczesnych powiatów województwa gdańskiego i koszalińskiego. Współautorami kilku przewodników turystycznych byli znawcy regionu: A. Bukowski, S. Ostrowski, L. Mroczkiewicz, M. Pelczar, S. Szymborski, a później I. Trojanowska i kilku innych. Specjalne miejsce w dorobku publikacyjnym F. Mamuszki zajmują dwie książki o Sopocie: „Bedecker sopocki”, i „Kronika życia polskiego w Sopocie na przełomie wieków”, gdzie zaprezentowanych zostało wiele interesujących szczegółów z działalności sopockiej Polonii. Sam autor ceni sobie najwyżej wydaną w 1969 roku monografię pt. „Gdańsk, jego dzieje i kultura”. Jest to praca zbioro-

wa, gdzie F. Mamuszka jest tylko jednym z autorów, ale jego wkład w to wartościowe dzieło jako redaktora i koordynatora całości jest niewątpliwie największy.

Nie można też pominąć cennych pod względem krajoznawczym tekstów F. Mamuszki zawartych w objaśnieniach i informacjach na licznych mapach turystycznych Pobrzeża Gdańskiego i Pojezierza Kaszubskiego oraz na planach miast Gdańska, Sopotu i Gdyni. Są one bardzo starannie dobrane i opracowane. Można na nich polegać.

Ostatnio wydawca niemiecki opublikował bardzo dobrą zarówno pod względem technicznym jak i edytorskim pracę F. Mamuszki pt. „Danzig und Umgebung”, a w końcowej fazie

wydawniczej znajduje się przewodnik zatytułowany „Marienburg, Elbing, Frauenburg”.

Nie przeanalizowano tu pełnego dorobku publikacyjnego Jubilata, ukazując zaledwie jego zarys. Myślę jednak, że jest on na tyle wystarczający, by uzmysłowić sobie wielkość dzieła dokonanego przez nestora pomorskiego krajoznawstwa, dzieło wieloletniej żmudnej pracy, które w niezwykle istotny sposób wzbogaciło naszą wiedzę krajoznawczą o ziemi kaszubsko-pomorskiej. Za to jesteśmy Franciszkowi Mamuszcze po prostu wdzięczni, a z okazji jubileuszu 90. lecia urodzin życzymy Mu dobrego zdrowia i wszelkiej pomyślności.

Marek Lityński

Radunia w oczach warszawiaka

Minęło szesnaście lat od mojego pierwszego spływu kajakowego. Był to wielki, kilkusetosobowy, zorganizowany po raz pierwszy po wojnie na odcinku granicznym Ogólnopolski Spływ Przyjaźni „Bug 77”. Przepłynąłem wówczas blisko 400 km w trzy tygodnie i był to wtedy dla mnie nowicjusza duży wyczyn. Namówił mnie do tego mój serdeczny przyjaciel z Gdyni, który pływał już od kilku sezonów. Wieczorami, przy ogniskach rozpalanych na nadbużańskich pastwiskach, chciwie chłonałem opowieści o kajakowych wyczynach mego kapitana. Wtedy po raz pierwszy usłyszałem o Raduni.

Potem mój przyjaciel przestał pływać, a ja z przerwami zacząłem piąć się żmudnie w górę po szczeblach kajakarskiego wtajemniczenia. W pewnym momencie zwróciły moją uwagę wszechstronne umiejętności kolegów z Trójmiasta, widoczne zwłaszcza w trakcie corocznie organizowanego Międzynarodowego Spływu Kajakowego na Dunajcu. Skąd ci ludzie z morskiego wybrzeża posiadli taką umiętność pływania po górskich wodach, mijając lekko wszelkie napotkane w korycie przeszkody? Dopiero wszystkowiedzący inny mój kolega wyjaśnił mi lakonicznie w jednym słowie: „Radunia!”. Od razu przypominałem sobie opowiadania przyjaciela z Gdyni i natychmiast zapragnąłem zapoznać się bliżej z tą rzeką. Ale, jak to często w życiu bywa, przyszło mi z tym czekać aż do jesieni 1993 roku.

Ostatniego dnia września, już w nocy, nasz autokar z Warszawy dotarł do dużego ośrodka wypoczynkowego z domkami kempingowymi położonymi na różnych

poziomach. Przybyliśmy tu, aby wziąć udział w dorocznym spływie kajakowym pod nazwą „Złote Liście”. Pierwszy spacer następnego ranka utwierdził nas w przekonaniu, że jesteśmy w miejscu niezwykłym, do czego przyczyniała się również wspaniała, słoneczna pogoda. Ośrodek Wypoczynkowy Stoczni Gdynia S.A. w Wieżycy, bo do niego to dotarliśmy w nocy, wykorzystuje bowiem poprzez swoją kompozycję przestrzenną wszystkie naturalne warunki unikatowego położenia. Zlokalizowano go u stóp największego na Niżu Środkowoeuropejskim wzniesieniu o nazwie Wieżycy (328,6 m n.p.m.), nad brzegiem polodowcowej rynny Jeziora Ostrzyckiego (159,9 m n.p.m.). Nad wodę prowadzi pomost przerzucony ponad „Drogą Kaszubską”, która łączy Kartuzy przez Chmielno z Kościerzyną. Wychodzimy nim na platformę widokową położoną na dachu domku bosmańskiego, z której schodzi się po schodach na drewniane molo o czterech pomostach. Tuż obok w hangarze kryje się sprzęt pływający Klubu Kajakowego „Bałtyk” z Gdyni, prowadzonego od lat przez niezmordowanego Zbyszka Bulczaka.

Za naszymi plecami piętrzy się prawie 170 m ponad pomostem mola, na którym stoimy, wspomniana już „tęczowa góra Kaszub” - Wieżycy, kulminacja wzniesień zwanych Wzgórzami Szymbarskimi. Od tego centralnego punktu Pojezierza Kaszubskiego teren obniża się we wszystkich kierunkach, dając początek wielu strumieniom i rzekom, z których najbardziej znane to: Radunia, Wieżycy, Wda, Łeba, Łupawa i Ślupia. Imponująca

jeziorność tego regionu zamyka się liczbą około 500 zbiorników wodnych. Największy, zwarty zespół czterestu jezior, noszący wspólną nazwę Jezior Raduńskich lub Raduńsko-Ostrzyckich obejmuje łącznie powierzchnię ponad 21 km². Większe zbiorniki wodne ułożyły się w okrąg o długości prawie 40 km, zwany w żargonie wodniackim „Kółkiem Raduńskim”. Wszystkie jeziora mają urozmaiconą linię brzegową, liczne miejsca biwakowe nad zatokami, mają często brzegi porośnięte lasami oraz są łatwo dostępne komunikacyjnie. Ponadto nad ich brzegami rozłożyły się miejscowości o rodowodzie z XIII wieku, wśród których Chmielno szczyci się mianem kolebki rodu książąt wschodniopomorskich. Ta sama wieś po latach stała się na powrót stawna jako ośrodek wyrobów garncarskich ze znanym rodem Necłów na czele.

Duże różnice wysokości, odmienne ekspozycje stoków, obfitość jezior i cieków oraz obecność wielu rozproszonych kompleksów leśnych spowodowało, że na początku naszego wieku do tych terenów przylgnęła nazwa tłumaczona z języka niemieckiego „Szwajcaria Kaszubska”. Wieżycy i Szymbark były znane turystycznie już przed pierwszą wojną światową, a po drugiej wojnie światowej stały się naturalnym zapleczem wypoczynku świątecznego i turystyki pobytowej dla mieszkańców Trójmiasta, odległego stąd o niespełna 50 km. Ze względu na swoje walory krajoznawcze okolice Wieżycy stały się idealnym punktem docelowym lub wyjściowym dla wycieczek pieszych, wodnych, kolarskich i narciarskich. Ta ostatnia forma turystyki zimowej, tak spopularyzowana w ciągu ostatnich dwudziestu lat, zawdzięcza swój rozwój w tych okolicach wzniesieniu nad poziom morza, lokalnym warunkom klimatycznym (częste opady, niskie temperatury i długo utrzymująca się pokrywa śnieżna) oraz znacznym różnicom wysokości terenu. Czynny jest nawet wyciąg dla narciarstwa zjazdowego, a warunki te przysporzyły Wieżycy nową nazwę - „Kaszubskie Zakopane”. Dla turystów pieszych i rowerowych oznakowano między innymi na czerwono tzw. Szlak Kaszubski, który prowadzi z Kościerzyny przez Wieżycę i Kartuzy do Kamienicy Królewskiej oraz na czarno - szlak dojściowy z Sopotu (każdy z nich ma długość około 70 km).

Mnie, stojącego na pomoście podczas otwarcia spływu, interesowała jednak przede wszystkim sama Radunia. Przeglądając literaturę stwierdziłem, iż pod względem walorów krajoobrazowo-historycznych to nieprzeciętna z niej rzeka na całym, ponad 100 km długości liczącym biegu od źródeł do ujścia. Początek bierze w okolicach Stężycy, by przez następne 28 km zniknąć w siedmiu jeziorach rynnowych, które noszą nazwy: Stężyckie, Raduńskie Górne i Dolne, Kłodno, Małe i Wielkie Brodno oraz wzmiankowane Ostrzyckie. Z tego ostatniego Radunia wreszcie wystaje się jako samodzielna rzeka, płynąca we własnej dolinie. Między Wyczehowem a zaporą w Rutkach tworzy Radunia malowniczy przełom zwany popularnie „Jarem Raduni” długości blisko 10 km o legendarnej piękności i trudnościach jego pokonania. Poczynając od Rutek porusza prądotwórcze turbiny ośmiu elektrowni wodnych. Do Gdańska wpływa zaś kanałem zbudowanym w XIV wieku przez Krzyżaków (chyba najstarszy z czynnych przekopów na ziemiach Polski), by przepłynąć przez

Stare Miasto, na granicy z terenami Stoczni Gdańskiej ujść pod ulicą Grodzką do Motławy. Jej naturalne koryto natomiast biegnie od Pruszcza Gdańskiego w kierunku Żuław Wiślanych, gdzie uchodzi również do Motławy. Większość miejscowości położonych wzdłuż szlaku Raduni pochodzi z XIII-XIV wieku i brało żywy udział w historii Polski, Prus i Pomorza, a o obecnej i historycznej roli Gdańska w gospodarce kraju nie trzeba nikogo przekonywać.

Urok i malowniczość przełomu Raduni w okolicach Babiego Dołu zwróciły uwagę turystów i botaników już pod koniec XIX wieku. Jako rezerwat krajoobrazowy pod nazwą „Jar rzeki Raduni”, teren ten o powierzchni 84,24 ha został jednak objęty ochroną dopiero w 1972 roku. Zasięgiem swym obejmuje dno i zbocza doliny rzecznej, które na Pojezierzu Kaszubskim wyróżniają się największym nagromadzeniem osłoniętości przyrody znamienych dla całego regionu. Zbocza wznoszące się ponad dno doliny do 35 m wysokości są zwykle strome, miejscami nawet urwiste, porośnięte wysokim lasem. Płynąca dołem w ciemnym wąwozie rzeka ma miejscami charakter prawdziwie górski - zimna, czysta woda o szybkim prądzie, gwałtowne zakręty, głazy w nurcie powodujące szum i pienienie się wody, drzewa zwalone do koryta (czasem po kilka obok siebie) i przytopione na różnej głębokości - wszystko to wyciska na opisywanym zakątku piętno tajemniczej dzikości i sprawia, że amatorzy szukający przygody się nie zawiodą! A ponieważ dodatkowo spadek rzeki w przełomowym odcinku dochodzi do 6 m/km biegu rzeki, odpowiadając spadkowi Białej Łądeckiej w Kotlinie Kłodzkiej (dla porównania: spadek Wisły pod Warszawą wynosi 20 cm/km) - możemy postawić Radunię w rzędzie trudniejszych tras kajakowych Polski. Jasne jest teraz, dlaczego pływający po niej nabywają sporych umiejętności w zakresie manewrowania kajakiem.

Dla niekajakarzy proponujemy pieszą wędrowkę o długości 13 km od stacji PKP Babi Dół (z Gdyni pociągiem około 1 godziny jazdy) przez cały rezerwat do Żukowa. Schodząc w dół mijamy zbocza porośnięte w większości naturalnym, dębowo-grabowym lasem zwanym przez botaników grądem, w którego mieszanym drzewostanie ujrzymy także lipy, czasem buki. W obfitym podszycie rosną prócz małych drzewek krzewy leszczyny, porzeczki alpejskiej, głogu i kaliny, czasem pojawia się chroniony wawrzyn wilczełyko. U podnóża zboczy i na wąskich, żyznych terasach nadrzecznych rozprzestrzeniły się zbiorowiska lasów łęgowych, gdzie pospolitymi drzewami są: wiąz, jesion, olcha, topola oraz wierzbą, a z krzewów czeremcha i trzmielina, której owoce jesienią wyglądają z daleka jak intensywne różowe kwiatki. Obfite runo rozpoczyna wegetację wczesną wiosną masowym kwitnieniem żółtego zawilca i kontuuje pojawienie się różnobarwnych kwiatów do późnego lata; można w nim spotkać także rzadkie rośliny górskie, a w miejscach odsłoniętych - ciepłolubne. W samej rzece na podwodnych kamieniach widzimy wiśniowe palmy - to krasnorost hildebrandia, wskaźnik szybkiego i czystego nurtu, w którym możemy wypatrzyć „stojące” pod prąd pstragi lub przemykające lipienie, a między gęstymi splotami rdestnic - gromadki małych strzebli potokowych.

Wyjątkowe walory rezerwatu podkreśla obecność 24 gatunków roślin chronionych (m. in. obuwik, lilia złotogłów, storczyk, widłak, bluszcz) na ogólnej liczbie 540 ogółem zinwentaryzowanych składników flory (w tym 26 gatunków drzew). Zróżnicowany drzewostan i bogaty podszyt są dogodnym siedliskiem dla ptaków, których stwierdzono tu ponad 70 gatunków, a wśród nich sójkę,

kowalika, rudzika, muchołówkę, wilgę i słowika, czasem pojawia się nawet orzeł bielik. Na piasku przy dogodnym zejściu do wody widzimy ślady dzików, saren, lisów i skrytego, nocnego łowcy - borsuka oraz skorupki małży i ślimaków.

Radunia czeka na zwiedzającego!

Marek Sperski

Nowe szlaki kajakowe w dorzeczu Gwdy i Drawy

W latach 1971 i 1974 nakładem wydawnictwa „Sport i Turystyka” ukazał się dwutomowy przewodnik turystyczny autorstwa Zygmunta Wrześnińskiego i Marka Sperskiego, zatytułowany „Kajakiem po wodach Pomorza Zachodniego”. Przewodnik ten zawiera opisy 106 szlaków wodnych położonych na obszarze Pomorza i Kujaw, o łącznej długości 5,5 tys. km. Istnieją jednak jeszcze - jak zaznaczyli we wstępie autorzy - pewne możliwości odkrycia nowych, niedużych szlaków, bądź wydłużeń istniejących.

Na łamach „Jantarowych Szlaków” ukazały się opisy szeregu dalszych szlaków kajakowych, stanowiące uzupełnienie tego przewodnika. W numerze 1 z 1998 r. przedstawiono opisy rzek: Kuźni, Lipczynki, Prądzonaj, Osusznicy i górnej Chociny, położonych w dorzeczu górnej Brdy; nr 2 z 1988 r. zawiera opis górnej Wieprzy, a nr 3 z 1993 r. - opis górnej Skotawy sporządzony przez Tomasza Walędziaka i Andrzeja Bartkiewicza ze Studenckiego Klubu Kajakowego „Mokrzulc” z Gdańska. Wszystkie wymienione opisy zostały zilustrowane mapkami.

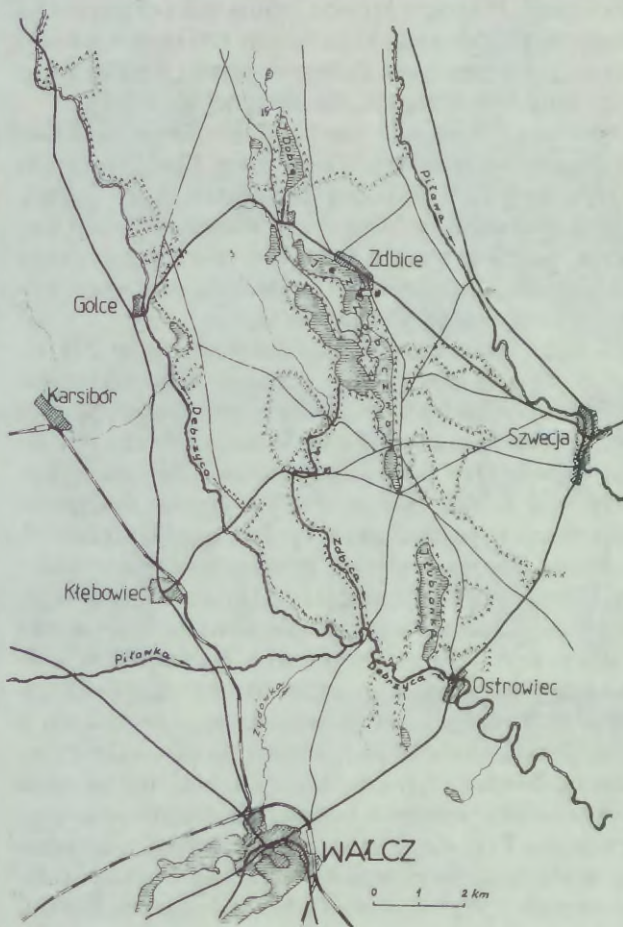
Obecnie, jako uzupełnienie drugiej części przewodnika, wydanej w 1974 r., prezentuję opisy trzech dalszych, niedużych szlaków należących do dorzecza Gwdy i Drawy. Numeracja i kilometraż szlaków są powiązane z systematyką i kilometrażem podanymi w przewodniku. Kilometraż podany w nawiasach obok obiektu wymienionego w opisie szczegółowym szlaku wyznacza odległość tego obiektu od ujścia cieką do większej rzeki, mierzoną na mapie wzdłuż nurtu.

Szlak 31-9-1-2. Rzeka Zdbica

Zdbica, rzeka o długości 18 km, powierzchni dorzecza 47 km², jest lewobrzeżnym dopływem Debrzycy, rzeki uchodzącej do Piławy w odległości 20 km na zachód od Wałcza. Z kolei Piława, jeden z najpiękniejszych szlaków wodnych na Pomorzu, płynąca z Pojezierza Drawskiego ku południowi, jest rzeką uchodzącą do Gwdy w odległości kilkunastu kilometrów na północ od Piły.

Płynąca przez zalesione tereny Pojezierza Wałeckiego, odprowadza Zdbica wodę z kilku malowniczych

jezior rynnowych położonych na północ od Wałcza. Opuściwszy największe z tych jezior - Zdbiczno płynie na południe w mrocznym, zalesionym wąwozie i uchodzi do Debrzycy nieco powyżej dużej wsi Ostrowiec. Na str. 193 cytowanego przewodnika podałem na podstawie wstępnych oględzin z początków lat siedemdziesiątych, że przy normalnym stanie wody Zdbica nie jest dostępna dla kajaków. Przed dwoma laty udało mi się pokonać dolny jej odcinek przy stanie normalnym, jednak z uwagi na liczne płycizny często zmuszające do holowania kajaków,



mniej zahartowanym turystom odwiedzanie tego odcinka mogą polecić tylko przy wyższych stanach wody. Ze względu na liczne zatopy z gałęzi oraz pnie zwalonych do koryta drzew, należy Zdbicę zaliczyć do szlaków uciążliwych, godnych jednak zwiedzania ze względu na piękno krajobrazu, czystą wodę, oraz fragmenty nieskażonej przez człowieka przyrody. Na zwiedzenie szlaku potrzeba dwu dni, warto jednak pozostać na nim dłużej. Wycieczkę Zdbicą można rozpocząć wodując kajak:

- obok ruin po zniszczonym młynie Dobra, przy drodze asfaltowej prowadzącej ze wsi Golce, przez Zdbice, do Szwecji (**km 12,4**);
- na wschodnim brzegu jeziora Zdbiczno, obok ośrodka wypoczynkowego we wsi Zdbice (**km 10,0**), przez którą prowadzi linia PKS z Wałcza.

W dolnym biegu przecina rzekę droga asfaltowa prowadząca z Kłębowca do leśniczówki Leszczynki. Most na tej drodze (**km 4,1**) może być miejscem zarówno wodowania dla zamierzających spłynąć końcowy odcinek Zdbicy, bądź też miejscem lądowania dla kończących wycieczkę po zwiedzeniu górnej części szlaku.

Od wspomnianych ruin dawnego młyna Dobra (**km 12,4**) warto podpłynąć ku północy szeroką na 3-4 m rzeczką o bardzo łagodnym prądzie i grząskim dnie, prowadzącą swe wody w głębokiej, zalesionej dolinie o stromych zboczach, do pięknego, otoczonego lasem Jeziora Dobre (**km 13,0**). Jezioro to, o powierzchni 44 ha, głębokości 8,1 m, długości 1,6 km i szerokości sięgającej 500 m, ma twarde, piaszczyste, stromo obniżające się przy brzegach dno, w kilku miejscach nadające się do kąpieli. Północny kraniec jeziora jest odległy o 14,6 km od ujścia Zdbicy do Debrzycy. W tym krańcu uchodzi do jeziora górna część Zdbicy w postaci wąskiej strugi o podmokłych brzegach, niedostępnej dla kajaka.

Odcinek Zdbicy położony poniżej wspomnianych ruin po zniszczonym młynie Dobra (**km 12,4**) a jeziorem Zdbiczno jest w znacznej części zarośnięty trzciną. Chcąc uniknąć uciążliwego przedzierania się przez szuwary, można przenieść kajak 500 m wzdłuż prawego brzegu strugi i wodować go na jeziorze, dość niewygodnie, z zarośniętego brzegu (**km 11,9**).

Bardzo malownicze jezioro Zdbiczno (pow. 273 ha, gł. 29 m), o długości 5,5 km, położone w dwóch zbiegających się rynnach polodowcowych, ma czystą wodę, oraz wysokie, zalesione brzegi w wielu miejscach nadające się do kąpieli. Przy północno-wschodnim brzegu jeziora leży wieś Zdbice (sklepy, PKS) z ogólnie dostępnym ośrodkiem wypoczynkowym i polem namiotowym.

Wschodnia rynną jeziora, wypełniona również wodami kilku innych jezior, została pod koniec drugiej wojny światowej włączona w pas niemieckich umocnień obronnych zwanych Wałem Pomorskim. Nad wysokim, północnym brzegiem jeziora ustawiono w formie pomnika, wrak radzieckiego czołgu uszkodzonego w walkach o przełamanie Wału. W sąsiedztwie ruin młyna Dobra, na terenie dawnego folwarku Morzyca, znajduje się ruina bunkra wbudowanego w wał wczesnośredniowiecznego grodziska. Przy wiejskiej świetlicy w Zdbicach urządzono wystawę pamiątek wojennych pod nazwą „Las świadkiem walk o Wał Pomorski”. Ruiny kolejnego bunkra, dobrze zachowane, wraz z tablicą informacyjną opisującą dzieje walk toczonych w lutym 1945 r. przez żołnierzy

1 Armii Wojska Polskiego, znajdują się przy południowym krańcu jeziora Zdbiczno, na przesmyku oddzielającym to jezioro od Jeziora Smolnego.

W południowym krańcu jeziora Zdbiczno znajduje się bardzo dobre miejsce do biwakowania i kąpieli. Położone o 150 m na południe od tego miejsca Jezioro Smolne (pow. 16 ha, gł. 11 m, dł. 900 m) nie ma połączenia wodnego z jeziorem Zdbiczno. Warto jednak zwiedzić i to jezioro o piaszczystych, łatwo dostępnych brzegach, całkowicie otoczone wielogatunkowym lasem.

Zachodnia część jeziora Zdbiczno, o długości 2,7 km i szerokości sięgającej 600 m, jest równie malownicza jak część wschodnia, z uwagi na wysokie, zalesione i bardzo urozmaicone brzegi. Fragment brzegu północno-zachodniego, niski i podmokły, wraz z pasem przybrzeżnych szuwarów, stanowi siedzibę licznych gatunków wodnego ptactwa. Nie ma tu żadnych ludzkich osiedli.

Wypływ Zdbicy z jeziora Zdbiczno (**km 6,9**), łatwy do odnalezienia za pomocą mapy, znajduje się w południowo-zachodnim krańcu opisanej przed chwilą części jeziora. Obok wypływu jest dobre miejsce na biwak dla nielicznego zespołu. Rzeka o szerokości 4-5 m, głęboka na 20-30 cm i twardym, piaszczystym dnie, płynie pośród lasu w wąskiej dolinie. Napotykamy przeszkody w postaci gałęzi przegradzających nurt, na ogół łatwych do usunięcia, a także płycizn zmuszających do holowania kajaka na krótkich odcinkach, gdy stan wody nie jest dość wysoki. Z biegiem rzeki koryto stopniowo się pogłębia i doprowadza do mostku (**km 4,1**) na drodze prowadzącej do leśniczówki Leszczynki z dużej wsi Kłębowiec.

Poniżej mostu prąd jest szybki, dno kamieniste, kajak trzeba holować na odcinku ponad 200 m. Dalej prąd stopniowo słabnie, a malownicza rzeka prowadzi wśród podmokłego lasu w mrocznym wąwozie. Napotykamy przeszkody w postaci zwalonych do koryta drzew, ponad którymi kajak należy ostrożnie przeprowadzać lub przeciągać. Przeszkody te występują jednak rzadziej, niż na poprzednim odcinku.

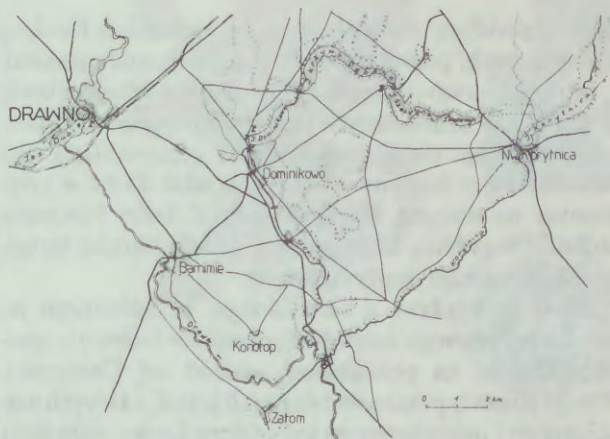
Wąwóz Zdbicy rozszerza się do kilkudziesięciu metrów, a przy gęsto zadrzewionych brzegach pojawiają się wąskie pasy łąk z miejscami do biwakowania. Na znacznie szerszą Debrzycę (**szlak 31-9-1; km 28,6**) wpływamy w miejscu odległym o 3,5 km od wsi Ostrowiec. Woda w Debrzycy jest zanieczyszczona ściekami komunalnymi spływającymi z Wałcza strugą Żydówka.

Można stąd kontynuować spływ Debrzycą do Piławy, 10-kilometrowym odcinkiem Piławy do Gwdy i dalej Gwdą do Piły lub Ujścia nad Notecią.

Szlak 33-4. Rzeka Słopica

Słopica, lewobrzeżny dopływ Drawy, jest rzeką o długości 21 km, powierzchni dorzecza 108 km², spadku 0,9‰, odprowadzającą wodę z ciągu śródlęśnych jezior Równiny Drawskiej, położonych na zachód od Drawna. Opuściwszy ostatnie z jezior na terenie wsi Dominikowo, płynie Słopica na południe w wąskiej, lecz niegłębokiej dolinie i uchodzi do Drawy na terenie Drawieńskiego Parku Narodowego, nieco powyżej ujścia Korytnicy.

W górnej, jeziornej części Słopica jest szlakiem łatwym, nieuciążliwym i bardzo malowniczym. W dolnym,



ze względu na liczne przeszkody w postaci płyczn, ruin dwóch młynów zmuszających do przenoszenia kajaka, zatorów z gałęzi i zwalonych do rzeki drzew, stanowi trasę bardzo uciążliwą, polecaną tylko zahartowanym turystom. Po zwiedzeniu jeziornej części szlaku można jednak przewieźć kajak bezpośrednio na Drawę, bądź też zrezygnować z dalszego spływania. Zważywszy możliwość przewiezienia kajaka łodem na odległość 2,2 km z jeziora Mszanek do Nowej Korytnicy (zob. mapka), jeziorną część szlaku, zwiedzaną pod prąd, można traktować jako trasę dojazdową do znanego szlaku Korytnicy.

Górna część szlaku Słupicy ma długość 10 km, dolna - 7,7 km. Na przebycie całego szlaku potrzeba 2-3 dni. Wycieczkę Słopicą można rozpoczynać (lub kończyć) wodując (lub wydobywając z wody) kajak:

- na południowo-wschodnim brzegu jeziora Mszanek (km 17,4) w odległości 2,2 km od przystanku PKS we wsi Nowa Korytnica w gminie Drawno, województwo gorzowskie;
- na zachodnim brzegu jeziora Dominikowo Wielkie (km 7,7), obok kąpieliska i ośrodka wypoczynkowego w dużej wsi Dominikowo (PKS) odległej o 7 km na wschód od Drawna;
- na rzece, obok ruin zniszczonego młyna Niemieńsko (km 4,0), w odległości 100 m od przystanku PKS Niemieńsko (autobusy z Drawna).

Do najwyższej położonego miejsca wodowania Słupicy, nad południowo-wschodnim brzegiem jeziora Mszanek (km 17,4), prowadzi z Nowej Korytnicy droga asfaltowa w kierunku Kalisza Pomorskiego. Od mostku (przepustu) na tej drodze, odległego o 1,6 km na północny-zachód od centrum Nowej Korytnicy, należy skręcić w drogę gruntową wiodącą skrajem lasu i łąki ku południowemu-zachodowi. Droga ta doprowadza po 600 m do malowniczej polanki nad jeziorem Mszanek, doskonale nadającej się do biwakowania. W miejscu wodowania obok drewnianego pomostku, dno jeziora jest twarde, piaszczyste, zachęcające do kąpieli. Jezioro Mszanek (pow. 17,6 ha; gł. 9,5 m) ma kształt owalny, długość 700 m, oraz szerokość sięgającą 400 m. Otoczone jest starym, wielogatunkowym lasem.

Wypływ Słupicy (km 16,6), łatwy do odnalezienia, znajduje się w zachodnim, zwężającym się lekko krańcu jeziora. Rzeczka o szerokości 3-4 m i bardzo słabym prądzie, doprowadza po kilkudziesięciu metrach do płytkiego, otoczonego olchami jeziora o mulistym dnie.

Jezioro to przecinamy wzdłuż średnicy i w przeciwnym kierunku ponownie wpływamy w rzeczkę o niedostatecznym prądzie, prowadzącą wzdłuż pierwotnego, podmokłego lasu, nieskażonego działalnością człowieka. W dwóch miejscach kajak trzeba przeprowadzić ponad zwalonymi do koryta drzewami, wychodząc na zanurzające się pod ciężarem człowieka pnie. Dno w rzece jest bardzo grząskie, a brzegi trudno dostępne. Po kilkunastu minutach wiosłowania wpływamy na jezioro Szerzyna (km 16,3).

Jezioro to, o powierzchni 80 ha, głębokości 16 m, długości 2 km, osiąga w zachodniej części szerokość 600 m. Brzegi ma wysokie, porośnięte wysokopiennym lasem sosnowym, jednak w bezpośredniej bliskości jeziora występują również gatunki liściaste. Dno przy brzegach jest twarde, piaszczyste, w wielu miejscach nadające się do kąpieli, po części porośnięte trzciną. Nad zachodnim brzegiem czynne jest w sezonie letnim duże pole namiotowe urządzone głównie dla turystów przybywających samochodami.

Wypływ Słupicy (km 14,4) z jeziora Szerzyna znajduje się przy północnym brzegu w odległości 200 m przed zachodnim krańcem jeziora, pomiędzy trzciną. Jest niezarośnięty i w związku z tym nietrudny do odnalezienia. Malownicza rzeczka o czystej wodzie doprowadza po kilkudziesięciu metrach do przepustu pod drogą asfaltową zamkniętą dla ruchu publicznego, prowadzącą do pobliskiej leśniczówki (o średnicy 1 m) kajak spławiamy bez załogi, a następnie holujemy go na 150-metrowym odcinku krętej strugi o twardym, piaszczystym dnie, płynącej wśród podmokłego, olchowego lasu. Wpływamy na jezioro Krzywe Dębsko (km 14,1).

Jezioro Krzywe Dębsko (pow. 121 ha; gł. 18 m) ma długość 4 km i szerokość zmieniającą się od 200 do 400 m. Podobnie jak wszystkie jeziora na tym szlaku, jest bardzo malownicze. Ma wysokie, zalesione brzegi w kilku miejscach nadające się do biwakowania i kąpieli. W południowo-zachodniej części zwęża się stopniowo i przechodzi w rzeczkę (km 10,2) prowadzącą w mrocznym, zalesionym wąwozie.

Koryto kręte o szerokości 3-5 m i umiarkowanym prądzie, ma głębokość zmieniającą się od kilkunastu do kilkudziesięciu centymetrów. Przy normalnym stanie wody można nim płynąć bez przeszkód - przy niższym mogą wystąpić płycizny zmuszające do holowania kajaka na krótkich odcinkach. Po 600 m bardzo urozmaiconego spływu osiągamy ujście Słupicy do ostatniego na szlaku jeziora Dominikowo Wielkie (km 9,6).

Jezioro Dominikowo Wielkie (pow. 79 ha; gł. 16,5 m) o długości 1,7 km, szerokości 400-500 m, jest w przeważającej części otoczone lasem. Brzegi ma na ogół dostępne, a przy brzegach twarde, piaszczyste dno. Nad zachodnim brzegiem, w sąsiedztwie zabudowań należących do wsi Dominikowo, znajduje się ogólnie dostępne kąpielisko oraz ośrodek wypoczynkowy z polem namiotowym.

Wycieczkę dolnym, bardzo uciążliwym, choć pięknym pod koniec odcinkiem Słupicy, należy polecać raczej przy wyższych stanach wody. Wypływ Słupicy z jeziora Dominikowo Wielkie znajduje się przy południowym jego brzegu, obok ośrodka wypoczynkowego w Dominikowie (km 7,7). Płytką rzeczką o szerokości 5-8 m

i słabym prądzie, miejscami zatarasowana gałęziami utrudniającymi płynięcie, doprowadza do przepustu drogowego (**km 7,5**) o wąskim świetle, przy północnym krańcu wsi Dominikowo. Kajak trzeba przenieść przez drogę 40 m, a następnie odcinek holować.

Rzeka otacza dużym łukiem wieś Dominikowo, prowadząc między polami w korycie o kształcie szerokiego rowu z wysokimi skarpami. Z prawej strony przyjmuje dopływ jeziora Dominikowo Małe (pow. 12 ha; gł. 2,8 m) oddległego o kilkadziesiąt metrów od ujścia, po czym skręca na południe. Przy przepuszczeniu na głównej drodze prowadzącej do Dominikowa (**km 6,5**) czeka nas kolejne przenoszenie kajaka przez drogę na odległość 50 m.

Dalej krajobraz zmienia się, ponieważ przy brzegach pojawiają się drzewa i krzewy. Rzeka płynie w wąskim wąwozie dość krętym korytem. Zwalone drzewa oraz gałęzie przegradzające nurt towarzyszyć nam będą aż do końca szlaku. Niektóre z nich dają się łatwo usunąć, ponad pozostałymi kajak trzeba przeprowadzać lub przeciągać. Poniżej ruin dawnego tartaku (**km 5,2**) Słopica płynie w zadrzewionym wąwozie, równoległe do asfaltowej drogi. Przy ruinach młyna Niemieńsko kajak trzeba przenieść na odległość 100 m wzdłuż lewego brzegu rzeki.

Kilometr za młynem dolina Słopicy pogłębia się i oddala od wspomnianej drogi. Zbocza doliny porasta stary, wielogatunkowy las. Jest to szczególnie piękny odcinek szlaku, jednak uciążliwy ze względu na pnie zwalonych do rzeki drzew oraz płycizny występujące przy niższych stanach wody. Poniżej drugiego z kolei mostu drogowego (**km 0,9** - przystanek PKS, obok leśniczówki Międzybórz 200 m w lewo) rzeka zatacza duży łuk, dopływając w pobliże ścisłego rezerwatu przyrody pod nazwą „Traganowe Urwisko”, położonego na terenie Drawieńskiego Parku Narodowego. Rezerwat ten, o powierzchni 0,5 ha, obejmuje fragment wystawionego na południe zbocza doliny Drawy. Występują na jego terenie rzadkie gatunki kserotermicznych roślin, jak traganek piaskowy, traganek duński, driakiew gołębia, jastrzębiec żmijowcowaty, rozchodnik ościsty, storczyk kruszczyń i drobna paproć podejrzon księżycowy.

Przy szczątkach dawnego młyna kostnego (**km 0,5**) Słopica wpływa na teren Drawieńskiego Parku Narodowego. Wkrótce potem uchodzi do Drawy (**km 0,0**) w odległości 51 km od jej ujścia do Noteci. Obok ujścia Słopicy do Drawy znajduje się wygodna do wypoczynku łąka, stanowiąca do niedawna pole namiotowe zlikwidowane w 1992 r. Najbliższe pole biwakowe nad Drawą urządzono przy ujściu Korytnicy. Można do tego pola dopłynąć Drawą (szlak 33; **km 50,0**) w ciągu kilkunastu minut.

Szlak 33-8-1-1. Rzeka Mniszka

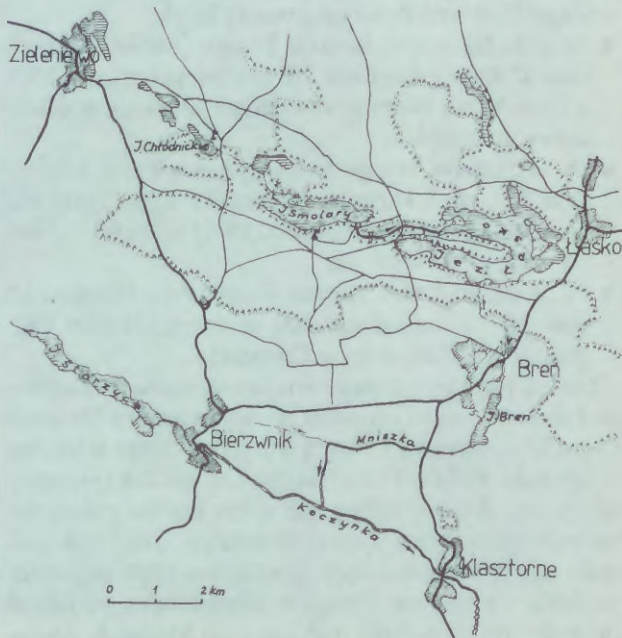
Poniższy opis należy traktować jako sprawozdanie z nieudanej próby odkrycia interesującego szlaku wodnego prowadzącego przez tereny Puszczy Drawskiej. W wyjątkowo suchym, letnim sezonie 1994 r., szlak ten okazał się zbyt uciążliwy do przebycia kajakiem w całości, z uwagi na zbyt małą ilość wody w korycie strugi. Tym niemniej opis może okazać się przydatny wodniakom,

którzy podejmą zbadanie trasy w warunkach bardziej sprzyjających, poprzedzonych znacznie większymi opadami.

Mniszka, struga o długości 19 km, odprowadzająca wodę z dziewięciu malowniczych jezior położonych w północno-wschodniej części województwa gorzowskiego, jest lewobrzeżnym dopływem Koczyńki (szlak 33-8-1 w cytowanym na wstępie przewodniku). Z kolei Koczyńska uchodzi w pobliżu Dobiegniewa do Mierzęckiej Strugi, prawobrzeżnego dopływu Drawy.

Mniszka wypływa z niewielkiego, bezimiennego jeziora położonego na zachód od wsi Zieleniewo w gminie Krzęcin na południowy wschód od Choszczyna. Przepłynąwszy przez sześć dalszych jezior, z których największym i najciekawszym jest jezioro Łasko, mija dużą wieś Bren, następnie prowadzi pośród łąk i pól, po czym uchodzi do Koczyńki poniżej Bierzwnika.

Próba rozpoczęcia spływu Mniszką od Jeziora Chłodnickiego (pow. 15 ha) położonego w odległości 4 km na południowy wschód od Zieleniewa, skończyła się niepowodzeniem, bowiem poniżej wypływu z tego jeziora (**km 16,5**) znajdującego się w sąsiedztwie niedużego pola namiotowego, struga płynęła bardzo wąskim i niemal całkowicie zarośniętym rowem, nie nadającym się do spływu. W tych warunkach zdecydowałem się na wodowanie przy południowym brzegu jeziora Smolary (**km 14,0**), obok większego pola namiotowego z kąpieliskiem, urządnego przez służby leśne dla turystów przybywających samochodami.



Jezioro Smolary (pow. 81 ha; gł. 21 m) o długości 2,3 km i szerokości przekraczającej miejscami 600 m, ma bardzo malownicze, wysokie, porośnięte starym lasem brzegi. Znajduje się nad nim kilka dogodnych miejsc do wypoczynku i kąpieli. Mniszka, uchodząca do tego jeziora w zachodnim krańcu niewielkiej zatoki porośniętej przy brzegach trzciną, okazała się wąską i płytką strugą o dużym spadku, nadal niedostępną dla kajaka.

Wypływ Mniszki z jeziora Smolary (**km 13,1**), znajdujący się przy południowym brzegu w odległości 300 m

od wschodniego krańca jeziora, jest całkowicie zarośnięty wąskim pasem trzciny, toteż odnalezienie go wymagało rozpoznania terenu z ładu. Po przedarciu się przez trzcinę na długości kilkunastu metrów, znaleźliśmy się na rzeczce o bardzo słabym prądzie, płynącej w korycie o wysokich brzegach. Struga, początkowo szeroka na 1,5-2 m i głęboka do 40 cm, poszerzała się stopniowo do 3-4 m, prowadząc wśród malowniczego lasu z przewagą starych świerków. Przy zastawce (**km 12,5**) spiętrzającej wodę rozprządzaną na łąki, trzeba było przenieść kajak na odległość 20 m, prawym brzegiem.

Poniżej zastawki rzeka płynie w uregulowanym korycie pomiędzy lasem na prawym brzegu i wąskim pasem łąk ciągnących się z lewej strony. Przed mostem na leśnej drodze gruntowej (**km 12,0**) prąd stał się szybszy, a rzeka płytsza - kajak trzeba było holować po piaszczystym dnie na odcinku około 200 m. Za mostkiem, dostatecznie głęboka, zwężona przy brzegach pasami wodnej roślinności, struga bez przeszkód doprowadziła do jeziora Łasko (**km 13,3**).

Jezioro Łasko (pow. 227 ha; gł. 13 m) zwane też jeziorem Przytoczno lub jeziorem Wielkie Wyrwy, ma kształt podkowy wygiętej ramionami ku zachodowi. Bardzo urozmaicona linia brzegowa z licznymi zatokami i półwyspami, wzniesienia i lasy otaczające jezioro sprawiają, że należy ono do piękniejszych i ciekawszych jezior

pomorskich. We wschodniej części jeziora, na malowniczej wyspie Czapliko o powierzchni 19 ha, porośniętej 130-letnim, wielogatunkowym lasem, utworzono ścisły rezerwat przyrody, o nazwie „Łasko”, którego celem jest ochrona kolonii licznych ptactwa, głównie czapli siwych (ok. 200 gniazd), nurów, kani czarnej, bielika i puchacza. Z uwagi na charakter rezerwatu, ładowanie na wyspie jest zakazane. Przy brzegach jeziora znajduje się jednak dużo innych miejsc do wypoczynku i kąpieli.

Wypływ Mniszki z jeziora Łasko znajduje się w południowym krańcu jeziora, pośrodku dłuższego ramienia podkowy. Prowadząca wśród lasu rzeczka o twardym, piaszczystym dnie okazała się w lipcu 1994 r. płytka na dłuższym odcinku, w związku z czym zrezygnowałem z kontynuowania spływu. Przy moście na drodze z Bierzwnika do Łaska, po wschodniej stronie wsi Breń (**km 6,4**), nadal prowadziła małą ilość wody w korycie o wysokich skarpach, podobnym do szerokiego, zarastającego rowu. Natomiast poniżej mostu na drodze łączącej Breń z wsią Klasztorne była już rzeką dostępną dla kajaka, płynącą w korycie o szerokości około 4 m. Można nią było dopłynąć do Koczynki (**szlak 3-8-1; km 10,5**) opisanej w cytowanym na wstępie przewodniku.

Sądzę, że w tym bardziej wilgotnym i zasobniejszym w wodę sezonie, próba spłynięcia całego szlaku Mniszki do jeziora Smolary może zakończyć się powodzeniem.

NA ZEWNICTWO

Edward Breza

Pochodzenie nazw Tczew, Czyżykowo, Prątnica i Suchostrzygi

Tczew

Ludzi zawsze zajmowało pochodzenie nazw własnych, tj. nazw miejscowości, nazwisk, imion i innych nazw. Nie mając dostatecznej wiedzy, uciekali się często do zewnętrznego brzmienia wyrazów i w ten sposób powstały tłumaczenia ludowe, które nazywamy etymologiami ludowymi.

Tak też w wypadku nazwy *Tczew* mamy objaśnienia ludowe, folklorystyczne i tłumaczenia naukowe, z których niektóre są mało prawdopodobne, a inne pewne.

Ludowe wyjaśnienia nazwy *Tczew* podał F. Ceynowa w swoim „Skarbie kaszubsko-słowińskiej mowy”. Sprowadził tę nazwę do czasownika *czcić*, po kaszubsku *tczēc*. Rybacy bowiem przychodząc do połowu ryb na Wiśle, nieśli długie buty rybackie na plecach, a szli pieszko, bo te buty oszczędzali, szanowali, po kaszubsku (wszystkie miejscowości Kociewia wlicza do obszaru kaszubskiego) mówiąc, *tczēlē*. Na tę pamiątkę pobudowany gród, a potem miasto nazwano *Tczew*. Inni, nawiązując do fonetycznych zapisów *Czczew* (tak np. w ogólnie znanym Słowniku języka polskiego S. B. Lin-

dego z początku XIX w.), mówią, że to *czczy*, czyli pusty gród.

Naukowym objaśnieniem tej nazwy zajął się w okresie międzywojennym prof. M. Rudnicki z Uniwersytetu Poznańskiego, a polemizował z nim F. Lorentz, Niemiec z Meklemburgii, który zajmował się głównie badaniem kaszubszczyzny. Według M. Rudnickiego nazwę *Tczew* trzeba wiązać z przedindoeuropejskim plemieniem *Etrusków*, którzy mieliby zajmować też tereny nad ujściem Wisły. Tę nazwę dokumentują historyczne zapisy typu *Trsow* (r. 1198) czy *Trsrew* (r. 1263). Twierdził dalej, że zapisy z początkowym *D-*, a więc *Dersowe* (r. 1253), *Dirszowe* (r. 1253), no i forma niemiecka *Dirschau*, oddają inną nazwę, mianowicie *Dzierzewo* czy *Dzierżowo* od imienia *Dzirż* czy *Dzierż*. (Takie imię spolszczone od pełnego imienia dwuczłonowego *Dzierżykraj* jest poświadczane w źródłach staropolskich). Miasto nasze zatem zdaniem Rudnickiego miało dwie równoważne nazwy, co wywołało jednak podejrzenie. Lorentz zatem zakwestionował takie objaśnienie i odczytał podane tu i inne zapisy jako *Drczew* nie próbując bliżej objaśnić tak odczytanej nazwy.

Przekonujące objaśnienie interesującej nas nazwy podał prof. S. Rospond z Uniwersytetu Wrocławskiego w czasopiśmie *Język Polski* (t. 55, r. 1975, s. 161-166). Według niego jest to nazwa topograficzna nawiązująca do nadrzecznej roślinności, mianowicie trzcin i sitowia. W jej podstawie widzieć trzeba staropolski rzeczownik *trście*, oznaczający 'trzcinę i sitowie'. Dopowiedzieć wypada, że z rzeczownikiem tym spokrewniony pod względem budowy i znaczenia jest wyraz *trzcina* i *treść*. Do wyrazu *trście* dodany przyrostek *-ew* tworzy nazwę *Trściew*, a po uproszczeniu grupy spółgłoskowej *Tczew*. Zapisy z początkowym *D-* i niemiecka forma nazwy *Dirschau* zostały spowodowane wpływem języka niemieckiego na omawianą słowiańską i polską nazwę. Taką samą genezę ma nazwa *Tczów* na południu Polski w województwie radomskim. Objasnienie to przyjmuje także gdański ośrodek onomastyczny i warto je sobie zapamiętać i upowszechniać.

Czyżykowo

Czyżykowo, niegdyś osobna wieś, dziś (od r. 1907) dzielnica Tczewa, utrwalona została w źródłach pisanych za czasów krzyżackich. Pierwszy jej zapis z r. 1333 ma postać *Cziskendorff*. Ta postać pojawia się jeszcze w czasach polskich, mianowicie w wykazie podatkowym z r. 1570. Wtedy stanowiła własność senatora gdańskiego Kurta Suchty i liczyła 22 łany. Formę niemiecką jako niemotywowaną i niezrozumiałą przekształcono w okresie pruskim. Brzmiała ona wtedy *Zeisendorff* lub - przez odniesienie do wyrazu niemieckiego *Ziege* o znaczeniu 'koza' - *Ziegendorff*.

Polska postać nazwy utrwalona została w r. 1534 jako *Czizikow*, co czytać trzeba *Czyżyków* albo *Czyżykowo*. W XIX w. pojawiają się zapisy w l. mnogiej: *Czyżykowy*. Możemy więc skonstatować, że nazwa w ciągu wieków zmieniała tylko liczbę: z pojedynczej *Czyżykowo* na mnogą *Czyżykowy*, może też ewentualnie rodzaj męski *Czyżyków* na nijaki *Czyżykowo*. Takie zmiany są typowe dla nazw pomorskich, gdzie dominującym typem są nazwy rodzaju nijakiego na *-owo*, np. *Gogolewo*, *Szprudowo*, *Janowo*. Liczne też są nazwy w liczbie mnogiej, jak *Walichnowy*, *Subkowy*, *Wędkowy*, *Lignowy*.

Nazwa jest prosta do objaśnienia. Pochodzi od przezwiska *Czyżyk*, utworzona została przez dodanie do wspomnianego przezwiska przyrostka *-owo*, wykazującego wahania w rodzaju męskim *-ów* lub w l. mn. *-owy*. Był to genetycznie przymiotnik dzierżawczy w zestawieniu typu *Czyżykowo* (*Pole*) czy *Czyżyków* (*Las*). Z czasem człon utożsamiający nazwy: *Pole* czy *Las* zanikł, a przydawka dzierżawcza (człon wyróżniający) usamodzieliła się w osobną nazwę pojedynczą. Taką jest geneza większości nazw dzierżawczych, jak *Godziszewo*, *Janowo*, *Maciejewo*.

Nazwa osobowa *Czyż* i *Czyżyk* odnotowane zostały na ziemiach polskich od XIII w., czyli właściwie od czasów piśmiennictwa polskiego, a istniały na pewno wcześniej. Przezvisko *Czyż* i *Czyżyk* pochodzą oczywiście od odpowiedniej nazwy ptaka, znanego każdemu Polakowi choćby z bajki I. Krasickiego „Ptaszkę w klatce”, gdzie do starego „rzekł czyżyk młody”. Ciekawe, że dziś na

Pomorzu nazwiska *Czyż* i *Czyżyk* są rzadkie, na Powiślu Gdańskim częstsze, tam notowane także nazwisko pochodne *Czyżykowski*.

Niemieckie zapisy nazwy są niedokładne, trudno się temu dziwić: dla Niemca nagromadzenie spółgłosek *cz* i *ż* było zbyt trudne, by dokładnie zapisać nazwę. Jedno jest pewne, że próbowali polską nazwę *Czyżyków* czy *Czyżykowo* dostosować do niemieckiego systemu toponimicznego i dlatego dodali II człon nazwy *-dorf*, pochodzący od rzeczownika pospolitego *Dorf* o znaczeniu 'wieś'. Zwrócić trzeba uwagę, że niemiecki człon *Wies* podany został w formie górnioniemieckiej *Dorf*, często bowiem na Pomorzu podawano formę dolnoniemiecką *Dorp*, jak np. *Windorp* w Chojnickiem, *Udorp* w Bytowskim czy *Hoppendorp*, dziś *Hopowo* w Kartuskiem.

Nazwisko *Czyżykowski* może pochodzić albo od nazwy omawianej wsi, albo od wcześniejszej formy przezwiskowej *Czyżyk*.

Prątnica

Prątnica jest dziś dzielnicą Tczewa, historycznie była osadą podmiejską, nie ma jednak historycznych poświadczeń.

Przechodząc do objaśnienia nazwy *Prątnica*, zauważyć trzeba, że nie jest to nazwa izolowana. Na Pomorzu występują jeszcze przynajmniej trzy miejscowości o identycznej lub zbliżonej nazwie. Są to *Prątki*, dzielnica Sopotu w okolicy Opery Leśnej, osada *Prątki* pod Działdowem i wieś parafialna *Prątnica* pod Lubawą, udokumentowana od XVI w. Niemcy nazywali ją *Pronikau*. Pod tą wsią płynęła niegdyś rzeczka *Prątnica*. Nadto jest osada *Prątnia* w powiecie rypińskim. W powiecie wejherowskim jest rzeczka *Prątnica*, uchodząca do Rogoźnicy, a w ziemi łomżyńskiej notowany jest folwark *Prątnik*. Tczewską *Prątnicę* Niemcy przetłumaczyli częściowo, bo jej nazwa po niemiecku brzmiała *Stangenberg*. Człon pierwszy nazwy *Stange* o znaczeniu 'żerdź, drąg, pręt' oddaje temat nazwy *Prątk-*, natomiast człon drugi, *-berg*, pochodzący od rzeczownika *Berg* o znaczeniu 'góra' zastąpił polski przyrostek *-nica*. Był to typowy sposób oddawania polskich nazw.

Z tego, co powiedziałem, widać, że nazwę trzeba łączyć z wyrazami *pręt*, *pręcik* o znaczeniu 'patyk, chrust', w liczbie mnogiej bowiem *prątki* czy *pręciki* oznaczały właśnie 'zarośla'. Przypomnieć można, że *pręt* to też dawna miara długości równa około 4,5 m, a *prętowe* było 'opłatą za korzystanie z łąki'. Porównać też można *prątki* na kosisku u kosi, które pochodziły z wikliny. Tu należy też zbiorowy niegdyś rzeczownik *prącie*, który dawniej oznaczał 'zarośla, krzaki', a potem zyskał zastosowanie anatomiczne. Być może, że regionalnie znany był wyraz pospolity *prątnik* czy *prątnica* na 'zarośla, krzaki', synonimiczny wobec rzeczownika *chruśniak* (por. wiersz A. Mickiewicza „W malinowym chruśniaku”). W każdym razie nazwa *Prątnica* pochodzi od wyrazu *prątk* (*prątek*, *pręcik*) z dodanym przyrostkiem *-nica*. Jest więc nazwą topograficzną, ujawniającą występowanie zarośli, krzaków pod Tczewem. Pamiętamy, że i sama nazwa Tczewa pochodzi od staropolskiego wyrazu *trście* o znaczeniu 'trzcina, sitowie'. Dodać można, że do oma-

wianej rodziny wyrazowej należy też czasownik *sprzątać*, który zatem etymologicznie oznaczał 'zbierać pręty, chrust, patyki'. Oboczną postacią rdzenia prąt jest *prąd* ze swoją rodziną etymologiczną *prędk*, *prędziutki* i inne, który oznaczał pierwotnie i dziś także 'bieg wody', 'naturalne zawady w wodzie' i w nowszych czasach 'elektryczność'. Na nim oparta jest nazwa rzeki *Prądzona* i wsi *Prądzona* położonej nad wspomnianą rzeką w powiecie chojnickim. Przypomnieć też może trzeba, że H. Bugalska, autorka pracy „Toponimia byłych powiatów gdańskiego i tczewskiego” (s. 82, 153) sądzi, że nazwa osady *Prątnica* pochodzi od wcześniejszej nazwy rzeki *Prątnica*, która miała w tym miejscu płynąć do Wisły. Rzeki dziś tu nie ma, nie jest też historycznie poświadczona, dlatego nazwa osady mogła powstać wprost od hipotetycznego wyrazu pospolitego *prątnica* o znaczeniu 'zagajnik krzaków, zarośla' lub utworzona została od wyrazu *pręt*, *prącie* za pomocą przyrostka *-nica*.

Suchostrzygi

Dawniej wieś, dziś dzielnica Tczewa o nazwie *Suchostrzygi* pojawiała się w tej postaci w źródłach od XVI w. Dawniej nazywała się bowiem *Lunowo*, lub *Luniewo*, o czym za chwilę. Pierwszy zapis w postaci *Sirchostrzygi* z roku 1526 wygląda na zdefektowany. Następne mają już formę współczesną *Suchostrzygi*, a pochodzą z lat 1597 (z wizytacji kościelnych biskupa H. Rozrażewskiego), 1682 i następnych. Niemcy wrócili do dawnej nazwy i pisali *Lunau*.

Objaśnijmy najpierw nazwę dzisiejszą *Suchostrzygi*. Wywodzi się ona od przezwiska *Suchostrzyga* i należy do tzw. nazw rodzinnych. Tak bowiem zbiorowo określano rodzinę człowieka o przezwisku *Suchostrzyga*, jak dziś jeszcze się mówi w gwarach: idą *Nowaki*, *Kowale*, *Swaty*. Przezwisko *Suchostrzyga* jest wyrazem złożonym pochodzącym od przymiotnika *suchy* (tu na pewno w znaczeniu 'chudy') i rzeczownika *strzyga* 'upiór, strach nocny, wampir'. Przymiotnik *suchy* pojawia się w pomorskich nazwach osobowych. Był na przykład przydomek szlachecki *Suchy* Lipińskich z dzisiejszej Lipnicy w Chojnickim, nazwisko *Suszek* od *Suchy* z przyrostkiem *-ek* jest częste na Pomorzu i notowane od XVII w. W dawnej Polsce mówiło się też, że ktoś *suszy*, gdy pościł. Wyraz *strzyga* jest indoeuropejski, wywodzi się z łacińskiego

strix, w dopełniaczu *strigis*, a to z greckiego *stiggs*, w dopełniaczu *strigos* i oznaczał 'sowę'. Ponieważ wampir, upiór ukazywał się często i przystępował „do działania” w wyobrażeniach ludowych także w postaci sowy, dlatego przeniesiono nazwę ptaka na straszdyło, zjawę nocną. Całe więc przezwisko *Suchostrzyga* oznaczało 'chudego upiora'.

Do XV w. wyłącznie, w XVI w. obocznie z nazwą *Suchostrzygi* występowała nazwa *Lunowo* lub *Luniewo*. Oddają ją zapisy z okresu krzyżackiego: *Lunau* r. 1326, *Lunow* r. 1342 i podobne i ostatni w źródłach polskich z r. 1570 *Lawenaw*. Niemcy w czasach pruskich (nie wiem, czy także hitlerowskich) posługiwali się formą *Lunau*.

Nie jest to jednak nazwa niemiecka, lecz dzierżawcza polska. Pochodzi od nazwy osobowej *Luna* czy *Łuń*. Ta pierwsza, tzn. *Luna* nie jest wprost poświadczona w źródłach, ale wskazuje na nią wariant pochodny patronimiczny (odojcowski) *Lunak*, bogato potwierdzony w Słowniku staropolskich nazw osobowych (t. III, s. 345-346). Od XV w. *Lunak* bowiem to 'syn człowieka, który nazywał się *Luna*'. Musiała ta nazwa funkcjonować wcześniej, skoro dała podstawę także nazwisku pochodnemu *Lunow*, poświadczonemu od XIV w. Nazwa osobowa *Łuń* również została udokumentowana we wspomnianym wyżej Słowniku staropolskich nazw osobowych (t. III, s. 346), gdzie także forma pochodna *Luniowicz*. Herbarze notują także nazwisko szlacheckie *Luniewicz* od XVII w. oraz *Luniewskich* z *Luniewa* w ziemi nurskiej i z ziemi drohickiej. Słownik nazwisk współcześnie w Polsce używanych K. Rymuta notuje 31 obywateli o nazwisku *Łuń* i pochodnych *Łuński* (163), *Łunkiewicz* (1) i aż 2079 *Łuniewskich*, nadto inne formy oparte na tym rdzeniu. Podstawą tych nazwisk może być gwarowy wyraz *łuń* o znaczeniu 'rodzaj sieci na trzech drążkach' lub staropolski, a dziś gwarowy *łoni* i *łuni* 'minionego roku' czy *łoński* i *łuński* 'ubiegłoroczny'.

I jedna: *Lunowo* lub *Luniewo* i druga nazwa: *Suchostrzygi* nie dały początku nazwiskom pomorskim. *Łuniewskich* wywodzą, jak widzieliśmy, heraldycy ze wschodnich ziem dawnej Rzeczypospolitej. Nazwa *Suchostrzygi*, choć oznaczała własność szlachecką (r. 1570 właścicielem był Jan Knibawski z Knibawy), była na tyle późna, by dać początek nazwisku szlacheckiemu. Nie można też powiedzieć, co było powodem zmiany nazwy *Lunowo* czy *Luniewo* na *Suchostrzygi*.

Powrót „króla pieców” do Dworu Artusa w Gdańsku

W dniu 21 kwietnia br. odbyła się w gdańskim Dworze Artusa niezwykła uroczystość poświęcona zakończeniu jednego z najciekawszych przedsięwzięć konserwatorskich jakie kiedykolwiek przeprowadzono na świecie - odbudowie największego renesansowego pieca kaflowego w Europie. Odstonięcia Wielkiego Pieca dokonano w obecności licznie zaproszonych osób, a uroczystości towarzyszyły między innymi oficjalne wystąpienia, koncert *Cappelli Gedanensis* i widowisko historyczno-teatralne nawiązujące do czasów powstania obiektu.

Warto przypomnieć, że Wielki Piec w Dworze Artusa w Gdańsku został zbudowany

metodą zduńską w latach 1545-1546 przez mistrza garncarskiego Georga Stelzenera. Piec ma wysokość 10,64 m i składa się z 520 kolorowych kafli, a jego masa wynosi 13 ton. Kształt pieca przypomina strzelistą wieżę, której trzon nad cokołem tworzy pięć skrzyń stojących jedna na drugiej i malejących ku górze.

W czasie drugiej wojny światowej gdańscy konserwatorzy zdemonstrowali górną część pieca i zabezpieczyli przed zniszczeniem. Pozostała na miejscu dolna część uległa znacznemu uszkodzeniu pod zawalonym sklepieniem Dworu Artusa. 235 rozebranych kafli zachowało się w dobrym stanie, około 200 wydobyto spod gruzów i poddano zabiegom konserwatorskim, pozostałe zostały w sposób udany zrekonstruowane przez prof. Henryka Lulę

z Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Gdańsku.

Obok Wielkiego Pieca ustawiono na dawnym miejscu ocalałą z pożogi wojennej grupę rzeźb w drewnie prezentującą św. Jerzego walczącego ze smakiem.

Tak więc po 50 latach „król wszystkich pieców” - znów będzie wzbudzał zachwyt wśród zwiedzających Dwór Artusa, a polskim konserwatorom i muzealnikom przynosił chwałę i satysfakcję z dokonanego dzieła odbudowy.

Rzecz znamienna, że odstonięcie pieca nastąpiło w Międzynarodowym Dniu Ochrony Zabytków.

Jerzy Szukalski

Jerzy Szukalski

Władysław Kazimierz Wojewódzki

W bieżącym roku Władysław Kazimierz Wojewódzki obchodzi jubileusz swego 75. lecia. Nadarza się więc okazja do bliższego zaprezentowania sylwetki wybitnego działacza w dziedzinie turystyki i krajoznawstwa w naszym regionie.

Urodził się 27 czerwca 1920 roku w Poniatowie, jako syn Kazimierza i Marii z domu Maciejowskiej. Do 1939 roku mieszkał wraz z rodziną w Toruniu, gdzie pobierał naukę w miejscowym Gimnazjum i Liceum im. Mikołaja Kopernika. We wrześniu 1939 roku walczy jako ochotnik z Niemcami w 66 p.p., a po zakończeniu kampanii wrześniowej, w listopadzie 1939 roku, zostaje wraz z rodziną wysiedlony z Torunia i zatrzymuje się w Warszawie, gdzie na tajnych kompletach kończy szkołę średnią i w 1942 roku zdaje egzamin dojrzałości. Równocześnie włącza się w ruch konspiracyjny, początkowo w Związku Walki Zbrojnej, a później w Armii Krajowej. W roku 1942 kończy konspiracyjną podchorążówkę ze stopniem plutonowego. Prowadzi wykłady na temat walk ulicznych i rodzajów broni w zespołach szkoleniowych wielu organizacji podziemnych m. in.

w grupach młodzieżowych Szarych Szeregów. W styczniu 1944 roku otrzymuje awans na stopień podporucznika. Bierze czynny udział w powstaniu warszawskim, w kompanii „Grażyna”, w zgrupowaniu „Harnaś”. Uczestniczy m. in. w zdobyciu kościoła Św. Krzyża i Komendy Policji na Krakowskim Przedmieściu. Zostaje mianowany do stopnia porucznika. Po upadku powstania dostaje się do niewoli niemieckiej, skąd w kwietniu 1945 roku wychodzi na wolność z obozu Sandbostel koło Hannoveru. Po powrocie do kraju w sierpniu 1945 roku zostaje zmobilizowany i do czerwca roku następnego służy w Ludowym Wojsku Polskim.

Po zwolnieniu ze służby wojskowej Władysław K. Wojewódzki nie zrywa jednak całkowicie kontaktu z wojskiem. Podejmuje pracę w Wojskowym Klubie Sportowym „Gryf” w Toruniu jako kierownik sekcji boks. Był trenerem i sędzią bokserskim klasy państwowej. W latach 1950-1951 pracuje w Warszawie, w Głównym Komitecie Kultury Fizycznej, na stanowisku kierownika sekcji boks, a w 1952 roku obejmuje kierownictwo nad zgrupowaniem olimpijskim kadry

bokserskiej w Cetniewie przygotowującym się do Olimpiady w Helsinkach. Przyjaźnił się z wieloma wybitnymi ludźmi polskiego boks - z Feliksem Stammem, Pawłem Szydłą, Witoldem Majchrzyckim, Klimkiem Mizerskim, Zygmuntem Chychłą, Antonim Kolczyńskim i innymi. Warto dodać, że prócz zainteresowań sportem Jubilat był człowiekiem bardzo aktywnym społecznie. Przykładem może być jego inicjatywa i realizacja budowy pomnika ku czci pomordowanych w latach 1939-1940 obywateli Torunia. Pomnik ten w postaci wielkiego głazu narutowego wykonano i ustawiono w czynie społecznym pod nadzorem komitetu wyłonionego z toruńskiego oddziału ZBoWiD, którego duszą był W. K. Wojewódzki.

Po osiedleniu się na Wybrzeżu Gdańskim pracuje w różnych przedsiębiorstwach państwowych i spółdzielczych. Ostatnio, do chwili przejścia na emeryturę w 1984 roku, zatrudniony był w PSS Społem w Sopocie na stanowisku kierownika zakładów gastronomicznych. Pracując, podjął studia zaoczne na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, które ukończył z dyplomem magistra w 1968 roku.

Jubilat jest członkiem następujących organizacji kombatanckich: Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, Związku Powstańców Warszawskich, Związku Byłych Więźniów Politycznych i Związku Inwalidów Wojennych. Posiada Kartę Kombatanta.

Drugą częścią bogatej biografii Władysława K. Wojewódzkiego jest jego niezwykle aktywna działalność w PTTK. A zaczęła się ona w 1960 roku od zainteresowań turystyką kajakową. Ten rodzaj turystyki kwalifikowanej, połączony z zainteresowaniami krajoznawstwem, stał się jego pasją. Już w 1961 roku ukończył kurs przodowników turystyki kajakowej PTTK i został przodownikiem



Władysław Kazimierz Wojewódzki z żoną Haliną

TOK trzeciego stopnia, a w pięć lat później - przodownikiem TOK stopnia pierwszego. W 1966 roku wybrano go na członka Okręgowej Komisji Turystyki Kajakowej PTTK w Gdańsku, gdzie w latach 1967-1976 pełnił kolejno funkcje przewodniczącego i wiceprzewodniczącego. Po ukończeniu w 1967 roku kursu weryfikatorów terenowych PTTK, uzyskał uprawnienia do weryfikacji przodowników turystyki kajakowej PTTK. Od 1977 roku jest instruktorem kształcenia kadr turystycznych PTTK. Szczególną aktywność wykazał jako przewodnik wędrownych wczasów kajakowych PTTK, kiedy to w latach 1961-1981 przeprowadził aż 48 tego rodzaju imprez turystycznych na wodach Polski północno-wschodniej: 27 na trasie Krutyni i jezior mazurskich oraz 21 na szlaku Wigry - Czarna Hańcza.

Począwszy od 1969 roku Władysław K. Wojewódzki pełnił w PTTK liczne funkcje z wyboru. I tak w latach 1969-1972 był prezesem Zarządu Okręgu PTTK w Gdańsku, od 1972 do końca 1990 był przewodniczącym Komisji Odznaczeń Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Gdańsku, a w okresie 1982-1986 - członkiem Kapituły Odznaczeń Zarządu Głównego PTTK, zaś w latach 1985-1990 był przewodniczącym Sądu Koleżeńckiego przy Zarządzie Wojewódzkim PTTK w Gdańsku. Aktualnie przewodniczy Sądowi Koleżeńskiemu przy Oddziale Gdańskim PTTK. Pomniejszych funkcji można by wymienić znacznie więcej.

Na szczególną uwagę zasługuje nawiązanie bezpośredniej współpracy Jubilata, począwszy od 1980 roku, z redakcją kwartalnika PTTK „Jantarowe Szlaki” i objęcie od 1 września 1988 roku funkcji redaktora naczelnego tego czasopisma, którą sprawował z dużym poświęceniem w sprzyjających i nie sprzyjających okresach wydawniczych do końca 1994 roku. To dzięki jego wyjątkowym zdolnościom organizacyjnym i osobistemu zaangażowaniu „Jantarowe Szlaki” przetrwały do dziś jako jedno z bardzo nielicznych periodyków PTTK. Na łamach kwartalnika opublikował również liczne artykuły poświęcone głównie tematyce Mazur, które sobie szczególnie upodobał. Pisał i pisze nadal między innymi na tematy historyczne, nazewnictwa geograficznego i ochrony przyrody. Opisał i opubli-

kował historię wielu wsi mazurskich, a w zakresie ochrony przyrody stał się walczącym jej obrońcą. Jest członkiem Stowarzyszenia Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej i posiada uprawnienia dziennikarskie.

Na XIV Walnym Zjeździe Sprawozdawczo-Wyborczym Oddziału Gdańskiego PTTK w listopadzie 1992 roku został W. K. Wojewódzki wybrany delegatem na XIII Walny Zjazd Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, który odbył się w Poznaniu w dniach 26-28 lutego 1993 roku. Na Zjeździe tym za działalność społeczną w PTTK został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi. Odznaczeń i wyróżnień posiada W. K. Wojewódzki tak wiele, że nie sposób w krótkiej biografii wszystkie wymienić. Należy jednak wspomnieć choćby tylko o ważniejszych. Są wśród nich wyróżniające się odznaczenia wojskowe, jak m. in. Order Virtuti Militari V klasy, Krzyż Walecznych, Krzyż Partyzancki, Warszawski Krzyż Powstańczy, Medal „Za udział w wojnie 1939”; odznaczenia regionalne jak m. in. „Zasłużonym Ziemi Gdańskiej”, „Za Zasługi dla Gdańska”, „Zasłużony Działacz Turystyki” w stopniu srebrnym i złotym; odznaczenia PTTK-owskie jak m. in. Honorowa Srebrna i Złota Odznaka PTTK, Medal 100-lecia Turystyki Polskiej i wiele innych. Otrzymał też szereg medali rocznicowych np. Medal 500 Rocznicy Pokoju Toruńskiego, Medale XXV i XXX-lecia Sportu i Turystyki Województwa Gdańskiego, Medal „50 lat Gdańskiego Towarzystwa Naukowego”, Medal Pamiątkowy XX-lecia Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku.

Z innych wyróżnień wymienić trzeba pierwszą nagrodę w II Ogólnopolskim Konkursie Wydawniczym PTTK uzyskaną w 1988 roku, nagrody Prezydenta Miasta Gdańska za działalność twórczą w dziedzinie krajoznawstwa i turystyki otrzymywane corocznie w latach 1989-1994, a ostatnio wyróżnienie w pierwszym ogólnopolskim konkursie o Honorową Nagrodę „Kosa” za najlepsze materiały prasowe, radiowe i telewizyjne prezentujące polską turystykę w roku 1994.

Biogram Władysława K. Wojewódzkiego nie byłby wyczerpujący, gdyby pominąć jego zainteresowania wędkarskie. Łowienie ryb jest jego pasją życiową. Uprawia je prawie od

70 lat. Jest wieloletnim członkiem Polskiego Związku Wędkarskiego. Łowi głównie na Mazurach, na licznych jeziorach i rzekach tej krainy geograficznej, którą ukochał i gdzie każdego roku przez dwa miesiące w maju i wrześniu przebywa. I tak już prawie od czterdziestu lat. Czy jako wędkarz ma również jakieś szczególne osiągnięcia? Niewątpliwie tak, jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że największym okazem, który złowił był szczupak o masie 17,3 kg. Miało to miejsce przed laty na Jeziorze Mokrym, a dowodem tego, że tak naprawdę było (jak wiadomo w stosunku do relacji wędkarzy rodzi się zawsze spora doza sceptycyzmu) jest spreparowana głowa tego szczupaka umieszczona na stałej wystawie przyrodniczej w siedzibie Zarządu Mazurskiego Parku Krajobrazowego w Krutyni.

Władysław K. Wojewódzki pisze też opowiadania wędkarskie, uczestnicząc w konkursach literackich na opowiadania wędkarskie organizowanych przez Redakcję Rolną Polskiego Radia i miesięcznik „Wiadomości Wędkarskie”. W 1992 roku otrzymał główną nagrodę Prezesa Polskiego Radia za opowiadanie pt. „Stary rybak ze Zgonu”, a w 1993 roku - nagrodę I stopnia Prezesa Polskiego Związku Wędkarskiego za opowiadanie pt. „Kleń matematyk”. Obydwa opracowania zostały opublikowane w „Wiadomościach Wędkarskich”.

Władysław K. Wojewódzki jest optymistą, człowiekiem pełnym energii, miłym sposobie bycia i dużym poczuciu humoru, ale równocześnie stanowczym i konsekwentnym. To niewątpliwie uprawianie turystyki kajakowej i obcowanie z przyrodą z jednej strony, z drugiej zaś duże doświadczenie życiowe, miały znaczący wpływ na wymienione cechy charakteru. Jako redaktorowi naczelnemu „Jantarowych Szlaków” cechy te pozwalały mu przez kilka ostatnich lat, mimo piętrzących się trudności finansowych wynikających z ograniczonych dotacji, utrzymać nasz kwartalnik przy życiu. Kiedy zdecydował się zrezygnować z funkcji naczelnego i miałem z jego rekomendacji go zastąpić, wyraziłem zgodę pod warunkiem, że nie porzuci redakcji, i że będzie swym niemożliwym do zastąpienia doświadczeniem nadal służył. I tak się chwalić Boga stało. Władysław jest nadal

wśród nas i razem z nami łamie sobie głowę jak przetrwać, jak zdobyć środki na wydawanie „Jantarowych Szlaków” i zapewnić im stałych prenumeratorów. Może wspólnymi siłami uda się nam utrzymać czasopismo ukazujące

się bez przerwy przez 38 lat. Trudno dopuścić nawet myśli do tego, że taki dorobek wydawniczy gdańskiej organizacji PTTK można by zaprzepaścić.

Nawiązując do Twego 75. lecia życzymy Ci Drogi Jubilatcie dobrego

zdrowia i niesłabnącej aktywności w działaniu, szczególnie dla „Jantarowych Szlaków”. Na Mazurach natomiast, gdzie stale jeszcze jeździsz, sprzyjającej pogody i wyłącznie takiej ryby.

RECENZJE

Żuławy Wiślane, Mapa turystyczno-krajoznawcza, 1:100000, Opracował P. Jujka pod kierunkiem dr. B. Horodyskiego w Katedrze Kartografii Uniwersytetu Warszawskiego, 1992 (druk 1993)

Nareszcie otrzymaliśmy mapę turystyczno-krajoznawczą z prawdziwego zdarzenia obejmującą obszar, który był dotychczas w wydawnictwach kartograficznych jakoś dziwnie pomijany. Było tak zapewne dlatego, że dla większości turystów Żuławy Wiślane uchodzą za teren mało interesujący, ze względu na jego monotonię krajobrazową. Kto jednak bliżej zapoznał się z krajobrazem żuławskim ten wie, że tak nie jest. Bo Żuławy Wiślane to kraina geograficzna niezwykle interesująca, jedyna w swoim rodzaju, pełna ciekawostek krajoznawczych, zarówno przyrodniczych jak i antropogenicznych.

Recenzowana mapa swą bogatą treścią uwzględniła wszystkie najbardziej charakterystyczne cechy krajobrazu Żuław Wiślanich oraz fragmenty regionów je otaczających: Mierzei Wiślanej, Pojezierza Kaszubskiego, Pojezierza Starogardzkiego, Pojezierza Iławskiego i Wysoczyzny Elbląskiej. Żuławy podzielone zostały na Gdańskie, Wielkie i Elbląskie. Mapa jest poziomicowa, a więc ukazuje specyficzne ukształtowanie powierzchni Żuław Wiślanich na tle wysoczyznowych obrzeży. Ponadto prezentuje ona bogactwo sieci wodnej z jej obwałowaniami, słuzami, stacjami pomp i nazewnictwem, uwzględnia bagna, podmokłości, reliktywne jezioro Druzno, Kanał Elbląski wraz z lokalizacją pochylni, ukazuje ubóstwo szaty leśnej, rezerwaty i pomniki przyrody, parki krajobrazowe Mierzei Wiślanej i Wzniesienia Elbląskiego, a z obiektów kultury materialnej - żuławskie domy podcienio-we, cmentarze pomennonickie, zespoły parkowo-dworskie i inne godne obejrzenia obiekty zabytkowe. Na mapie umieszczono bardzo dużo miejscowości i osad, nawet te których aktualnie już nie ma, a które ważne były w przeszłości historycznej. Na treść mapy składa się jeszcze wiele innych szczegółów dotyczących miejsc pamiątkowych, a także z zakresu komunikacji i usług turystycznych. Zaznaczono nawet hańdę fosfogipsów i miejsce tragicznej śmierci biskupa K.

Kluza w 1982 r. Krótko mówiąc mapa Żuław Wiślanich jest doskonałym źródłem wiadomości dla wszystkich, którzy pragną tę krainę geograficzną bliżej poznać.

Wnikliwa analiza mapy ujawnia też pewne nieścisłości, na które warto zwrócić uwagę. Po pierwsze zastanowienia godny jest fakt, że mapa podzielona została na kwadraty A, B, C, D, ... i 1, 2, 3, 4, ..., a nie ma do tego podziału żadnego skorowidza miejscowości czy innych nazw geograficznych. Kwadraty takie jak wiadomo ułatwiają odnalezienie danego obiektu czy miejsca na mapie, ale potrzebny jest do tego spis nazw geograficznych. Po co więc te kwadraty na omawianej mapie, skoro takiego spisu, np. na odwrocie mapy, nie ma? Jest też na tej mapie kilka nazw, które niepotrzebnie wprowadzają w błąd czytelnika ze względu na ich inne niż dotychczas stosowane określenie, bądź propagujących nazwy geograficzne nieuzasadnione. I tak Kanał Raduni, a właściwie Kanał Raduński, nazwano „Nową Radunią”, a naturalne i czynne koryto Raduni uchodzące do Motławy - zamiast po prostu Radunia określono mianem „Starej Raduni”; Śmiałą Wisłę nazwano błędnie „Wisłą Śmiałą”, centralną a zarazem największą część Żuław Wiślanich, od dawna znaną pod nazwą Żuławy Wielkie, określono jako „Żuławy Malborskie” dodając w nawiasie „Żuławy Wielkie”; miejscowość Jazowo nad Nogatem została nazwana „Jazowa”. Najwięcej jednak zastrzeżeń budzą nazwy tak zwanych wysp i półwyspów. Na recenzowanej mapie znów pojawiły się niefortunne moim zdaniem nazwy: „Wyspa Sobieszewska” i „Wyspa Nowakowska”, bo jeśli już chcemy koniecznie mieć na Mierzei Wiślanej i na Żuławach Wiślanich kilka wysp, no to trzeba wówczas konsekwentnie uznać wszystkie obszary żuławskie oddzielone od siebie korytami rzek czy kanałów jako wyspy i nazwać je po kolei: Wyspa Grochowska - pomiędzy Szkarpawą i Wisłą Królewicką, Wyspa Kępińska - pomiędzy Nogatem i Kanałem Cieplicówką, Wyspa Stogi - pomiędzy Śmiałą Wisłą i Martwą Wisłą. Tych wysp pomiędzy korytami rzek, a zwłaszcza kanałów żuławskich znalazłoby się znacznie więcej, bo Żuławy Wiślane, obficie pocięte kanałami i rowami je odwadniającymi,

tworzą właściwie same wyspy. Całe szczęście, że nie pojawiła się na mapie nazwa Półwysp Westerplatte, ale za to autentyczny półwysp oddzielający Zatokę Elbląską od Zalewu Wiślanego nazwany został „Złotą Wyspą” (?). Zdumiewające jest dziewięciokrotne umieszczenie na mapie nazwy „Truso” i rozrzucenie jej od obrzeży jeziora Druzno (w sześciu miejscach) po brzegi Wysoczyzny Elbląskiej (w dwóch miejscach) i w Krynicy Morskiej. Rozumiem, że autor chciał wskazać miejsca domniemanego położenia tej wczesnośredniowiecznej osady rzemieślniczo-handlowej, ale równocześnie wprowadził spory zamęt zwłaszcza u tych osób, które dotychczas kojarzyły to miejsce wyłącznie z okolicami Elbląga i jeziora Druzno. Niezależnie od tego gdzie archeolodzy i historycy osadę tę ostatecznie zlokalizują, mapa turystyczna nie powinna ukazywać miejsc tego rodzaju bez dodatkowego objaśnienia. Zastrzeżenia budzi wreszcie zastosowanie podwójnej nazwy dla miejscowości położonej w pobliżu granicy państwowej na Mierzei Wiślanej: „Nowa Karczma (Piaski)”, gdy tymczasem wiadomo, że nazywa się ona ostatecznie Piaski. W ten sposób nie wykorzystano już nazw obecnie już nie obowiązujących. Na próżno też szukać na mapie miejsca najniższego położonego w Polsce. Znajduje się ono - jak wiadomo - we wsi Raczki Elbląskie, w obrębie depresji jeziora Druzno i wynosi - 1,8 m. Tej wartości jednak nie podano, zaznaczono natomiast w sąsiedztwie wysokość 1,3 m. Jest to niezwykle mylące. Bardzo dobrze natomiast, że na mapie umieszczono punkty widokowe. Dlaczego jednak tak mało? Jest wiele takich miejsc u krawędzi wysoczyzn, z których widoki na Żuławy Wiślane są wyjątkowo piękne, ale ich nie zaznaczono. Szczególnie brak jest oznaczenia takiego miejsca z widokiem na jezioro Druzno od strony Wysoczyzny Elbląskiej.

Poczynione uwagi krytyczne to oczywiście drobniaczki zasygnalizowane z obowiązku recenzenta, który jak zwykle chciałby wszystko widzieć w idealnym ujęciu. Niemniej warto o nich pamiętać w następnym wydaniu tej wartościowej i bardzo potrzebnej mapy.

Jerzy Szukalski

Wydana niedawno praca pt. „Obszary chronione w Polsce” z pewnością zainteresuje szerokie grono odbiorców. W ostatnich latach do spraw ochrony przyrody przywiązuje się coraz większą wagę, czego wyrazem są tworzone nowe obiekty chroniące najciekawsze fragmenty naszej przyrody. Z uwagi na brak dostępnych i aktualnych opracowań dotyczących ochrony przyrody w skali całego kraju, podjęcie tego tematu przez zespół autorów z Instytutu Ochrony Środowiska w Warszawie uznać należy za cenne i potrzebne.

Praca składa się z mapy ochrony przyrody w skali 1:750000 oraz części opisowej (Katalog-komentarz) w formie podręcznej książki liczącej 229 stron. Zawiera ona kilkunastostronicowe wprowadzenie w zagadnienie ochrony przyrody w Polsce, opis poszczególnych parków narodowych, parków krajobrazowych oraz obszarów chronionego krajobrazu. Najobszerniejsza część książki (119 str.) to opis rezerwatów przyrody w poszczególnych województwach. Na końcu zestawiono wykorzystane materiały źródłowe oraz umieszczono indeks nazw roślin i zwierząt wymienionych w tekście. Należy podkreślić, że mapa i komentarz zostały wydane starannie, układ treści jest logiczny, a druk czytelny, co jest szczególnie ważne w tego typu publikacjach.

We wstępie autorzy zwrócili uwagę na trudności, jakie nastroczało zbieranie i weryfikowanie materiałów źródłowych, dotyczących nieraz podstawowych danych o poszczególnych obiektach chronionych. Trudności te wynikają w dużej mierze z częstych zmian, które utrudniają uchwycenie aktualnego, faktycznego stanu tych obiektów. Lektura publikacji potwierdza, że nie zawsze udało się uniknąć błędów rzeczowych, chociaż zdarzają się w niej również błędy literowe. Pracę wydano w niewielkim nakładzie 1000 egzemplarzy, więc na pewno niebawem znajdzie potrzeba następnego wydania, które należałoby poprawić i uzupełnić. W dalszej części skupię się na omówieniu błędów dotyczących głównie obszarów chronionych Polski północno-wschodniej. Sądzę, że sprostowania i uzupełnienia zainteresują czytelników „Jantarowych Szlaków”, a być może zapobiegną powielaniu błędów.

Opisując parki narodowe i krajobrazowe należałoby zastosować jednolitą metodę przedstawiania ich walorów. Ważne jest, aby opisy te były krótkie, treściwe oraz eksponowały cechy wyróżniające dany obiekt spośród innych w Polsce. W większości wypadków opisy te są udane,

a niedociągnięcia wynikają z różnego stanu poznania przyrody, zwłaszcza w nowo utworzonych parkach krajobrazowych. W opisie Suwalskiego Parku Krajobrazowego znalazło się zdanie, z którym można polemizować: „Szata roślinna parku jest silnie przekształcona, tylko zespoły roślinne na torfowiskach w dolinie Czarnej Hańczy zachowały swój naturalny charakter”. Opinia ta wydaje się przesadzona, zwłaszcza gdy porówna się ją z innymi opisami. Na przykład A. Kaweczka w pracy „Rośliny chronione, rzadkie i zagrożone w Suwalskim Parku Krajobrazowym i na terenach przyległych” (Parki Narodowe, Rezerваты Przyrody, t. 10, 1991) pisze, że *wykształciły się tu różnorodne i niekiedy unikatowe zbiorowiska roślinne, a szata roślinna charakteryzuje się dotychczas wysokim stopniem naturalności i wieloma osobliwościami florystycznymi*. Można jedynie zgodzić się z tym, że roślinność Suwalskiego Parku Krajobrazowego jest bardziej przekształcona niż np. szata roślinna Puszczy Augustowskiej lub Wigierskiego Parku Narodowego. Jednak nadal obszar ten wyróżnia się wysokimi walorami, dlatego utworzono na nim park krajobrazowy. Nie tylko torfowiska w dolinie Czarnej Hańczy zachowały swój naturalny charakter, lecz na szczęście wiele innych, np. torfowisko źródłiskowe nad jeziorem Jaczno, torfowisko leżące na południe od jeziora Perty, czy torfowisko leżące na wschód od jeziora Boczniel. W drugim zdaniu opisu tego Parku wkraść się błąd, prawdopodobnie w wyniku złego umiejscowienia przecinka: *...często wypełnione wodą jeziora...* Powinno ono brzmieć: *...głębokie doliny i rynny polodowcowe często wypełnione wodą, jeziora oraz inne formy polodowcowe...*

W opisie Mazurskiego Parku Krajobrazowego wśród roślin rzadkich i chronionych wymieniono sasankę nie precyzując gatunku. W Polsce rośnie kilka gatunków z rodzaju *sasanka*, a w Mazurskim Parku Krajobrazowym na uwagę zasługuje obecność sasanki otwartej (*Pulsatilla patens*) i sasanki łąkowej (*P. pratensis*). Poza tym można zastanawiać się czy pozostałe wymienione gatunki (*orlik pospolity*, *zawilec wielkokwiatowy*, *lilia złotogłów* i *zimoziół północny*) są najbardziej charakterystyczne dla flory tego parku.

Każdy rezerwat opisano podając kolejno: nazwę, numer kolejny w województwie, numer kolejny w kraju według rejestru MOŚZNiL, typ rezerwatu, rok utworzenia, powierzchnię w ha, gminę, krótki opis walorów przyrodniczych oraz na końcu rocznik i numer Monitora Polskiego, jak również pozycję zarządzenia powołującego dany rezerwat. Układ taki jest bardzo przejrzysty i pozwala zmaksymalizować liczbę informacji o rezerwach. W rozdziale tym zakradło się jednak sporo błędów. Można wśród nich

wyróżnić pomyłki dotyczące nazw rezerwatów. Zamiast „Kaniston” (woj. łomżyńskie) powinno być „**Kanistan**”, zamiast „Strzałkowo” (woj. olsztyńskie) powinno być „**Strzałowo**”, zamiast „Rezerwat nad jeziorem Rydzewskim” (woj. suwalskie) powinno być „**Półwysp i Wyspy na Jeziorze Rydzewskim**”. Na str. 190 opisano „Rezerwat na jeziorach Mamry, Dobskie, Kisajno”, a na str. 193 rezerwat pod nazwą „Jezioro Dobskie”. W rzeczywistości istnieje rezerwat „**Wyspy na jeziorach Mamry i Kisajno**” oraz drugi o nazwie „**Jezioro Dobskie**”. Błąd wynika z nieuwzględnienia zmiany, która miała miejsce w 1989 roku. Zamiast „Głazowisko nad Czarną Hańczą” powinna być pełna nazwa „**Głazowisko Bachanowo nad Czarną Hańczą**”. W kilku przypadkach celowe byłoby podanie oprócz oficjalnej nazwy rezerwatu, innego, powszechnie znanego określenia np. rezerwat „Jezioro Siedmiu Wyp” czyli jezioro Oświn, rezerwat „**Lisiny**” bardziej znany pod nazwą „**Lisunie**”.

Szczegółowa lektura katalogu ujawnia, że niektóre rezerваты noszą te same nazwy. Nie jest to oczywiście winą autorów katalogu, a raczej organów zatwierdzających rezerваты. I tak nazwę „Zimna Woda” nadano trzem obiektom, podobnie „Wielki Las” i „Dębina”. Nazwy „Żurawie Bagno” i „Borek” noszą dwa rezerваты. Nawet rzadką wydawałoby się nazwę „Łokieć” noszą dwa rezerваты (jeden w woj. łomżyńskim, drugi w krosieńskim). Powtarzanie tych samych nazw może być mylące, jak na przykład w przypadku dwóch rezerwatów o nazwie „Krutynia”. Jeden z nich leży w województwie olsztyńskim, a drugi w suwalskim. Ponieważ oba chronią odcinki rzeki Krutyni, można by przypuszczać, że jest to jeden rezerwat rozdzielony granicą województwa. Faktycznie są to dwa osobne rezerваты odległe od siebie w linii prostej o około 5 km, a w linii biegu rzeki o około 15 km. Suwalski rezerwat określany jest czasami jako „Krutynia Dolna”, co wydaje się słuszne, gdyż chroni dolny, ujściowy odcinek tej rzeki.

Opisy walorów przyrodniczych rezerwatów podano najczęściej w formie streszczenia głównego celu ochrony z zarządzenia powołującego dany obiekt. Umożliwiają one zorientowanie się w walorach, zwłaszcza gdy rezerwat jest mały, ma jeden główny przedmiot ochrony, a od jego utworzenia nie zaszły zmiany prowadzące do zaniku chronionych walorów. Niektóre rezerваты leśne i krajobrazowe opisano zbyt schematycznie, co nie odróżnia ich od innych podobnych obiektów. Rezerwat „Krutynia” (woj. olsztyńskie) opisano następująco: *kresowe stanowisko zespołów leśnych na Pojezierzu Mazurskim i na sandrze Mazursko-Kurpiowskim*. Należałoby napisać, że chroni Jezioro Krutyńskie oraz górny

odcinek rzeki Krutyni z rzadkimi gatunkami roślin wodnych, jak również przylegające lasy. W ten sposób rezerwat ten odróżniałby się od rezerwatu „Krutynia Dolna”, który z kolei przedstawiono zbyt lakonicznie w porównaniu do jego różnorodnych walorów i prawie 1000 ha powierzchni. Z opisu wynika, że jest to rezerwat krajobrazowy lub wodny. Faktycznie jest to rezerwat leśny, w którym występuje kilka jezior (np. Gardyńskie), liczne torfowiska oraz bogata flora i fauna. Przy okazji trzeba było wyjaśnić, że rezerwat „Krutynia” (woj. olsztyńskie) leży w południowo-wschodniej części Pojezierza Mrągowskiego, a więc wzmianka o sandrze mazursko-kurpiowskim jest mało precyzyjna.

W opisach niektórych rezerwatów znalazły się błędy rzeczowe, prawdopodobnie w wyniku pomieszczenia opisów poszczególnych obiektów. Z charakterystyki rezerwatu „Galwica” (woj. olsztyńskie) wynika, że roślinie tam m. in. chamedafne północna (*Chamaedaphne calyculata*). W rzeczywistości gatunek ten nie występuje w tym rezerwacie, o czym można przekonać się zwiedzając ten obiekt, lub czytając chociażby *Polską czerwoną księgę roślin* (1993). Nie roślinie dyptam jesionolistny (*Dictamnus albus*) w rezerwacie „Biała Góra” (woj. elbląskie). Stanowisko wierzby lapońskiej (*Salix lapponum*) w rezerwacie „Perkuny” (woj. suwalskie) wydaje się niepewne. W każdym razie nie jest ono podawane w dostępnej literaturze florystycznej.

Kolejna kategoria błędów wynika z nieuwzględnienia w opisach aktualnego stanu rezerwatów. W niektórych z nich zanikły chronione gatunki roślin. Aktualizacja opisów rezerwatów jest sprawą dość trudną. Wymaga bowiem sprawdzenia stanu w terenie oraz porównania z literaturą. W przypadkach niepewnych należałoby rozpoczynać opis rezerwatu od zdania: *Rezerwat utworzono dla ochrony...*, które nie jest równoznaczne ze zdaniem: *Rezerwat chroni...* Nieaktualne są opisy rezerwatów „Wizna I” i „Wizna II” (woj. łomżyńskie). Zanikły w nich, w wyniku prac melioracyjnych na otaczających łąkach, rzadkie gatunki roślin torfowiskowych z miódokwiatem krzyżowym (*Herminium monorchis*) na czele. Aktualne informacje na temat tych rezerwatów można znaleźć w pracy A. W. Sokołowskiego *Przyroda województwa łomżyńskiego i jej ochrona* (1993).

W katalogu nie podano, że rezerваты: „Mszar”, „Galwica” i „Jezioro Orłowo Małe” (woj. olsztyńskie) są rezerwatami ściśłymi. Rezerwat „Redykajny” (woj. olsztyńskie) nie leży na zarośniętej części Jeziora Długiego, lecz w odległości około 250 m na północny-zachód od tego jeziora. W rzeczywistości jest to torfowisko pochodzenia jeziornego, lecz powstałe w efekcie zaniku odrębnego, małego śródlęsnego jeziora.

Następnym zagadnieniem jest używanie nazw gatunkowych roślin i zwierząt. Sporo tu niekonsekwencji i błędów. Na przykład modrzew europejski na str. 119 nosi naukową nazwę *Larix decidua*, a na str. 121, *Larix europea*. Modrzewnica północna (*Chamaedaphne calyculata*), rosnąca m. in. w rezerwacie „Sołtysek” (woj. olsztyńskie), prawidłowo nazywa się chamedafne północna. W opisach kilku rezerwatów występuje roślina „orzech wodny”, a powinno się używać pełnej nazwy - kotewka orzech wodny (*Trapa natans*). W indeksie nazw roślin i zwierząt wymienionych w tekście, brak jest wielu gatunków np. modrzew europejski, dyptam jesionolistny, malina moroszka, brzoza karłowata, niebieliska trwała, miódokwiat krzyżowy, kłoc wicchowata, kotewka orzech wodny, że wymienię tylko częściej występujące w opisach rezerwatów.

Na zakończenie sprostuję kilka błędów literowych: pisze się Conwentza, a nie „Corwentza” (str. 118), ptaków siewkowatych zamiast „sienkowatych” (str. 120), rezerwat „Jezioro Košno” leży w gminie Purda, a nie „Pursa” (str. 159), jezioro Luba, a nie „Łube” (str. 160), rezerwat „Bobruczek” (woj. suwalskie) utworzono 1962, a nie w 1961 roku, rezerwat „Czerwona Struga” leży w gminie Dubeninki, a nie „Dubienki”. Opis rezerwatu „Koniuszanka II” (woj. olsztyńskie) należałoby zmienić, bowiem trudno sobie wyobrazić „grąd i ols z pomnikowymi dębami, sosnami i modrzewiami”.

Mapa ochrony przyrody przedstawia w sposób przejrzysty rozmieszczenie obszarów ochrony przyrody. Numeracja rezerwatów umożliwia łatwe ich odszukanie w zestawieniu na odwrotnej stronie mapy. Dwa rezerваты „Mokradła Żegociek” i „Ustnik” (woj. olsztyńskie) źle zaznaczono na mapie. Faktycznie oba leżą na północ od Jezioran, na wschód od drogi Jeziorany - Lidzbark Warmiński. Rezerwat „Jezioro Orłowo Małe” (woj. olsztyńskie) powinien być zaznaczony pomiędzy rezerwatami „Źródła rzeki Łyny”, a „Koniuszanka I”, a więc około 1 cm niżej niż jest na mapie.

Należy mieć nadzieję, że następne wydanie recenzowanej pracy pozbawione będzie większości dotychczasowych błędów. Jest to szczególnie ważne dla wydawnictw „katalogowych”, których użytkownik chciałby mieć pełne zaufanie do podawanych informacji.

Andrzej Łachacz

ŻNIN - plan miasta. Skala 1:7500. Wydawnictwo „Wulkan”, Żnin 1994.

Podziwiać należy po raz kolejny ambicję i konsekwencje środowiska żnińskiego, które z powodzeniem wydaje pismo lokalne „Pałuki” oraz „Żnińskie Zeszyty

Historyczne”, a we wrześniu 1994 r. bardzo dobrze opracowany plan tego miasta. Żnin, to zaledwie 20-tysięczne miasto na Pałukach, główny ośrodek historyczno-etnograficzny Wielkopolski.

Po wydaniu nieudanej namiastki planu Żnina (liczne błędy, niski poziom edytorski itp.), duży zespół ludzi związanych przede wszystkim z pismem lokalnym „Pałuki” (obecnie tygodnik) podjął się ambitnego zadania - wydania wreszcie planu miasta z prawdziwego zdarzenia. Opracowanie i wydanie planu Żnina było dla wydawnictwa „Wulkan” poważnym, aczkolwiek ryzykownym przedsięwzięciem finansowym. Pieniądze pozyskano z zamieszczonych reklam firm i zakładów pracy, znajdujących się w Żninie. Na frontowej stronie planu znajdują się ponumerowane kwadraty (6 x 6 cm) z reklamami, do których dorysowano strzałki, odsyłające użytkownika do konkretnych punktów na planie - miejsca lokalizacji instytucji. Natomiast na odwrocie planu, obok informacji uzupełniających, przewidziano miejsca na reklamy skromniejsze.

Plan został wydrukowany na formacie A1 przez Wojskowe Zakłady Kartograficzne w Warszawie. Na frontowej stronie znajduje się główna część planu - rysunek ulic wraz z nazwami, na którym zaznaczono również zakłady pracy, instytucje użyteczności publicznej, tereny zielone, obiekty bazy noclegowej i gastronomicznej, muzea, zabytki, a nawet bunkry z okresu ostatniej wojny. Tu znajduje się również tzw. karton, czyli fragment mapy topograficznej okolic Żnina w skali 1:200 000, udostępnionej przez Zarząd Topograficzny Sztabu Generalnego Wojska Polskiego w Warszawie. Na okładce zamieszczono fotografię żnińskiego rynku, a z drugiej strony - kolorowe zdjęcia satelitarne okolic Żnina w skali ok. 1:100 000, wykonane przez satelitę Landsat TM w dniu 7 maja 1986 r. Na odwrotnej stronie arkusza, w jego centralnej części, pośród informacji uzupełniających, umieszczony jest archiwalny plan Żnina (skala 1:2500) - wykonany w języku niemieckim około 1900 r. Plan ten został odnaleziony przez Pawła Hałaburdzina w zbiorach Archiwum Państwowego w Poznaniu. Umożliwia on porównanie przestrzennej zabudowy miasta z końca XIX w. ze stanem obecnym, a zatem może być źródłem nowych informacji o historii Żnina.

Mimo, że zespół redakcyjny podjął się ambitnego zadania wydania planu w pełni dopracowanego, w opracowaniu tym pojawiły się drobne niedociągnięcia, a mianowicie: brak strumyka w Górze, zwanego przez miejscową ludność Parową; na planie nie naniesiono znaku grodziska nad Jeziorem Żnińskim Dużym; brak tablicy pamiątkowej w Górze; rzeka Gąsawka, przepływająca przez miasto,

nie ma na planie nazwy własnej, więc pozostaje bezimiennym ciekim; zapomniano również o bunkrze z okresu ostatniej wojny koło nasypu kolejowego w kierunku Szubina. Należy podkreślić, że pod względem techniczny plan nie budzi żadnych zastrzeżeń. Występują tu rozwiązania, jakich nie ma na innych planach np. powiązania treści reklamy danej instytucji z punktem jej lokalizacji na planie. Jedyne moje zastrzeżenie budzi dobór sygnatur oznaczających granice miasta i bunkry z okresu ostatniej wojny. Są one niestety podobne.

Ryszard Wojciech Pawlicki

Tomasz Darmochwał, Marek Jacek Rumiński, Marek Śleszyński: WARMIA, MAZURY, przewodnik. Wydawca: Agencja TD, Białystok 1994.

Pojawiło się ostatnio sporo przewodników po Warmii i Mazurach, które są wyraźnie zróżnicowane pod względem edytorskim i merytorycznym. Omawianie wydawnictw miernych, zachowujących minimum rzetelności i nastawionych na pozyskanie szybkich pieniędzy, nie ma sensu. Nowy przewodnik turystyczny (z serii „żółwikiem”) zaprasza do wędrowki przez „Kraję Tysiąca Jezior”. Jest to już trzeci przewodnik tego wydawnictwa; poprzednie dwa były poświęcone Bieszczadom i Beskidowi Niskiemu. Autorzy dołożyli starań, aby publikacja ta stała się opracowaniem uniwersalnym i w przeciwieństwie do dwóch poprzednich przewodników nie jest skierowana wyłącznie do turystów pieszych.

W przewodniku zachowano tradycyjny układ treści: Wiadomości ogólne, Wiadomości praktyczne, Opis tras drogowych (najbardziej rozbudowany rozdział), Szlaki kajakowe, Szlaki żeglugowe i żeglarskie oraz Szlaki piesze. Z racji miejsca mego zamieszkania i zainteresowań, uwagę skupiłem przede wszystkim na części poświęconej Mazurom. W interesującym napisanym i ciekawie zredagowanym tekście, mimo ogromnego wkładu pracy, pojawiło się kilka nieścisłości i drobnych błędów. Błędy te nie podważają pozytywnej oceny przewodnika, jednak w trosce o to, aby następne wydania były bardziej dopracowane, warto im poświęcić kilka zdań. W przeciwieństwie do innych wydawnictw tego typu należy odnotować wielką dbałość o rzetelność treści. Informator turystyczno-adresowy jest bardzo rozbudowany, a przede wszystkim (nie licząc kilku potknięć) aktualny. Ogólnie układ przewodnika jest przejrzysty i czytelny.

Pod względem hydrograficznym obszar Mazur, a w szczególności Kraina Wielkich Jezior Mazurskich, stanowi skomplikowany system. Dotyczy to również Pisy, czego wyraźnie nie podkreślono w przewodniku.

Rzeka ta jest prawobrzeżnym, dopływem Narwi (III rzędu). W tradycyjnym ujęciu za początek Pisy przyjmuje się miejsce wypływu poniżej jeziora Roś. Z punktu widzenia hydrograficznego za początek rzeki uznaje się system Wielkich Jezior Mazurskich. Punkt ten wyznaczono na podstawie położenia działu wodnego, którym najczęściej jest wylot Kanału Giżyckiego do jeziora Kisajno. W takim ujęciu długość rzeki wynosi 140,2 km, a powierzchnia dorzecza - 4 499,8 km².

Istnieją też drobne rozbieżności dotyczące wielkości jezior w porównaniu z danymi pochodzącymi z najnowszych opracowań. W informacjach dotyczących Pisy dostrzegłem dwie nieścisłości: straż pożarną umiejscowiono przy ul. Lipowej 17 (str. 38), zamiast przy ul. Olsztyńskiej, a krytą pływalnię przy ul. Mickiewicza 23 (str. 42), zamiast przy ul. Kwiatowej. W opisie Popielna autorzy przewodnika podają starą nazwę placówki badawczej, która obecnie nazywa się: Stacja Badawcza Rolnictwa Ekologicznego i Hodowli Zachowawczej PAN (poprzednio: Zakład Doświadczalny PAN). Z kolei na stronie 207 pojawia się stwierdzenie, że przed sezonem 1994 w bardzo złym stanie znajdowały się szlaki w okolicy Ełku oraz czerwony szlak Wielkich Jezior Mazurskich. Należy powiedzieć wprost, że oznakowania prawie wszystkich szlaków na Mazurach, a w szczególności w okolicy Pisy, są od wielu lat nie odnawiane. Uwagi te dotyczą jednak gospodarki wymienionych obiektów, czyli PTTK w Suwałkach.

Przewodnik wzbogacają tylko ryciny. Odczuwa się wyraźny brak fotografii, które byłyby dobrym dopełnieniem słownego opisu. Wiele do życzenia przedstawia opracowanie kartograficzne przewodnika. Zamieszczono zaledwie dwie mapy: jedną na stronie 4 pt. Granice Warmii i Mazur na tle Prus Wschodnich, a drugą w formie załącznika pt. Zestawienie szlaków turystycznych. Powinno być zdecydowanie więcej map, odczuwa się również brak planów ważniejszych miejscowości, skoro przewodnik ma mieć kompleksowy charakter. Na końcu przewodnika znajduje się indeks nazw geograficznych. W przypadku nazw miejscowości autorzy podają na ogół odpowiedniki nazw niemieckich, jednak nie uwzględnili zmian w nazewnictwie, które zostały dokonane w latach trzydziestych obecnego stulecia.

Ryszard Wojciech Pawlicki

J. Więckowiak: Kalwaria Wejherowska, Gdynia 1994, wyd. II uzupełnione, ss. 230 + zdjęcia + mapy.

Pierwsze wydanie ukazało się drukiem w 1982 r., zaś drugie w 1994 r. Na początku warto zwrócić uwagę na to, co opusz-

czono w drugim wydaniu i jakie wprowadzono innowacje.

W drugim wydaniu usunięto dwa akapity z I wydania. (s. 9 do s. 13). O ile w I wydaniu były tylko czarno-białe fotografie z wyjątkiem obwoluty, o tyle w drugim są tylko 2 czarno-białe, reszta kolorowe i to w pełnej ostrości i na lepszym papierze, co podnosi ogólną jakość książki.

Przy poszczególnych stacjach Drogi Krzyżowej wprowadzono teksty papieża Jana Pawła II. Drugie wydanie nie ma tablic, które bardziej pasowałyby do rozprawy doktorskiej i tam byłyby na właściwym miejscu jako materiał dla specjalistów. Pierwsze wydanie miało podtytuł „Dzieje, sztuka i architektura”.

Interesujące okazuje się porównanie Kalwarii Wejherowskiej J. Więckowiaka ze „Świątyni Górami Wejherowskimi” G. Kustusza. O ile J. Więckowiak nastawił się głównie na architekturę i rzeźbę, o tyle G. Kustusz uzupełnia J. Więckowiaka szeregiem szczegółów z historii architektury poszczególnych obiektów sakralnych oraz malarstwa, czy też jeszcze innymi informacjami. Wykład J. Więckowiaka jest bardziej akademicki, zaś G. Kustusza zdobywa przeciętnego czytelnika prostotą ujęcia.

Oto niektóre uzupełnienia ze strony G. Kustusza. Przy kaplicy Judasza wspomina (s. 43) o odnowieniu obrazu w 1988 r. i daje jego opis. Wskazał także na niezwykle punkt widokowy z tego miejsca na miasto. Opisując Grób Matki Boskiej podkreślił kilka szczegółów z historii kaplicy po drugiej wojnie światowej. Odnotował kaplicę św. Antoniego Padewskiego (s. 45), której nie uwzględnił J. Więckowiak. Na bramie wschodniej nazywanej także Bramą Wód, znajduje się fresk, który został namalowany przez J. Łapińskiego i poświęcony 4.3.1956 r. (Kust. s. 48). Kaplica Domu Annasza (Więc. s. 138) - bardziej trafne i ścisłe jest tłumaczenie Dom Arcykapłana Annasza (Kust. s. 48). Ten ostatni dodaje, że obraz namalował Z. Kaliszczak z Gdańska i został umieszczony w kaplicy w 1952 r. Obraz we Wieczerniku namalowano po II wojnie światowej (Kust. s. 49). Autorem obrazu w Pałacu Heroda jest C. Polikeit, który malował go w 1882 r. Pałac poddano ponownej renowacji w 1971 r. (Kust. s. 54). Kaplicę Spotkania z Matką Boską odnowiono w 1968 r. (tamże s. 57). Brama Łez kryje w sobie cenny obraz malowany na blasze cynkowej odnaleziony po II wojnie światowej w stodole proboszcza (Kust. s. 59). W kaplicy Trzeciego Upadku zachowały się oryginalne malowidła na suficie odkryte po II wojnie światowej przy jej odnawianiu przez br. I. Wojciaka (Kust. s. 60). Tego nie zauważa J. Więckowiak (s. 189-190). G. Kustusz Kaplicę Przybicia do

Krzyża wzbogaca o wiadomość, że jej konserwację w 1947 r. wykonał P. Zyn-giel, zaś kolejna konserwacja miała miejsce w 1986 r. Dla ubogacenia plastyczności wykładu G. Kustusz przywołał jeszcze poezję A. Majkowskiego o tejże górze (s. 62). J. Więckowiak przyjmuje określenie Kościół Św. Krzyża (s. 191), chociaż w tekście jest też nazwa Kościół Trzech Krzyży, jednak powinna tu znaleźć się tylko ta ostatnia nazwa. Tym razem odnowienia obrazów nie notuje G. Kustusz tylko J. Więckowiak i S. Klein (s. 51). Pietę według G. Kustusza prawdopodobnie rzeźbił br. Juniper Wrocławski.

J. Więckowiak rozpoczyna opis kaplic od Kaplicy Bramy, zaś G. Kustusz i S. Klein od Wniebowstąpienia Pańskiego, co jest bardziej trafne. Ci dwaj ostatni umieszczają ją na końcu swoich rozważań tego rozdziału, nazywając ją trafnie Bramą Oliwską, gdyż wzięła swoją nazwę od pielgrzymki oliwskiej, która jeszcze w pierwszych latach po II wojnie światowej przechodziła przez Gdynię i Redę.

Na sztukę i architekturę wejherowskiej kalwarii wpływ regionu kaszubskiego czy Gdańska był skromny. Silniejsze w tym zakresie były oddziaływania z głębi Polski, zwłaszcza z kręgów klasztorów franciszkańskich. G. Kustusz dostrzega tylko jeden lokalny akcent w odzieniu rybakim Szymona Cyrenejczyka (s. 57). Jednak według W. Wiły ma to być odzienie wędrowca - pielgrzyma i w takim ubiorze ma być przedstawiany św. Jakub patron wędrowców - pielgrzymów.

Pora przejść do uwag bardziej konkretnych. Autor zapewnia, że wziął pod uwagę wyniki dyskusji przeprowadzonych w różnych ośrodkach naukowych nad I wydaniem Kalwarii, uwzględnił zastrzeżenia recenzentów i wypowiedzi czytelników i wreszcie uzupełnił nowy układ książki całkiem nowym materiałem fotograficznym. Te stwierdzenia wydają mi się mocno przesadzone. W drugim wydaniu autor uwzględnił tylko dwie pozycje literatury: J. B. Rietstapa i W. Smolenia. Uszło jego uwagi kilka publikacji G. Kustusza, G. Labudy, S. Klejny, A. Rosenkranza, S. von Weihera i Ziemia Wejherowska. Zastanawia fakt dlaczego autor nie wykorzystał podstawowej publikacji G. Kustusza pt. Święte Góry Wejherowskie, w której omówiono powstanie kalwarii, poszczególne kaplice, ruch pielgrzymkowy i modlitewniki kalwaryjskie. Dopiero opracowanie G. Kustusza łącznie z książką J. Więckowiaka dają pełniejszy obraz kalwaryjsko-pielgrzymkowy.

Autor nie wykorzystał też powojennej kroniki o.o. franciszkanów wejherowskich, z której obficie czerpał o. G. Kustusz. Poza tym nie sięgnął również po inne archiwalia z lat 1946-1990.

Jak zauważa dr W. Wiła, autor pisząc

o kaplicy św. Anny w kościele franciszkańskim nie wspomina o jej pierwotnym kształcie sprzed przebudowy. Błędnie przypisuje autorstwo obrazu św. Franciszka o. Julianowi Lewandowskiemu. Pomija obrazy z fary wejherowskiej i kościoła bernardynów w Poznaniu, związane niegdyś z wejherowskim klasztorem. Organy z kościoła Trzech Krzyży zostały przeniesione do fary nie po II wojnie światowej, lecz przez ks. C. Knopa. Pętla kalwaryjska nie została zapomniana, lecz jest nadal obchodzona w czasie uroczystości kalwaryjskich.

Obiekty kalwaryjskie bez pielgrzymek i nabożeństw pasyjnych byłyby tylko martwym skansenem i muzealnym zabytkiem. Dopiero pielgrzymki je ożywiają. W związku z tym dla całościowego zrozumienia problematyki kalwaryjsko-pielgrzymowej rodzi się konieczność wydania drukiem monografii pt. Kalwaria i pielgrzymki wejherowskie w prozie, poezji i anegdocie, jak również w sztuce i tradycji ludowej, zwyczajach, pieśni i muzyce. Wówczas obraz o świętych górach wejherowskich zyskałby na wyrazistości. Chodzi przede wszystkim o wydobywanie pełniejszej kaszubskiej tożsamości tej kalwarii i pielgrzymek, w której to problematyce nad J. Więckowiakiem górują G. Kustusz i J. Perszon. Nadszedł już chyba czas na opracowanie szeroko zakrojonej monografii będącej dziełem kilku autorów o kalwarii i pielgrzymkach wejherowskich. Na razie trzeba się cieszyć z tego co jest i wyrazić wdzięczność J. Więckowiakowi za przygotowanie tej publikacji.

Władysław Szulist

J. Pick: Parafia Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Turzu. Wczoraj i dziś, wyd. Bernardinum, Pelplin 1994, ss. 136 + zdjęcia.

W ostatnich latach ukazuje się coraz więcej drukiem pozycji poświęconych przeszłości poszczególnych parafii. Doczekały się tego Swarzewo, w Gdyni: Obłuże, Mały Kack, w centrum Najświętszego Serca Pana Jezusa, Kartuzy i częściowo o tę problematykę zahaczają książki J. Borzyszkowskiego o Karsinie, Wielu i Brusach.

Na treść powyższego opracowania składa się przeszłość Turza i miejscowości należących do parafii. Na s. 16-18 omówiono czasy najnowsze począwszy od 1920 r. Historię kościoła przedstawiono na s. 19-21. Dalej na s. 22-27 wskazano na cmentarz parafialny i rozwój parafii. Duszpasterstwu ks. S. Mokwy poświęcono s. 28-31, ks. J. Mroczyńskiego i J. Picka zaś s. 32-45. Dalsze rozdziały to duszpasterstwo dzieci, młodzieży i schola, piel-

grzymka do Rzymu oraz wspomnienia o ks. P. Czaplewskim. Na s. 64-135 składa się materiał zdjęciowy. Ten ostatni stanowi najmocniejszą stroną książki. Uosabia on życie parafii na różnych płaszczyznach.

Dowiadujemy się, że kościół w Turzu przed 1939 r. służył duszpasterstwu protestanckiemu. W 1951 r. przy tym kościele osiadł i przebywał tam aż do swej śmierci 12 stycznia 1963 r. ks. P. Czaplewski. Turze w 1969 r. było tylko ośrodkiem duszpasterskim, w 1974 r. zaś stało się dopiero parafią.

Pozycję wydano z okazji 25-lecia powstania parafii, która przypadła w 1994 r. Tę pamiątkową książkę poświęcono ks. P. Czaplewskiemu, który jak najbardziej na to zasłużył. Właściwie o ks. P. Czaplewskim przydałby się album o charakterze głównie zdjęciowym, by ocalić od zapomnienia tę postać w fotografii i anegdocie. Od strony zewnętrznej wydawnictwo prezentuje się kolorowymi zdjęciami kościołów w Turzu i Dalwinie.

Autorzy zastrzegają się, że wydana pozycja nie pretenduje do dzieła naukowego o charakterze ściśle historycznym. Jest to refleksja, zaduma wspólnoty parafialnej i jej duszpasterza nad minionym okresem. J. Pick pisze, że chce odkryć korzenie starych drzew wiary. Są to relacje, dokumenty pisane, znalezione w opracowaniach drukowanych i w archiwach oraz relacje słowne naocznych świadków. Pomysłodawcą wydawnictwa jak i redaktorem, który nadał ostateczny kształt artykułom jest ks. J. Pick.

Pobyt ks. S. Mokwy w parafii (1969-1989) to bardzo znaczący czas dla duszpasterstwa i budowy w porównaniu z dalszymi pobytami kolejnych proboszczów 3 i 2 lata (do wydania książki). Tymczasem ogłoszony drukiem materiał słowny i fotograficzny ma się wręcz odwrotnie proporcjonalnie do zastug i jest obliczony raczej na inne efekty.

W opublikowany materiał jako autorzy pośredni włączyli się także parafianie, co trzeba ze wszech miar policzyć na plus. Jest to książka na miarę parafii i tak ją trzeba oceniać, Zadowolona ambicje parafian i to jest wystarczające.

Odnośnie do postaci ks. P. Czaplewskiego (s. 60) można było sobie podarować słowo starowina.

Gdyby w przyszłości parafia pokusiła się o bardziej pogłębioną pozycję wydawniczą o swoich dziejach, wypadłoby zwrócić się o konkretną pomoc do bardziej kompetentnych osób. Trzeba by wówczas uwzględnić geografię okolicy, archeologię, onomastykę, folklor - w tym także religijny i wydawnictwa sensu stricto historyczne, których od 1945 r. ukazało się już kilkadziesiąt, zawierające luźne wzmianki o miejscowościach parafii. Samo Towarzystwo Naukowe w Toruniu

wydało drukiem dłuższe (dwa) życiorysy o P. Czapelewskim.

Na początku książki jest wzmianka tylko jedna o niemieckiej historii F. Schulza.

Jak na razie trzeba się cieszyć z tego co wydrukowano i że znaleźli się chętni i odważni, którzy utrwalili na piśmie to, co tak szybko przemija w naszej pamięci.

Wypada tylko życzyć, by inne parafie zdobyły się na podobny gest.

Władysław Szulist

RÓŻNE INFORMACJE

Grodzisko słowiańskie pod Grąbczynem

W wiekach od VII do XII n.e. Słowianie mieszkający na Pomorzu budowali umocnione osiedla-grodziska. Lokowano je przeważnie blisko wody, na wzgórzach, gdzie można było wykopać naokoło fosę i napełnić ją wodą. Za fosą pierścień obronny grodziska składał się z wału, którego podstawą były dębowe skrzynie wypełnione kamieniami i ziemią. Na wierzchołku wału była palisada z zastrzonych pni, a za nią pomosty dla obrońców. Wjazd do grodziska był pod wieżą, na wierzchołku której czuwał strażnik.

Grodziska służyły jako ośrodki władzy, siedziba zbrojnej drużyny oraz miejsce schronienia okolicznej ludności w razie napadu wroga. Bardzo często budowano je na granicach zorganizowanych terytoriów, w niewielkiej odległości od siebie, a o zbliżaniu się wroga sygnalizowano dymem.

Na Pomorzu Środkowym odkryto około 300 takich grodzisk, o różnym stopniu zachowania. Największym z nich i najlepiej zachowanym jest grodzisko w pobliżu wsi Grąbczyn leżącej między Bobolicami a Szczecinkiem, położone na wchodzącym od północnej strony w jezioro Wierzchowo półwyspie. Zachowały się tutaj w niezłym stanie na całym obwodzie wały obronne, w których są dwie przerwy: jedna od północy, gdzie był główny wjazd, druga od południowego wschodu, gdzie było dojście do jeziora. Środek jest pusty, porośnięty trawą. Średnica grodziska sięga kilkaset metrów. Całość robi imponujące wrażenie.

Do grodziska tego można się dostać samochodem, jadąc z Koszalina w kierunku Szczecinka. Za Bobolicami, przed wsią Wierzchowo, skręcamy w lewo, w kierunku Grąbczyna. W połowie tej wsi należy skręcić w prawo, na drogę polną w kierunku południowym, jechać tak długo, jak na to pozwoli stan drogi, a następnie kontynuować wędrówkę pieszo. Autobusem można dojechać do samej wsi, względnie wysiąść na szosie Koszalin-Szczecinek, na przystanku Grąbczyn-Skrzyżowanie, przejść następnie do wsi 2 kilometry i dalej 2 kilometry w kierunku południowym do grodziska.

Grodzisko to było częścią większego zgrupowania broniącego od południa Ziemi Białogardzką, gdyż obok szosy

w kierunku Szczecinka, na prawo od wjazdu do Wierzchowa widać wzgórze porośnięte drzewami, byłe grodzisko, a po drugiej, południowej stronie jeziora znajdują się resztki grodziska trzeciego. Turyści mogą obejść całe jezioro dookoła lub obejść je pieszo i obejrzeć wszystkie trzy omawiane obiekty.

Maciej Sierociński

Grobowiec kamienny z przed 5 tysięcy lat

Czytając wydaną w roku 1966 książkę profesora Józefa Kostrzewskiego pod tytułem „Pradzieje Pomorza”, znalazłem tam informację, że w Borkowie, na terenie województwa koszalińskiego znajduje się kamienny grobowiec sprzed około 5 tysięcy lat.

Zaintrygowało mnie to bardzo, gdyż fakt ten nie został odnotowany ani w niemieckich, ani w polskich przewodnikach turystycznych. Udałem się więc na to miejsce i po krótkim poszukiwaniu odnalazłem dolmen - wspinały megalityczny grobowiec nakryty kamiennymi płytami. Jego tylną ścianę stanowi gład granitowy ustawiony pionowo, podobnie boczne ściany tworzące korytarz zbudowane są z głazów granitowych. Całość była niegdyś przykryta kopcem ziemnym, który rozmyły opady atmosferyczne.

Jak wynika z literatury, jest to dzieło prastowiańskich plemion kultury amfor kulistych. Nazwa ta pochodzi od używanych przez nich charakterystycznych dzbanów o kulistym kształcie. Kultura ta rozwinęła się na terenie Brandenburgii i Meklemburgii. Tam też można znaleźć więcej takich grobowców, pochodzących przeważnie z okresu około 3500 lat przed naszą erą. W czasie mojej niedawnej wycieczki na wyspę Rugię widziałem siedem takich grobowców w miejscowościach Lancken-Granitz oraz Göhren. Z tego co tam słyszałem wynika, że każdy grobowiec służył do chowania zmarłego jednego rodu.

Z porównania dat wynika, że jest to najstarszy zabytek architektury naszego województwa.

Turystów zainteresuje jednak jak się tam dostać. Z Koszalina należy wyjechać szosą w kierunku Sławna. Za wsią Niemica skręcamy na prawo i jadąc po zachodniej stronie pradoliny rzeki Gra-

bowej, w kierunku na Lejkowo i Laski, dojeżdżamy do wsi Borkowo. Na południowym krańcu wsi, po lewej stronie widać strumyk, a około 100 metrów dalej nieużywaną starą drogę z wysokimi drzewami. Skręcamy w lewo na wyjeżdżoną drogę polną i po dotarciu do brzegu lasu, w zaroślach po lewej stronie odnajdziemy dolmen.

Obiekt ten udało mnie się nanieść na opracowaną i wydaną w roku ubiegłym mapę turystyczną „Okolice Koszalina” 1:100000.

Maciej Sierociński

Kolonia czapli w Manowie

Pośrodku wsi Manowo, 10 kilometrów na południe od Koszalina, na prawo od szosy Koszalin-Szczecinek, znajduje się od niepamiętnych czasów kolonia czapli.

To wysokie wzgórze porośnięte wspinałym starodrzewem dębów, świerków i innych gatunków drzew upodobały sobie czaple i nie zwracając uwagi na bliskie sąsiedztwo człowieka zbudowały tu kilkadziesiąt gniazd. Prawdopodobnie wysokość tych drzew, oraz fakt, że się tu ich nie wycina, stwarza im tutaj poczucie bezpieczeństwa. Dużą rolę odgrywa tu również opieka sąsiadującego ze wzgórzem Nadleśnictwa.

Sprzyjającym czynnikiem jest tu także duża w sąsiedztwie liczba jezior i drobnych cieków. Wędkarze i turyści często spotykają nad okolicznymi wodami czatujące czaple.

Każdej wiosny przybywają one tutaj z południa i po poprawieniu gniazd rozpoczynają wysiadywanie jaj. Najciekawiej wygląda ta kolonia w czerwcu, gdy młode czaple, nie mieszcząc się w gniazdach, wysiadują gromadnie na gałęziach z nimi sąsiadujących.

Do Manowa można dojechać samochodem, autobusem lub kolejką wąskotorową z Koszalina. Turyści zwiedzający kolonię powinni zachowywać się cicho, by nie płoszyć ptaków. Tylko wtedy można spokojnie oglądać je, gdy wracają z polowania.

Pomiędzy Manowem a Wyszehorzem, na bagnach, gnieźdzą się również żurawie, a w sąsiednich lasach pojawiły się bobry.

Maciej Sierociński

Nowa forma nadzoru nad parkami krajobrazowymi

Na terenie województwa elbląskiego funkcjonują dwa parki krajobrazowe: Mierzei Wiślanej i Wzniesień Elbląskich. Park krajobrazowy jest jedną z nowszych form ochrony. Ciągłe więc poszukiwane są dopiero teraz możliwe najlepsze formy pracy mającej na celu pogodzenie potrzeb gospodarczych i ochrony przyrody. Z tą myślą Wojewoda Elbląski powołał Radę Naukowo - Społeczną przy dyrektorze Zarządu Wojewódzkiego Parków Krajobrazowych. Rada ta jest jedną z niewielu w Polsce. Podstawą jej działania jest ustawa o ochronie przyrody obowiązująca od 1991 roku. Znacznie wcześniej powołane były Rady Naukowe Parków Narodowych. O ile ich zadaniem było rozstrzyganie merytorycznych zagadnień ochrony przyrody, to aktualnie powołana Rada powinna zmierzać do wypracowania skutecznych kierunków i metod działania, które zagwarantują zachowanie krajobrazowych i przyrodniczych walorów parków krajobrazowych. Stanowią one bowiem wartość nie tylko lokalną, regionalną, krajową, ale nawet międzynarodową. Formy działania muszą jednak także uwzględnić konieczność utrzymania i rozwoju wybranych, charakterystycznych dla danego terenu funkcji gospodarczych.

Status Rady Naukowo - Społecznej jest więc odmienny od dotychczas funkcjonujących. Odmienność wynika z celów tworzenia parku krajobrazowego i z nowego spojrzenia na ochronę ojczystej przyrody i krajobrazu. Odechodzi się bowiem obecnie od nakazowych metod, które nie sprawdziły się i przejścia do metod ochrony akceptowanych społecznie i realizowanych w warunkach racjonalnego gospodarowania.

Do Rady Parków Krajobrazowych powołano więc fachowców, przedstawicieli urzędów gmin, ale także działaczy społecznych, entuzjastów. Uznano, że formuła pracy Rady powinna być otwarta. Konieczne stało się bowiem przełożenie języka naukowego na zrozumiały dla lokalnej społeczności. Przekonanie jej o unikatowości i niepowtarzalności walorów przyrodniczych i kulturowych terenów chronionych i zasadności ich ochrony, a także czy poruszane problemy rzeczywiście są najistotniejsze dla specyfiki terenów chronionych. Wspólnie należy dążyć do poszukiwania dróg efektywnego rozwiązywania problemów i tworzenia podstaw dobrej komunikacji administracji parku z przedstawicielami samorządów i mieszkańców.

Jednym z pierwszych zadań jakie stoi przed Radą Parku jest pomoc dyrektorowi Zarządu w zainicjowaniu prac i sporządzeniu „Planu ochrony parków krajobrazowych”. Plan ten powinien być strategią kierującą działania ochronne, opara-

cowany wspólnie z gminami. Bez społecznej akceptacji skuteczność tego planu będzie wątpliwa i zrodzi nowe konflikty. Rada oczekuje od przedstawicieli gmin współpracy, sugestii i informacji o tym, czego samorządy potrzebują z zakresu ochrony przyrody. Wskazano też nowe możliwości współpracy ze społeczną strażą ochrony przyrody i służbami powołanymi do ochrony stanu środowiska naturalnego.

Na przewodniczącą Rady wybrano jednomyślnie prezesa Zarządu Oddziału PTTK Ziemi Elbląskiej w Elblągu.

Wiesław Karger

Komisja Krajoznawcza przy Oddziale PTTK Ziemi Elbląskiej w Elblągu

W dniu 17 grudnia 1994 roku w Klubie Garnizonowym przy ul. Mierostawskiego w Elblągu, gdzie rolę gospodarza pełnił Oddział Wojskowy PTTK w osobie **Andrzeja Piziaka**, odbyło się spotkanie aktywu krajoznawczego województwa elbląskiego. Na spotkaniu doszło do ukonstytuowania się Komisji Krajoznawczej przy Oddziale PTTK Ziemi Elbląskiej w Elblągu w następującym składzie: **Roman Klim, Anna Sidorowicz, Tomasz Spionek, Wiesław Karger, Andrzej Piziak, Justyna Kozłowska, Jerzy Zaskiewicz, Grażyna Jackiewicz, Tadeusz Balicki, Franciszek Komorowski i Bolesław Kołtun**. Na przewodniczącą Komisji Krajoznawczej wybrano **Romanę Klimę**.

W ten sposób została wypełniona poważna luka jaka zaistniała po rozwiązaniu Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Elblągu, bo powołana świeżo Komisja Krajoznawcza oprócz zasadniczej działalności związanej z jej nazwą, będzie także zajmowała się problematyką wchodzącą w zakres działalności komisji: Ochrony Przyrody, Opieki nad Zabytkami, Historii i Tradycji oraz Wydawniczej i Filmowo-Fotograficznej. Jej intencją jest objęcie działalnością całego województwa elbląskiego, tak jak miało to miejsce do 1991 roku przy Zarządzie Wojewódzkim PTTK.

Wybór Komisji Krajoznawczej poprzedziła dyskusja, w której przewijała się między innymi problematyka związana z wydawnictwami elbląskiego środowiska PTTK-owskiego, zespołami parkowo - pałacowymi województwa elbląskiego, programem edukacji krajoznawczej i regionalnej dla szkół.

Przewodniczący Komisji Krajoznawczej **Roman Klim** przedstawił propozycje do programu działalności, których idea w większości ma swój rodowód w inicjatywach i postulatach dawnej Komisji Ochrony Przyrody i Opieki nad Zabytkami. Są to następujące kierunki działań:

- Inwentaryzacja krajoznawcza województwa elbląskiego.
- Starania o utworzenie: Muzeum Mennonitów i Żuławskiego Szlaku Mennonitów, Parku Narodowego Jezioro Drużno wraz z muzeum parku krajoznawczego w okolicach Białej Góry (o roboczej nazwie Nadwiślański lub Park Zabytkowych Obiektów Hydrotechnicznych), rezerwatu obejmującego cały Las Mątowski w widłach Nogatu i Wisły, muzeów istniejących parków krajoznawczych „Mierzeja Wiślana” i „Wzniesienie Elbląskie” (najlepiej w Krynicy Morskiej i Kadynach) oraz stref ścisłej ochrony konserwatorskiej obejmujących najcenniejsze miejscowości na Mierzei Wiślanej, np. Tujsk oraz Przekop Wisły wraz z otoczeniem.
- Kontynuacja tradycyjnych wędrówek krajoznawczych pod hasłami: *Brzegiem Wisły, Śladami mennonitów, Śladami misji św. Wojciecha, Śladami Truso, W poszukiwaniu zabytków hydrotechnicznych, Poznajemy gminy nadwiślańskie, Szlakiem pałaców, zamków i dworów junkrów pruskich*.
- Zajęcie się w sposób szczególny Kanałem Elbląskim, powołanie Towarzystwa (lub Klubu) Przyjaciół Kanału Elbląskiego, wprowadzenie nowego cyklu wędrówek krajoznawczych pt. „Brzegami Kanału Elbląskiego”.
- Reaktywowanie dawnej rangi i wartości „Szwajcarii Próchnickiej”.
- Starania o spowodowanie przedłużenia pieszego żółtego szlaku Jantarowego na Mierzei Wiślanej do Piasków lub nawet do granicy państwa (historyczną XV wieczną drogą pocztową tzw. Nehrungsstrasse).
- Uruchomienie wydawnictw, w pierwszej kolejności dotyczących zarysu dziejów elbląskiego Oddziału PTTK, oraz monografii: Kanału Elbląskiego, zespołów parkowo-pałacowych województwa elbląskiego, jeziora Drużno, Mierzei Wiślanej, Doliny Kwidzyńskiej i Klubu Turystów Pieszych „Delta” w Elblągu, także biogramów działaczy i szlaki turystyczne województwa.
- Starania o wprowadzenie odznaki „Miłośnik Wisły”.
- Trwała i systematyczna opieka nad Regionalną Pracownią Krajoznawczą, w tym pełnienie między innymi roli rady programowej.
- Weryfikacja instruktorów krajoznawstwa, opiekunów przyrody i zabytków, strażników ochrony przyrody i pozyskiwanie nowych kadr, szkolenia, weryfikacja odznak.

W toku spotkania ustalono, że wymienione propozycje programowe będą uzupełniane i korygowane na najbliższych posiedzeniach Komisji, co w rezultacie

powinno doprowadzić do stworzenia kompleksowego i spójnego programu. Spotkanie, którego rezultatem było powołanie Komisji Krajoznawczej przy Oddziale PTTK Ziemi Elbląskiej, prowadził i wspierał swoim autorytetem **Wiesław Karger**, prezes elbląskiego Zarządu Oddziału PTTK i jednocześnie przewodniczący Komisji Turystyki Pieszej Zarządu Głównego PTTK.

Roman Klim

I Konferencja Turystyczna i Kulturalna Gmin Kaszubskich

Z inicjatywy Wydziału Kultury, Turystyki i Sportu Urzędu Gminy w Kartuzach, odbyła się w tym mieście w dniach 16-17 lutego 1995 r. I Konferencja Turystyczna i Kulturalna Gmin Kaszubskich. Głównym celem, a równocześnie tematyką konferencji była propozycja podejmowania wspólnych przedsięwzięć na rzecz promocji regionu Kaszub, nawiązania współpracy w zakresie rozwoju i upowszechniania turystyki na Kaszubach oraz współdziałania gmin kaszubskich w dziedzinie kultury jako jednego z ważniejszych elementów promocji turystycznej na ziemi kaszubskiej.

Prócz części oficjalnej obejmującej wprowadzenie do tematyki konferencji, na którą złożyło się wystąpienie Burmistrza Gminy Kartuzy **Mariana Wilkowskiego** oraz dwa referaty: doc. dr. **Jerzego Szukalskiego** pt. „Geograficzne uwarunkowania ziemi kaszubskiej a produkt turystyczny” i prof. dr. hab. **Wacława Odyńca** pt. „Kultura w turystyce”, zasadniczą część konferencji stanowiły robocze spotkania przedstawicieli gmin kaszubskich. Dotyczyły one konkretnych problemów współpracy turystycznej i kulturalnej pomiędzy gminami regionu Kaszub. Rozważano między innymi potrzebę opracowania wspólnego programu działań na rzecz rozwoju i upowszechniania turystyki oraz konieczność poszukiwania nowych form sprzedaży produktu turystycznego, sposoby wymiany doświadczeń w zakresie dotychczasowego dorobku turystyczno-kulturalnego oraz wspólnego udziału gmin kaszubskich w krajowych i międzynarodowych targach turystycznych. W odniesieniu do współpracy w dziedzinie kultury rozpatrywano między innymi sprawy wspólnego udziału gmin kaszubskich w ogólnopolskich przedsięwzięciach kulturalnych, wymianę regionalnych zespołów artystycznych, wspólną organizację imprez oraz opracowania rocznych kalendarzy ważniejszych imprez kulturalnych ze szczególnym uwzględnieniem lokalnych jarmarków.

W ostatnim czasie obserwuje się na Kaszubach znaczny wzrost inicjatyw

i przedsięwzięć zarówno w turystyce, jak i kulturze. Poszczególne gminy wydają już różnej jakości barwne foldery propagujące walory krajoobrazu i możliwości kulturalnego spędzenia wolnego czasu na ich terenie. Zjawisko to niezwykle pozytywne, ale skala możliwości w odniesieniu do każdej gminy z osobna jest ograniczona tak ze względów finansowych, jak i terytorialnych, nie mówiąc już o zróżnicowanym stanie infrastruktury. Warto więc było zastanowić się nad wspólnym działaniem w celu poszerzenia horyzontu atrakcyjności terenu na całą ziemię kaszubską z uwzględnieniem jej charakterystycznego zróżnicowania krajoobrazowego od wybrzeża Bałtyku na północy po Bory Tucholskie na południu. Stąd ideę zwołania kartuskiej konferencji i jej realizację uznać należy za niezwykle udane. O potrzebie jej zorganizowania najlepiej świadczy zainteresowanie jakie wywołała ona w środowiskach gmin. Przeszło ono najśmielsze oczekiwania jej organizatorów. Reprezentowane były aż 32 gminy, niekiedy nawet przez kilku przedstawicieli. Przybyli też niektórzy wójtowie lub ich zastępcy oraz zastępcy burmistrzów miast kaszubskich. W konferencji uczestniczyły ponadto osoby reprezentujące instytucje pozasamorządowe zainteresowane propagowaniem Kaszub jako obszaru turystycznie atrakcyjnego. Kończącym akcentem konferencji było podpisanie wspólnego komunikatu zawierającego ustalenia i wnioski oraz decyzję o zorganizowaniu następnego spotkania w Gdyni na początku kwietnia, w czasie Kiermaszu Turystycznego „Kaszuby-95”. Postanowiono między innymi utrzymać regularne kontakty w celu wspólnego opracowania kompleksowej oferty turystycznej regionu Kaszub jako całości, opartej o bank informacji turystycznych tworzonych według jednolitych standardów i uznać gminę Kartuzy jako centrum koordynujące współpracę w tym zakresie. Opowiedziano się za koniecznością wydania publikacji promującej region kaszubski. Zadeklarowano też chęć współdziałania z Komitetem Organizacyjnym Obchodów 1000-lecia miasta Gdańska.

Należy mieć nadzieję, że przyjęte postanowienia i wyciągnięte z konferencji wnioski znajdą swoje odbicie już w najbliższym sezonie turystycznym.

Kartuska konferencja, świetnie zorganizowana, obfitowała też w atrakcyjne imprezy towarzyszące, jak na przykład koncert zespołu „Orangetrane”, zwiedzanie Muzeum Kaszubskiego i obiektów przyklasztornych zakonu kartuzów oraz wycieczka autokarowa w okolice Kartuz, podczas której uczestnicy konferencji odbyli pieszą wędrowkę na Wieżycę, a potem spotkali się z dyrektorem Kaszubskiego Uniwersytetu Ludowego w Wieżycy.

Jerzy Szukalski

Jubileusz Oddziału PTTK w Golubiu-Dobrzyniu

W reprezentacyjnym wielkim kapitułarzu Zamku Golubskiego odbyło się 18 grudnia 1994 r. uroczyste posiedzenie Zarządu Oddziału PTTK w Golubiu-Dobrzyniu. Okazją był jubileusz XXX-lecia Oddziału. Była to niezwykle okazja do podsumowania niebywałych wręcz osiągnięć. W początkach działania inicjatywy działaczy skupionych w Kole PTTK założono Oddział. Liczył on zaledwie 70-80 osób. Burzliwy rozwój zaczął się w 1967 r. Powołano do życia Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego. Jako pierwsze powołano komisję: kolarską i młodzieżową. Zorganizowano kursy dla nauczycieli, wreszcie kursy przewodników. Wzrasta znacznie liczba turystów zwiedzających zamek golubski, osiągając poziom 200 tys. osób rocznie. Rosną w związku z tym dochody. Wzrastają też nakłady na remont zamku i inwestycje. Zakupiono własny autokar. Ciągłe wzrasta liczba członków. W najlepszym okresie jest ich 2470 w 46 kołach. Obecnie Oddział liczy ponad 1200 członków, to jest tyle ile ich posiadają oddziały PTTK w województwie toruńskim razem wzięte. Powstaje Muzeum Regionalne z najbogatszymi zbiorami kostiumów średniowiecznych. Zakupiono duże gospodarstwo rolne. Obecnie w końcowej fazie odbudowy znajduje się kryta ujeżdżalnia. Mimo wielu przeszkód, przejęto w wyłączne użytkowanie zamek. Specjalnością Oddziału są międzynarodowe konkursy krasomówcze przewodników turystycznych. Długa tradycję mają turnieje rycerskie krajowe i międzynarodowe. Krajową sławę zyskały atrakcyjne bale sylwestrowe i karnawałowe. Towarzyszą im salwy z średniowiecznego dział, turnieje kuszników, konkursy, ogniska na dziedzińcu zamkowym. Aktualnie powstała Szkoła Rycerska. Powołano do życia Klub Jeździecki. Własna stadnina to 14 koni dobrej klasy.

Do realizacji ambitnych zadań inwestycyjnych zatrudniani są bezrobotni w ramach robót inwestycyjnych i publicznych, wobec wielkiego zrozumienia tych spraw ze strony Rejonowego Biura Pracy i Burmistrza Miasta.

W najbliższym czasie przewiduje się budowę powozowni, stylowego ogrodzenia, łazienek w hotelu zamkowym, urządzeń magazynujących ścięki. Za dwa lata ma powstać nowa stajnia. Zarząd Oddziału podjął już decyzję o wykupieniu ziemi u podnóża zamku. Powstanie kort tenisowy. Przewidziano też znaczną rozbudowę parkingu. Istnieje zamiar zakupu 19 ha ziemi w celu stworzenia zaplecza paszowego dla zwiększającej się stadniny koni. W przyszłości przewiduje się ostateczne zakończenie odbudowy zamku. W trakcie organizacji znajduje się drużyna łucznicza, a w najbliższym czasie

powstanie drużyna rycerzy pieszych, obok już istniejącej drużyny konnej.

Dla aktywu i członków Oddziału organizowane są liczne imprezy i wycieczki. Trudno je tutaj wymienić. Wydaje się, że najważniejszą z nich jest Wiosenny Rajd „Topienie Marzanny”, połączony z Jar-markiem Folklorystycznym, Wystawą Rękodzieła Ludowego i występami folklorystycznymi zespołów pieśni i tańca, oraz różne konkursy. W Oddziale ważną formą rywalizacji jest współzawodnictwo o puchar prezesa.

Podczas uroczystości, w której uczestniczył burmistrz i kilku członków Rady Miasta, przedstawiciele ZG PTTK wręczyli wyróżnionym działaczom honorowe odznaki i dyplomy, uczczono również pamięć zmarłych działaczy. Podjęto decyzję o powołaniu do życia Klubu Motorowego „Klakson”.

Na zakończenie podjęto dyskusję. Wyrażano w niej najwyższe słowa uznania Zarządowi Oddziału, a w szczególności dobremu duchowi zamku golubskiego, prezesowi Zarządu Oddziału PTTK w Golubiu-Dobrzyniu mgr. Zygmuntowi Kwiatkowskiemu.

W dalszej części Zespół Muzyki Dawnej przy zamku golubskim zaprezentował bogaty i gorąco przyjęty program zawierający utwory z epoki baroku, a także najbardziej popularne polskie kolędy i pastorałki. Zespół powstał niedawno i szybko podnosi swój poziom artystyczny. Wkrótce wyposażony zostanie w stroje historyczne.

W sumie było to interesujące i wzruszające spotkanie.

Wiesław Karger

Działalność PTTK w Koszalinie w 1994 roku

Oddział PTTK w Koszalinie istnieje od 1950 roku, a więc przekroczył już 45 rok działalności. Na koniec grudnia 1994 zrzeszał 550 członków, skupionych w 25 kołach i klubach. Najwięcej kół, bo aż 10 działało w szkołach.

W ciągu 1994 roku Oddział zorganizował ponad 200 imprez turystyki kwalifikowanej, w których wzięło udział prawie 7000 osób. Ponad 50 imprez to rajdy piesze, w których uczestniczyło około 4000 uczestników. Koszty imprez wyniosły nieco ponad 220 mln zł., z czego prawie 51% pokryli sami uczestnicy.

Biurow Obsługi Ruchu Turystycznego działającego przy Oddziale zorganizowało w 1994 roku 320 wycieczek krajoznawczych dla około 15000 uczestników. Przewodnicy turystyczni, których jest 34, obsłużyli prawie 250 wycieczek.

Przy Oddziale działa 5 komisji regionalnych: piesza, imprez na orientację, górską, krajoznawczą i podwodną. Najak-

tywniejsze były komisje: piesza i imprez na orientację. Komisje zweryfikowały i przyznały w 1994 roku 317 odznak turystyki kwalifikowanej. Komisja piesza odnowiła ponad 170 km szlaków pieszych na prawie 1000 km tych szlaków istniejących w województwie koszalińskim.

W ciągu 1994 roku staraniem Oddziału zorganizowano 5 obozów szkoleniowych, w których wzięło udział przeszło 180 uczestników. W okresie jesienno-zimowym systematycznie prowadzono szkolenie przewodników turystycznych. Pod koniec 1994 roku staraniem Oddziału został opracowany i oddany do druku przewodnik po znakowanych szlakach pieszych województwa koszalińskiego. Nakładem Agencji Promocji Turystyki przewodnik ten ukaże się jeszcze przed sezonem letnim 1995.

Bernard Konarski

30 lat Koła Przewodników w Koszalinie

Strofami wiersza Jana Kasprówicza „Rozmłotała się ma dusza, w cichym szeleście drzew...” rozpoczęła **Regina Wiśniewska**, prezes Koła Przewodników PTTK w Koszalinie uroczyste zebranie, kończące obchody 30-lecia istnienia i działalności Koła Przewodników. Odkonane ono 8 lutego br. w świetlicy Zarządu Oddziału PTTK w Koszalinie. Powitała następnie sekretarza Zarządu **Wacława Nowickiego**, przedstawicieli bratniego Koła z Kołobrzegu - **Jana Lewandowskiego** i **Grzegorza Podbiłta**, a także licznie przybyłych przewodników.

W krótkim wystąpieniu przypomniawszy powstanie i rozwój Koła, jego wzloty i upadki, dni jasne i pochmurne. Koło skupia obecnie 35 przewodników. Rocznie oprowadzają oni lub obwożą kilkaset wycieczek. Przez 30 lat było tych wycieczek ponad 13000, a uczestniczyło w nich przeszło 600 tysięcy osób!

Chwilą ciszy uczczono pamięć przewodników, którzy odeszli na zawsze. Z kolei gromkim „sto lat, i nagrodami rzeczowymi uhonorowano seniorów Koła: **Helena Marcinkiewicz**, **Macieja Sierońskiego** i **Jerzego Monia**, którzy od 30 lat działają w przewodnictwie, a nadal trzymają się dziarsko. Upominki w postaci albumów, książek i map, a panie także kwiaty - otrzymali wszyscy przewodnicy. Koledzy z Kołobrzegu przekazali dla Koła piękny, kolorowy, oprawny fotogram przedstawiający najstarszy kościół naszej Diecezji, pochodzący z 1222 roku, a znajdujący się w Budzistowie w pobliżu Kołobrzegu. Podziękowanie i serdeczne życzenia przekazał przewodnikom - **Wacław Nowicki**.

Później była lampka wina i toast za zdrowie obecnych i nieobecnych, dosko-

nały tort z „Poznańskiej”, owoce, słodycze, kawa i herbata. Także niekończące się wspomnienia o przewodnickich wojazach i przygodach, o których mówili: **Helena Marcinkiewicz**, **Maciej Sieroński**, **Józef Korczak**, **Jerzy Moń** i inni. Rozchodzono się z życzeniami - do spotkania na 35-lecie w 2000 roku!

Bernard Konarski

Złaz do Fiszewa

Oddział Ziemi Elbląskiej i Oddział Wojskowy PTTK w Elblągu zorganizowały w dniach 21-22 stycznia 1995 r. po raz 23 „Złaz do Fiszewa”, poświęcony tragicznemu epizodowi związanemu z losem internowanych w Prusach żołnierzy powstania listopadowego. Tym razem impreza, w której uczestniczyło ponad 300 osób, nawiązywała do historii rodziny Jełowickich. Koleje życia tego rodu w odniesieniu do poszczególnych jego członków układały się odmiennie, a w okresie powstania tragicznie. Można w tym miejscu zacytować zdanie papieża Jana Pawła II wypowiedziane w czasie pielgrzymki do Ojczyzny: „Gdzie są ich groby Polsko, gdzie ich nie ma, Ty wiesz najlepiej i Bóg wie na niebie”. Tematyka związana z Jełowickimi przewijała się podczas różnych konkursów mety złazu. Wiele miejsca poświęcono także historii barw narodowych.

Te sprawy precyzowała po raz pierwszy ustawa sejmowa z 7 lutego 1931 r.:

„Izba senatorska i poselska po wysłuchaniu wniosków komisji sejmowych i zważywszy potrzebę nadania jednolitej odznaki, pod którą winni złączyć się Polacy, postanowiły i stanowią:

- art. 1. Kokardę narodową stanowić będą kolory herbu Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego, to jest kolor biały z czerwonym.
- art. 2. Wszyscy Polacy, a mianowicie Wojsko Polskie, te kolory nosić mają w miejscu, gdzie takowe odznaki dotąd noszonymi były”.

Jest to pierwszy akt prawomocny dotyczący polskich barw narodowych.

Ważnym elementem zjazdu było uroczyste nabożeństwo, odprawione w intencji pomordowanych żołnierzy powstania listopadowego w miejscowej kaplicy. Przy pomniku straż honorową pełnili żołnierze z elbląskiego garnizonu ubrani w stroje historyczne. Pamięć pomordowanych uczczono chwilą ciszy.

Pamiątkowe medale „Gloria Victis” otrzymali szczególnie zasłużeni dla tej imprezy: **Teresa Trębala** - członek KTP ZG PTTK i **Antoni Dworski**, znany działacz w środowisku młodzieżowym.

Wiesław Karger

Klub Wodny „Żabi Kruk” w Gdańsku wybrał nowe władze

W dniu 4 lutego 1995 roku w siedzibie Klubu Wodnego „Żabi Kruk”, Stowarzyszenie Kultury Fizycznej w Gdańsku, odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze.

Sprawozdanie z działalności Klubu za okres lat 1993-1994 złożył ustępujący prezes Klubu Jerzy Świtek. Klub Wodny „Żabi Kruk”, który jest jednocześnie kołem PTTK, to najstarszy klub wodny w Trójmieście liczący sobie już 38 lat. Klub ma obecnie 92 członków, w tym przewaga młodzieży. Na stanie znajduje się około 60 kajaków, w tym 13 nowych z tworzyw sztucznych. W roku 1994 Klub przeprowadził 21 imprez kajakowych, w których uczestniczyło łącznie 1018 osób. Uczestnicy przepłynęli w tych spływach 2995 kilometrów.

Na koniec 1994 roku w kasie Klubu znajdowało się 518 tysięcy złotych, a na koncie bankowym Klub posiadał 143 miliony.

Najważniejsza sprawa dla Klubu w 1995 roku to remont budynku Klubu i naprawa sprzętu pływającego. Klub nie ma pracownika etatowego i ogromna część robót wykonywana jest społecznie. Klub otrzymuje stale dotacje na poszczególne imprezy, które muszą być szczegółowo rozliczone. Obecnie Klub otrzymał dotację w wysokości 120 milionów (12 000 zł. w nowej walucie) na remont budynku klubowego w 1995 roku.

Na wniosek Komisji Rewizyjnej uczestnicy zebrania udzielili ustępującemu zarządowi absolutorium.

W wyniku przeprowadzonych wyborów, wybrano nowy dwunastoosobowy zarząd i nową komisję rewizyjną. Nowy zarząd ukonstytuował się następująco: **Krzysztof Książek** - prezes, **Anna Siudem** i **Marcin Wójcicki** - wiceprezesi, **Monika Zajac** - sekretarz i **Iwona Jaszczerska** - skarbnik. Pewne zdziwienie może wywołać fakt, że prezesem wybrano kol. Krzysztofa Książka, który jest stałym mieszkańcem Warszawy i z tego powodu jego działalność w Klubie będzie ograniczona.

WKW

Tradycje Mazurka Dąbrowskiego w Niemczech

Zarząd Oddziału Gdańskiego Stowarzyszenia Miłośników Mazurka Dąbrowskiego, przy współpracy z działaczami PTTK, zorganizował w dniach 12-13 grudnia 1994 roku kolejną sesję popularnonaukową pod nazwą „Tradycje Mazurka Dąbrowskiego w Niemczech”. Patronat nad sesją przyjął Wydział Kultury i Sztu-

ki Urzędu Miasta w Gdańsku. Rolę gospodarza pełnił dyrektor Muzeum Morskiego w Gdańsku. Sesja miała przebieg dwudniowy.

W pierwszym dniu sesji wygłoszono następujące referaty:

- *Dzieje i tradycje Mazurka Dąbrowskiego w Niemczech* - mgr **H. Wawrzyk**, kustosz Muzeum Hymnu Narodowego w Będminie;
- *Dlaczego śpiewano „Noch ist Polen nicht verloren”?* - dr **Norbert Kaspe-rek** z Olsztyna;
- *Nowe spojrzenie na postawę Józefa Wybickiego w świetle obrad XV Ogólnopolskiego Zjazdu Historyków Polskich w Gdańsku* - prof. dr hab. **Władysław Zajewski** z Gdańska;
- *Polskie pamiątki w Dreźnie* - mgr **Czesław Skonka**, prezes Zarządu Oddziału Stowarzyszenia Miłośników Mazurka Dąbrowskiego w Gdańsku.

Treść wygłoszonych referatów spotkała się z żywym zainteresowaniem około 100 słuchaczy. Wywiązała się ciekawa dyskusja. Omówiono też sytuację współczesnej Polonii Niemieckiej.

Dodatkową atrakcją było zwiedzenie śródmieścia Gdańska i związanego z Józefem Wybickim kościoła św. Ignacego w Gdańsku-Starych Szkotach, połączone ze spotkaniem dyskusyjnym w Domu Parafialnym. Po zapoznaniu się z zasobami Centralnego Muzeum Morskiego, prezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia Miłośników Mazurka Dąbrowskiego mgr **Z. Nosek** przedstawił program obchodów 200-lecia narodzin Mazurka. Do późna w nocy trwały jeszcze rozmowy uczestników przybyłych z różnych stron kraju i zagranicy w miejscu zakwaterowania.

W drugim dniu odbyła się wycieczka Szlakiem Pomorskim Twórcy Mazurka Dąbrowskiego. Zwiedzono zamek w Skarszewach i ekspozycję poświęconą J. Wybickiemu oraz Muzeum Hymnu Narodowego w Będminie. W Kościerzynie złożono wiązanek kwiatów pod pomnikiem J. Wybickiego. Następnie zwiedzono dworek w Sikorzynie i izbę pamięci w miejscowej szkole, ściśle związanych z jego osobą. W Domu Ludowej Pracy Twórczej w Wieżycy zwiedzono wystawę ludowej twórczości artystycznej.

Podczas sesji wręczono medale im. J. Wybickiego, które otrzymali: **Dorothea Boden** - konsul generalny RFN w Gdańsku i **Roman Klim** - wicedyrektor Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku.

Wiesław Karger

Apel o pomoc w tworzeniu lapidarium w Tczewie

Atrakcyjność kultury polskiej od wieków przyciągała do naszego kraju przed-

stawicieli innych narodowości, którzy osiedlali się u nas, tutaj pracowali i żyli, tworzyli nowe wartości. Zmieniały się również granice naszego państwa, włączając w obszar kraju znaczną liczbę oryginalnych obiektów i zjawisk kulturowych, nieraz o wymiarze ogólnoeuropejskim.

Pozostałością po licznych mniejszościach narodowych i wyznaniowych są rozsiane nad Wisłą cmentarze, które ilustrują ogromny wysiłek i wkład pracy na rzecz naszej wspólnej ojczyzny: Niemców, Holendrów, Żydów, Anglików, Szwedów oraz przedstawicieli innych narodowości. Obecnie są to obiekty o dużej wartości historycznej, zabytkowej, artystycznej i estetycznej. Występuje na nich ogromna liczba różnych typów nagrobków, które w dużej mierze są dziełami sztuki. Niestety, ich stan jest rozpaczyliwy. Przeważnie wszystkie są zdewastowane lub zniszczone, jak wielokrotnie mogliśmy się o tym przekonać podczas penetracji terenowych wędrówek krajoznawczych organizowanych przez Muzeum Wisły w Tczewie i organizacje przy nim skupione, takie jak Towarzystwo Miłośników Wisły, Klub Przyjaciół Kultury Mennonickiej „Olęder” i Nadwiślański Klub Krajoznawczy „Trsow”.

Proces dewastacji ciągle się nasila i prawdopodobnie żadna siła nie jest w stanie zatrzymać destrukcji tych wspólnych świadectw naszej wielonarodowej i wielowyznaniowej, tolerancyjnej i pluralistycznej Rzeczypospolitej i jej historii. Obecnie ich stan świadczy o naszym bezprzykładnym barbarzyństwie.

Dlatego też, wstydząc się tak niegodnych czynów naszych bliźnich, którzy zaprzepaścili bezmyślnie ogromny dorobek duchowy, historyczny i materialny wielu pokoleń naszych współbraci, bo wywodziли się z innych kręgów kulturowych i religijnych, chcielibyśmy - chociaż w sposób symboliczny - zadośćuczynić i przyczynić się do uratowania tego co obecnie jest jeszcze możliwe.

Naszym zamierzeniem jest utworzenie na terenie Tczewa ekumenicznego lapidarium kultur nadwiślańskich. Chcemy zgromadzić w nim możliwie reprezentatywną kolekcję obiektów sepulkralnych, charakterystycznych dla poszczególnych kultur, na zasadzie ekspozycji muzealno-skansenowskiej na wolnym powietrzu. Według naszej opinii idealnym miejscem na lokalizację lapidarium będzie część parku im. Mikołaja Kopernika w Tczewie, usytuowana naprzeciwko Muzeum Wisły na zapleczu cmentarza ewangelickiego. Niewątpliwie tego typu lapidarium - obok innych wartości - stanie się obiektem ożywiającym ruch turystyczny w mieście, co może przynieść wymierne korzyści dla jego mieszkańców.

Będąc głęboko przekonani o słuszności tej idei, zwróciliśmy się do Prezydenta Miasta i Przewodniczącego Rady Miasta

Tczewa z prośbą o wyrażenie zgody na przeprowadzenie tego przedsięwzięcia. Zgodę otrzymaliśmy. Projekt nasz poparł również Wojewódzki Konserwator Zabytków w Gdańsku, deklarując daleko idącą współpracę zarówno w wyborze obiektów, jak w odpowiednim zaprojektowaniu ekspozycji.

Wkraczamy teraz w drugi etap, który obejmować będzie konkretne wykonawstwo i realizację, a więc opracowanie koncepcji ekspozycji, gromadzenie eks-

ponatów i budowę lapidarium. Jest to proces trudny, złożony i żmudny. Będzie wymagał ogromnego wysiłku i różnokierunkowych działań, przede wszystkim społecznych, ale także znacznych środków finansowych. W tym łańcuchu twórczych czynności bardzo mocno liczymy na pomoc społeczeństwa, na jego pomoc i wsparcie moralne, także w każdej innej formie. Apelujemy ponadto do osób, instytucji, urzędów, jednostek gospodarczych i innych, którym sprawa kultury

leży na sercu, także o wsparcie finansowe tego - jedyne w swoim rodzaju - przedsięwzięcia wzbogacającego miasto i kraj w nowe niepowtarzalne wartości.

Roman Klim

Od Redakcji: Zainteresowani w tej sprawie powinni skontaktować się z Zarządem Głównym Towarzystwa Miłośników Wisły, ul. 30 stycznia 4, 83-110 Tczew, tel. 31-07-05.

PRZEGŁĄD WYDAWNICTW

Henryk Andrzejewski i in: Przyroda województwa toruńskiego. Oficyna Wydawnicza „Turpress”, WOŚUW w Toruniu, Toruń 1992.

Kompleksowe opracowanie licznego zespołu autorskiego. Zawiera ogólną charakterystykę środowiska przyrodniczego: rzeźby terenu, klimatu, wód powierzchniowych, gleby, szaty roślinnej i świata zwierzęcego. Odrębny rozdział poświęcony jest ochronie przyrody: rezerwatom, pomnikom, parkom wiejskim, parkom krajobrazowym i obszarom chronionego krajobrazu oraz ocenie zagrożeń środowiska. Całość wzbogacona jest wykazem roślin i zwierząt chronionych na terenie województwa, wykazem rezerwatów i pomników przyrody, barwnymi fotografiami i mapkami.

Tomasz Drozdowski

Koszalińskie wybrzeże Bałtyku wita, PAPT. Oddział w Koszalinie, Koszalin 1994, ss. 16

Staraniem Oddziału Polskiej Agencji Promocji Turystyki w Koszalinie ukazał się przewodnik „Koszalińskie wybrzeże Bałtyku wita”. Opisuje Ziemię Koszalińską ogólnie, a bardziej szczegółowo następujące miejsca i miejscowości: Rymań, Kołobrzeg, Ustronie Morskie, Gąski, Mielno-Unieście, Karlino, Białogard, Tychowo, Koszalin, Manowo, kręgi kamienne w Grzybnicy, Górę Chełmską koło Koszalina, Sianów i Darłowo. Tekst (**Zenon Gałuszko**) napisany z werwą i poletem. Nie zapomniano o charakterystycznych obiektach, zabytkach, osobliwościach przyrodniczych, a także niektórych postaciach historycznych. Liczne są zdjęcia i rysunki. Popełniono jednak kilka błędów, np. nie ma już rezerwatu „Solnisko” w Kołobrzegu. Wydaje się też, że niepo-

rozumieniem jest format przewodnika (wym. 30 x 21 cm), wielkości arkusza kancelaryjnego! Przecież przewodnik powinien mieścić się w kieszeni.

Bernard Konarski

Pojezierze Drawskie - kraina lasów i jezior, PAPT. Oddział w Koszalinie, Koszalin 1994, ss. 16

Staraniem Oddziału Polskiej Agencji Promocji Turystyki w Koszalinie ukazał się przewodnik „Pojezierze Drawskie - kraina lasów i jezior”. Opisuje ogólnie południowo-zachodnią część Ziemi Koszalińskiej, omawiając ukształtowanie terenu, morenowe wzniesienia powyżej 200 m n.p.m., jeziora i rzeki, florę, faunę, Drawski Park Krajobrazowy, rezerваты i pomniki przyrody, osobliwości architektoniczne. Więcej miejsca autor treści (**Krzysztof Bednarek**) poświęca następującym miejscowościom: Szczecinkowi, Czaplinkowi, Staremu Drawsku, historycznemu Drahimowi, Złocięcowi, Połczynowi, Drawsku Pomorskiemu, Kaliszowi Pomorskiemu, Białemu Zdrojowi, Świdwinowi, Barwicom, Białemu Borowi i Bobolicom. Podaje też adresy 18 urzędów miejskich i gminnych oraz dwóch centrów informacji turystycznej. Brak opisu takich miejscowości jak: Borne Sulino, Wierzchowo Złocienieckie, Mierostawiec, Recz i Drawno. Ani słowem nie wspomniano o szlaku kajakowym im. Kardynała Karola Wojtyły. Zbyt często użyto dość banalnych określeń: „raj ptaków”, „raj wędkarzy”, „raj kolarzy” itp. Przewodnik jest bogato ilustrowany kolorowymi zdjęciami i rysunkami. Zawiera też jedną mapkę. Nieporozumieniem jest natomiast jego format (wym. 30 x 21 cm).

Bernard Konarski

Jerzy Szukalski: Krajobrazy kaszubskie. Informator ekologiczny. Projekt graficzny i zdjęcia - Cezary Kasprzykowski. P. W-P „Arcanum”. Gdańsk 1994.

Jak słusznie zaznaczono we wstępie redakcyjnym, wydawnictwo stanowi nietypowy przewodnik - informator. Autor przedstawia kolejno 11 najpiękniejszych terenów i zakątków ziemi kaszubskiej zaczynając od Mierzei Helskiej, a kończąc na okolicach Jeziora Charzykowskiego. W każdym z opisów czytelnik znajdzie rzetelną prezentację pochodzenia, warunków geograficznych i przyrodniczych regionu. Kryterium doboru opisywanych obszarów były walory krajoznawcze i ekologiczne. Książka jest bogato ilustrowana mapkami - interesującą innowacją edytorską są wszystkie wkładki z pięknymi, barwnymi zdjęciami. Istnieje także niemieckojęzyczna wersja wydawnictwa.

Kajot

Marek Klat, Jarosław Mykowski: Księga Kaszub. Tekst - Edmund Szczesiak. Wstęp - Józef Borzyszkowski. Oficyna Pomorska. Gdańsk 1994.

Kaszubom już od dawna należało się takie wydawnictwo. Na blisko stu stronach **E. Szczesiak** snuje wielowątkową opowieść o pięknie, przeszłości i teraźniejszości tej ziemi. Jednakże o wartości książki stanowią - przynajmniej w mojej opinii - rewelacyjne, wspaniałej urody fotografie ukazujące wielorakie piękno Kaszub. Jak na album przystało, całość została starannie, wręcz luksusowo, wydana. Warto dodać, że Księga Kaszub stanowi element promocji regionu prowadzonej przez Agencję Rozwoju Pomorza Gdańskiego.

Kajot

Koło Miłośników Regionu i Przyjaciół Parku Krajobrazowego „Dolina Słupi” Słupskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego (1968-1994). Działalność - Metody - Problemy. Słupskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne. Słupsk 1994.

24-stronicowe wydawnictwo stanowi piśmienne, uporządkowane zestawienie rezultatów działalności organizacji wymienionej w tytule. Szczególnie imponujący jest wykaz wybranych publikacji, w których opracowaniu i wydaniu uczestniczyło

Koło: 80 pozycji, głównie artykułów, stanowi trwały dorobek organizacji.

Kajot

Barbara Ząbczyk-Chmielewska i Bożena Makuć (red), Elżbieta Garwacka (proj. graficzny): Politechnika Gdańska wczoraj - dziś - jutro. Gdańsk 1995.

6 października 1904 r. otwarto w Gdańsku wyższą uczelnię techniczną z pełnymi prawami akademickimi. 24 maja 1945

roku szkoła została przekształcona w polską uczelnię akademicką. Rok akademicki 1994/95 jest więc niecodziennym skojarzeniem dwóch jubileuszy tej samej instytucji 90. i 50. lecia. Doskonale skomponowany folder zawiera dwuczęściowy opis dziejów uczelni: 1904-1945 i 1945-1995, a także informacje na temat jej perspektyw. Publikacja zawiera też wykazy rektorów uczelni i doktorów h.c. Bogato ilustrowana całość otrzymała atrakcyjną szatę graficzną.

Kajot

SPIS TREŚCI

„Jantarowe Szlaki” 1994

Oznaczenia: (n) - notka

1/18 - numer 1, stronica 18

1/III - numer 1, stronica III okładki

Działalność PTTK. Kronika

Balcerzak Marian: Turystyka i osoby niepełnosprawne (n) 2/62

B. K.: Zasługi dla turystyki i krajoznawstwa w Koszalinie (n) 1/46

Drozdowski Tomasz: Symposium w GTN (n) 1/42

Filipczuk Władysław: 35-lecie Oddziału i Koła Przewodników w Kętrzynie (n) 1/43

Jedliński Wiesław: Malborscy przewodnicy w służbie turystów 1/28

Karger Wiesław: Odznaka turystyczna „Szlakami Twórcy Mazurska Dąbrowskiego” (n) 1/44

Karger Wiesław: 36 Ogólnopolski Zlot Przewodników Turystyki Pieszej (n) 1/44

Karger Wiesław: Odznaka Miłośników Ziemi Elbląskiej (n) 4/54

Karger Wiesław: XXXVII Ogólnopolski Zlot Przewodników Turystyki Pieszej PTTK (n) 4/55

Klamann Edward: W Gdańsku działa Agencja Informacji Turystycznej 1/30

Klamann Edward: Ratusz w krajach nadbałtyckich Sesja 1/39

Klim Roman: Komunikat (I Symposium Wiślane) (n) 3/63

Konarski Bernard: XVI Drużynowe Mistrzostwa Polski w Imprezach na Orientację (n) 1/45

Korczak Józef: Jubileusz 25-lecia Klubu Turystyki Pieszej PTTK „Słowińcy” 2/59

Michalczyk Andrzej: Międzynarodowy Spływ Kajakowy „Złote Liście” po raz dwudziesty czwarty (n) 1/46

Michalczyk Andrzej: 40 lat działalności Klubu Kajakowego „Wodniak” 2/53

Michalczyk Andrzej: Czwierćwiecze Międzynarodowego

Spływu Kajakowego „Złote Liście” na Kaszubach 2/57
Michalczyk Andrzej: Wisła i jej dopływy jako szlaki turystyczne 4/41

Michalczyk Andrzej: Jubileuszowy XXV Międzynarodowy Spływ Kajakowy „Złote Liście” (n) 4/55

Nowa Odznaka Krajoznawcza (n) 2/61

Palusiak Jerzy: XXV lat Klubu Turystyki Górskiej „Wierchy” 2/60

Świerk Elżbieta: Zlot przewodników turystyki kolarskiej ziemi gdańskiej (n) 1/44

Świerk Elżbieta: Zlot przewodników turystyki pieszej województwa gdańskiego (n) 1/44

Tokarski Andrzej: Kaszubski Rajd Metalowców MON 1/43

WKW: Agenda 21 (n) 4/55

WKW: Nagrodzenie członków Kolegium kwartalnika „Jantarowe Szlaki” (n) 1/42

WKW: Seminarium turystyczne w Cetniewie (n) 1/43

WKW: Światowy Dzień Turystyki w Gdańsku (n) 1/42

WKW: Światowy Dzień Turystyki w województwie gdańskim i elbląskim (n) 4/55

Wójcik Tadeusz: XXXVII Międzynarodowy Spływ Kajakowy im. Marii Okołów-Podhorskich na Brdzie (n) 1/45

Wyszkowski Andrzej: Kronika Olsztyńska (n) 2/61

Wyszkowski Andrzej: Echa olsztyńskiego seminarium Prusy Wschodnie w literackim zwierciadle 2/62

Wyszkowski Andrzej: „Infratour - Mażury 91” (n) 3/63

Problemy krajoznawstwa, turystyki, ochrony środowiska

Drozdowski Tomasz: Obserwator Wybrzeża Europy (n) 1/42

Konarski Bernard: Jezioro Lubiatowo 4/44

Kosmala Marian Ryszard: Zarząd Parków Krajobrazowych w Gdańsku 4/7

Sikora Alfons: Najciekawsze rezerwy i pomniki przy-

rody w województwie olsztyńskim 1/1

Sikora Alfons: Najciekawsze pomniki i rezerваты przyrody Ziemi Koszalińskiej 2/4

Materiały krajoznawcze. Zabytki

Barylewska-Szymańska Ewa: Dom Uphagena - historia i teraźniejszość 3/20

Betlejewska Czesława: Nowy Dom Ławy tzw. Sień Gdańska 3/18

Czerner Marian: Herb księżnej Elżbiety na ambonie kaplicy zamkowej w Darłowie 1/18

Guć-Jednaszewska Teresa: Gdańskie zabytki sakralne - ich ochrona i konserwacja 3/2

Ickiewicz Kazimierz: Skórcz 4/46

Kalita Mirosława, Rolka Anna Maria: Terp - świadek polderyzacji Żuław Wiślanych 4/24

Karger Wiesław: Znakowane szlaki turystyczne na Żuławach 1/32

Kilarska Elżbieta: Piec kaflowy w gdańskim Dworze Artusa 3/16

Klamann Edward: Staromiejski kościół św. Katarzyny w Gdańsku (cz. 1) 3/31, (cz. 2) 4/18

Klim Roman: Słobity Dohnów 1/6

Klim Roman: Wycieczka przyrodniczo-etnograficzna w południowo-wschodnim „narożniku” jeziora Drużno 1/31

Klim Roman: Nadwiślański Klub Krajoznawczy „Trsów” proponuje trasę dla Ciebie 1/35

Klim Roman: Tam, skąd wypływa Motława 2/10

Klim Roman: Tuż obok Tczewa... 4/37

Konarski Bernard: Kościoły Polanowa 1/8

Konarski Bernard: Dolmen w Borkowie 1/11

Konarski Bernard: Kościół w Strzeglinie 1/16

Konarski Bernard: Jezioro Jamno 2/11

Konarski Bernard: Kościół Krzyża św. w Koszalinie 2/27

Konarski Bernard: Zamek i kościół w Kragu 2/37

Konarski Bernard: Samochodem w pobliżu Koszalina 4/48

Milewski Józef: 655-lecie Ratusza Staromiejskiego w Starogardzie Gdańskim 2/30

Pawlicki Ryszard Wojciech: Sowiróg raz jeszcze 1/12

Pawlicki Ryszard Wojciech: Kumielsk 4/29

Piasek Dariusz: Gdzie jest gródek w Gródku? 1/24

Rafiński Stefan: Topolno 2/17

Sarosiek Lech: Katastrofa w Trzęsacz 4/36

Sperscy Maciej, Marek: Stare drzewa w okolicach Lipusza 2/6

Szpakiewicz Alina: Dwór Artusa w Gdańsku 3/11

Szulist Władysław: Z przeszłości gdańskich dzielnic Kokoszki i Smęgorzyno 3/56

Świerczewski Stefan: Studzieniczna - Sanktuarium Maryjne 1/4

Świerczewski Stefan: Stary kościół w Bożympolu Wielkim 2/22

Świerczewski Stefan: Zamkowiszcze nad Jeziorem Żarnowieckim 2/35

Świerczewski Stefan: Uroczysko „Święte Miejsce” 4/50

Walczak Elżbieta: Zabytkowy dwór w Nowej Wsi Słacheckiej 2/24

Wasilewska Irena: Gdańsk - Ogrody przy gościńcu 2/1

Wasilewska Irena: Gdańsk - Brzeźno 3/59

Wystawy, muzealnictwo, archiwalia

Betlejewska Czesława: Kolekcja mebli Muzeum Narodowego w Gdańsku 3/41

Górska Marta: Artyści gdańscy XIX wieku (wystawa) 3/43

Górecka-Petrajtis Krystyna: Zbiory malarstwa dawnego w Muzeum Narodowym w Gdańsku - historia i współczesność 3/35

Klim Roman: Ekspozyty „wędrują” do Muzeum Wisły w Tczewie 1/27

Kwaśniewska Anna: Muzeum Etnograficzne w Gdańsku-Oliwie 3/28

Piaskowski Tadeusz: Dzieje przebudowy średniowiecznego klasztoru pofranciszkańskiego na siedzibę pierwszego muzeum w Gdańsku 3/24

Sperski Marek: Sopot na starych mapach 2/31

Szyber Beata: Brygidki gdańskie i ich działalność hafiarska w końcu XV wieku 3/47

Szukalski Jerzy: Nasze wybrzeże przed sześćdziesięciu laty 4/1

Wasilewska Irena: 400 lat krajobrazu ulicy Długiej i Długiego Targu w Gdańsku 3/53

Wilk-Malinowska Barbara: Dziadek do orzechów 2/32

Wyszowski Andrzej: Osobliwości olsztyńskiego archiwum 2/43

Zinówko Grażyna, Zabuska Kalina: Rysunki i grafiki z kolekcji Jakuba Kabruna w zbiorach Muzeum Narodowego w Gdańsku 3/41

Historia

Czerner Marian: Herb miasta Bornego-Sulinowa 2/13

Hochleitner Janusz: Dzwony w społecznościach katolickich 4/33

Kukliński Jerzy: Gdańskie tramwaje w latach 1873-1945 (cz. 1) 4/13

Milewski Józef: 800-lecie pobytu joannitów w Starogardzie Gdańskim 4/28

Rafiński Stefan: Z przeszłości kolejnictwa w Grudziądzu 1/17

Szukalski Jerzy: O próbach uprawy krzewu kawowego w Gdańsku w XVIII wieku 4/22

Walczak Elżbieta: Gdańskie sprawy morskie w XVI - XVIII wieku 4/3

Wasilewska Irena: Relacja między Gdańskiem, Duńczykiem Bjernem, a wierzbami 1/21

Wirski Adam: Tajemniczy matecznik ludu Wenedów 2/28

Ziółkiewicz Antoni: Szkolnictwo wojennomorskie w Toruniu w latach 1919 - 1938 2/45

Sylwetki

A. W.: Odszedł od nas Jerzy Rzepecki (n) 1/16

Bogucki Jan: Patroni sopockich ulic (cz. 1) 1/9, (cz. 2) 2/20, (cz. 3) 4/39

WKW: Tadeusz Błocki (n) 1/16

Wojewódzki Władysław Kazimierz: Tadeusz Wójcik-Wodniak niezłomny 2/47

Wyszkowski Andrzej: Karol Małłek jeden z ostatnich, co żył sprawą mazurską 4/45

Recenzje

Klamann Edward: Joachim Zdrenka. Ratusz Głównomijski w Gdańsku i jego użytkownicy 1/36

Klamann Edward: Archiwum Państwowe w Gdańsku 3/61

Klamann Edward: Antoni Liedtke. Zarys dziejów diecezji chełmińskiej od 1945 roku 4/53

Klamann Edward: Edward Hinz. Z dziejów muzyki kościelnej w diecezji chełmińskiej 4/53

Pawlicki Ryszard Wojciech: Wielkie Jeziora Mazurskie. Mapa turystyczna 1/37

Pawlicki R. W.: Józef Śliwiński. Z dziejów Rucianego-Nidy i okolic 3/61

Szukalski Jerzy: Jerzy Samp. Gdańsk prawie nieznany 1/36

Szukalski Jerzy: Mapy i plany Żuław Wiślanych w zbiorach kartograficznych Biblioteki Gdańskiej PAN 2/49

Szukalski Jerzy: Edwin F. Kozłowski. Mapa granic Kociewia 2/50

Szukalski Jerzy: Ziemia Pucka. Folder 2/51

Szukalski Jerzy: Kartuzy w starej i nowej fotografii 2/52

Szukalski Jerzy: Gmina Stężyca. Folder 3/62

Szukalski Jerzy: Tadeusz Gruszczyński. Nad Bałtykiem 3/62

Szukalski Jerzy: Ziemia Mrągowska 4/52

Szukalski Jerzy: Roman Klim. Cmentarze mennonickie na Żuławach Wiślanych 4/54

Szulist Władysław: K. Raepke. Dzieje kościoła dawnej Kartuzi kaszubskiej 1/37

Szulist Władysław: Schematyzm Archidiecezji Gdańskiej 2/48

Szulist Władysław: Nowy album o Gdyni 2/50

Przegląd wydawnictw (n)

Kajot: 1/46, 47, 48, III; 2/52, 53, III; 3/64, III; 4/56

L. S.: 1/48

Pawlicki R. W.: 1/47, 3/III, 4/56, III

Tematy różne

Czerner Marian: Nazwa miejscowa Koszalin 1/22

Gawlicki Marian: Gdańsk przed Tysiącleciem 3/1

Konarski Bernard: Borne-Sulinowo nowe miasto na Ziemi Koszalińskiej (n) 1/42

Konarski Bernard: Elektrownia szczytowo-pompowa w Żydowie 4/35

Spis treści „Jantarowe Szlaki” 1993 2/63

WKW: Jesień w oliwskim ZOO 1/41

Wojewódzki Władysław Kazimierz: Przechowalnia bocianów w Krutyni 1/26

Wojewódzki Władysław Kazimierz: Łodziami po Krutyni 2/12

Wojewódzki Władysław Kazimierz: Gdańskie spotkania dyplomatyczne 2/39

Wojewódzki Władysław Kazimierz: Lato w ZOO 3/60

Zaprosili nas (n): 1/42, 2/62, 3/64, 4/III

Zaprosili nas

- Międzynarodowe Targi Katowickie na „Targi Turystyczne” w dniach 9-12 marca 1995 w Katowicach.
- Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Wodnych i Melioracyjnych Zarząd Oddziału w Gdańsku na uroczyste odsłonięcie obelisku z okazji 100 rocznicy przekopu ujścia Wisły w dniu 31 marca 1995 w Świbnie.
- Stowarzyszenie Miłośników Tradycji Mazurka Dąbrowskiego w Gdańsku na sesję naukową dla uczczenia 50-lecia powrotu Gdańska do Macierzy w dniu 1 kwietnia 1995 w Domu Kultury w Gdańsku-Zaspie.
- Zarząd Oddziału Gdańskiego PTTK na zebranie plenarne w dniu 5 kwietnia 1995 w siedzibie Oddziału.
- Prezydent Miasta Gdańska, Wojewódzki Konserwator Zabytków w Gdańsku i Dyrektor Muzeum Historii Miasta Gdańska do Dworu Artusa w Gdańsku na uroczystość zakończenia prac konserwatorskich przy odbu-

dowie Wielkiego Pieca w dniu 21 kwietnia 1995 r.

- Koło Miejskie PTTK przy Bibliotece Miejskiej w Pruszcze Gdańskim na spotkanie połączone z pokazem przeżyczeń turystycznych w dniu 21 stycznia 1995 roku w sali Biblioteki.
- Centrum Targowe Mokotów na X Międzynarodowe Targi Komputer Expo - 95 w dniach 24-27 stycznia 1995 w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie.
- Zarząd Oddziału Gdańskiego PTTK na zebranie prezydium w dniu 25 stycznia 1995 w siedzibie Oddziału.
- Klub Wodny „Żabi Kruk” na zebranie sprawozdawczo-wyborcze w dniu 4 lutego 1995 w siedzibie Klubu w Gdańsku.
- Urząd Kultury Fizycznej i Turystyki na Bal Turystyki i wręczenie nagród w konkursach „Kosa” i „Przebiśniegu”, w dniu 10 lutego 1995 w hotelu „Jan III Sobieski” w Warszawie.

- Międzynarodowe Targi Łódzkie Spółka z o.o. na Wystawę Regiony Turystyczne Świata w dniach 11-12 marca 1995 w Łodzi.

Za zaproszenia dziękujemy

Na pierwszej stronie okładki: Fara p.w. św. Mateusza w Starogardzie Gdańskim (XIV w.). Na czwartej stronie okładki: Katedra w Pelplinie (XIV w.).

Autor ilustracji: Leonard Rozenkranz

Numery bieżące i archiwalne można nabywać w Gdańsku: Regionalna Pracownia Krajoznawcza, ulica Ogarna 72. Ponadto numery bieżące można nabyć: w Gdańsku – Oddział PTTK, ul. Długa 45, parter, w Oddziale PTTK w Sopocie, ul. Podjazd 1 oraz w księgarniach: Domu Książki nr 5 (ul. Długa) i nr 17 (ul. Miszewskiego) oraz w księgarni „Walter” (ul. Piwna) w Gdańsku, w Koszalinie ul. Dworcowa 4, oraz w „Książnicy Polskiej” w Olsztynie, Plac Wolności 2/3.

CENA 2,50 zł / 25.000 zł

jantarowe szlaki

